

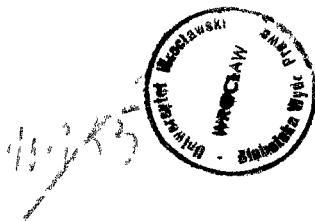
JÓZEF ZAJKOWSKI

W S T Ę P

DO BADAŃ NAD POJĘCIEM INTERESU
W PRAWIE I PROCESIE CYWILNYM

W I L N O 1 9 3 5

*Odbitka z tomu I-go
Ogólnej Nauki o Prawie.*



82823 III

82823

S P I S R Z E C Z Y.

I. POTRZEBA USTALEŃ METODOLOGICZNYCH	1—4
§ 1. Słowo „interes” w życiu i w nauce—1. § 2. Niebezpieczna wieloznaczność pojęcia interesu—2. § 3 Konieczność ustalenia założeń, przedmiotu, celu i środków badań — 3.	
II. ZAŁOŻENIA	4—13
§ 4. Uwagi ogólne—4. § 5. Przeciwstawianie ducha i przyrody—4 § 6. Realizm, nominalizm i reizm — 7.	
III. PRZEDMIOT BADAŃ	13—16
§ 7. Uwaga ogólna — 13. § 8 Słowo a pojęcie—14 § 9 Określenie przedmiotu badań — 15	
IV. CEL BADAŃ	16—65
§ 10. Uwagi ogólne—16. § 11 Pospolity cel badań prawnych—17. § 12. Zagadnienie rozumienia—17. § 13 Rzeczy rozumiane i rozumiejące—19. § 14. Rozumienie ludzi i rzeczy: a) poznawanie psychiki—20; b) przewidywanie zachowania się—22. § 15. Rozumienie a działanie—28. § 16. Rozumienie sensu: a) pospolity błąd pomieszania sensów—30; b) legenda istnienia ogólnego sensu—31, c) zwykły sens a obiektywny sens — 34; d) nazwa pozorna „sens” — 35; e) rozumienie sensu mowy i pisma — 38. § 17. Rozumienie ustaw: a) ustawa i jej sens — 41; b) zrozumienie sensu ustaw — 43. § 18. Pozorne i rzeczywiste cele wykładni prawnej: a) zrozumienie a wykładnia ustaw — 46; b) sens słowny — 48; c) rzeczywista myśl i wola ustawodawcy — 50; d) fikcyjna wola ustawodawcy — 55; e) wola ustawy — 58; f) polityka interpretacyjna — 60; g) uogólnienie i konkluzja — 63. § 19. Cel naczelný i cele podrzędne—64.	
V. ŚRODKI I SPOSOBY BADAŃ	66 —79
§ 20. Uwagi ogólne—66. § 21. Czytanie ustaw — 66. § 22. Judykatura a prawidła wykładni—67. § 23. Przewidywanie a przekonanie i takt prawniczy—72. § 24. Konkluzja—76. § 25. Plan—77.	
<i>Przypisy</i>	79—124

WAŻNIEJSZE Z ZAUWAŻONYCH BŁĘDÓW

Str.	Wiersz	Jest	Powinno być
8	6 od góry	nominalności	nominaliści
14	7 od dołu	zależało	zależała
17	1 od góry	fabryki	farby
23	5 od góry	Przewidywanie	Przewidywania
24	17 od góry	odpowiadały	odpowiadałaby
47	17 od dołu	229	239
73	10 od dołu	pytanie	pytania
74	15 od góry	252	352
78	4 od góry	354	355
78	6 od dołu	sprowadzenie	sprowadzenia
78	9 od dołu	metod	metodę
82	16 od dołu	str. 348	str. 248
83	6 od dołu	1007	1907
84	10 od dołu	str 1012	str. 1022
86	14 od góry	169	§ 169
102	1 od dołu	będzie	będziemy
114	5 od góry	352	355
121	5 od góry	np Ueber	np. Kohler, Ueber

I. POTRZEBA USTALEŃ METODOLOGICZNYCH.

§ 1. Słowo „interes“ w życiu i w nauce.

Słowo „interes“ cieszy się wciąż wzrastającą popularnością: w życiu powszednim używane jest na każdym kroku, aż roi się od niego w gazetach, widnieje w ustawach, pada na rozprawach sądowych, w urzędach, wśród dyplomatów, polityków, ekonomistów, wychowawców, wogóle wszędzie tam, gdzie ścierają się dążenia ludzkie. Popularności tego słowa w życiu towarzyszy doniosłość w nauce: od Helwecjusza¹ i Kanta² pojęcie interesu odegrała poważną rolę w filozofii³, od Herbarta⁴ stało się centralnym zagadnieniem pedagogiki⁵, od Iheringa⁶ przenika do samych podstaw myśli prawniczą⁷. „Prawa są to prawnie chronione interesy“ głosi jego⁸ słynna definicja prawa podmiotowego, powtarzana, przerabiana i uzupełniana przez innych nieskończoną ilość razy⁹. „Ochrona interesów jest istotą prawa“ oświadcza Liszt¹⁰. „Ustawy są wypadkowemi, przeciwstawiających się i walczących o uznanie w każdej wspólnotie prawnej, interesów natury materialnej, narodowej, religijnej i etycznej“ powiada Heck¹¹. Nie są to twierdzenia czysto teoretyczne, pozbawione praktycznego znaczenia, jak tyle innych poglądów na istotę prawa; przeciwnie, płyną z nich dla praktyki doniosłe konsekwencje: zmienia się pogląd na zadania ustawodawcy, cel nauki prawa, stosunek sędziego do ustawy; powstaje nowy kierunek metodologiczny pod nazwą „jurysprudencji interesów“, rozwiązujący najtrudniejsze problemy stosowania i wykładni ustaw pod kątem widzenia badania i oceny w grę wchodzących interesów¹². W tradycyjnej jurysprudencji

pojęcie interesu dawno jest już jednym z podstawowych¹⁸; interes stanowi tu o istnieniu i granicach prawa, jest przedmiotem bezprawia, odszkodowania i ubezpieczenia, decyduje o dopuszczalności procesu i t. d.

§ 2. *Niebezpieczna wieloznaczność pojęcia interesu.*

Tak powszechnie używanie słowa „interes“ nasuwa pewne refleksje. Zbyt wielka łatwość w rozwiązywaniu najtrudniejszych zagadnień zapomocą nowego słowa budzi obawę rozstrzygnięć pozornych. Nowe słowo tem się przedewszystkiem odznacza, że nie ma ustalonego znaczenia. Operowanie takimi słowami ma dużo powabu, lecz jest bardzo niebezpieczne¹⁴. Dzięki swej płynności dają się one z łatwością zastosować do każdego wypadku, lecz niepostrzeżenie zmieniają znaczenie w toku rozumowania i prowadzą do ekwiwokacji. Przeskakuje się w ten sposób dotychczasowe trudności i otrzymuje efektowne rezultaty, których wartość może być odwrotnie proporcjonalna do łatwości, z jaką zostały uzyskane. Niebezpieczeństwo wzrasta, gdy podobne słowo przenika do różnych dziedzin nauki i jest powszechnie używane w języku potocznym. Każda nauka urabia sobie pojęcia odpowiednio do swych właściwości, celów i potrzeb, nie przestając oddziaływać na inne nauki i język potoczny, który wszystko miesza i potęguje naturalną wieloznaczność słów. Krzyżujące się wpływy prawa, ekonomji, polityki, etyki, psychologii, pedagogiki i języka potocznego nie mogły wpłynąć dodatnio na skrytalizowanie się pojęcia interesu. Istotnie, jeśli zacniemy dopytywać się, czem właściwie jest interes, okaże się, że nikt tego dobrze nie wie, że odpowiedź jest bardzo trudna¹⁵, że słowo to ma znaczeń wiele, które jednak mają coś wspólnego¹⁶. Z potrzeby określenia pojęcia interesu zdawano sobie sprawę¹⁷, lecz proponowane definicje były tak rozbieżne, że niesposób mówić, aby było tu coś ustalonego. Nietylko poszczególni autorowie różnili się między sobą, lecz określenia podawane przez tego samego autora w różnych dziełach, a nawet w różnych miejscach tej samej pracy, wykazywały znaczne odchylenia¹⁸. Interes sprowadzano do pobudki¹⁹ pożądania²⁰, woli²¹, potrzeby²², uwagi²³, uczucia²⁴, oceny²⁵, wartości²⁶, dobra²⁷, szkody²⁸, warunków bytowania²⁹,

korzyści³⁰, pewnego rodzaju stanów³¹, przebiegów³², stosunków³³ i t. d.³⁴. Dla jednych interes musiał być koniecznie czemś psychicznym³⁵, dla innych niepsychicznym³⁶, dla jednych czemś dodatnim³⁷, dla innych czemś ujemnym³⁸. Pewne ujednostajnienie poglądów nastąpiło w dziedzinie prawa ubezpieczeniowego³⁹, gdzie uznanie⁴⁰ znalazło określenie Ehrenberga, według którego intere-sem zwie się „stosunek, dzięki któremu ktoś, wskutek przewidzianego w umowie zdarzenia (wypadku), może ponieść szkodę“⁴¹. Nawiązując do tej definicji, Hagen już po chwili zastanowienia dochodzi jednak do pesymistycznego wniosku, że „jest to do tego stopnia rozplývające się i nieuchwytnie pojęcie, iż można go wyrazić jedynie przez obce słowo interes z jego 251-em rozmaitych znaczeń, jakby powiedzieli Rzymianie: quod magis intellectu percipi, quam elocutione exprimi possit“⁴².

§ 3. Konieczność ustalenia założeń, przedmiotu, celu i środków badań.

Nie można się dziwić, że w tych warunkach niektórzy uczeni woleli unikać używania tak niejasnego słowa⁴³. Stanowisko takie trudne jest jednak do utrzymania, bo pojęcie interesu zakorzeniło się już zbyt głęboko w literaturze prawniczej i, co najważniejsze, przenikło do ustawodawstwa. Nie wiedząc, czym jest interes, w wielu wypadkach niesposób zrozumieć prawa obowiązującego⁴⁴. Badania nad pojęciem interesu są więc konieczne zarówno ze względu na jego mętność, jak i miejsce w prawie zajmowane. Trudność tych badań i niebezpieczeństwo błędów powinny jedynie spowodować zdwojoną ostrożność i skrupulatność. Przestrzeganie metody jest wskazane w każdej pracy naukowej; a tu tembardziej godne zalecenia. Aby jednak stosować konsekwentnie jakąś metodę, trzeba ją przedewszystkiem mieć. Tymczasem nauka prawa przeżywa kryzys metodologiczny, a szukanie nowych dróg powiększa jeszcze zamęt. Staje się więc nieodzownym poprzedzić właściwe badania ustaleniem metody. Określenie przedmiotu, celu i środków badań jest znowuż zależne od przyjęcia tych lub innych założeń najogólniejszych⁴⁵. Dopiero zdanie sobie sprawy z punktów wyjścia pozwoli na właściwe postawienie zagadnienia. Zaczniemy dlatego od założeń, zobaczymy,

jak się przedstawia na ich gruncie przedmiot i cel badań prawnych, zastanowimy się przez chwilę nad środkami, prowadzącymi do obranych celów, ułożymy plan badań i dopiero wtedy przejdziemy do jego wykonania.

II. ZAŁOŻENIA.

§ 4. Uwagi ogólne.

Wybór założeń w dużej mierze jest dowolny. Założeń się nie dowodzi. Od czegoś wyjść zawsze trzeba⁴⁶. Decyduje tu zwykle duch czasu i osobiste skłonności wybierającego, jego upodobania, przekonania, doświadczenie życiowe, wykształcenie, nawyknienie do pewnego sposobu myślenia i t. d. Dowolność ta nie może być jednak posuwana zbyt daleko. Nie można przyjmować założeń sprzecznych, absurdalnych, przez nikogo nie uznawanych; trzeba liczyć się ze współczesnym stanem wiedzy. Wybór powinien być nadto racjonalny; z pośród założeń uznawanych na gruncie naukowym, należy wybierać te, które lepiej odpowiadają właściwościom przedmiotu i praktycznym celom badań.

§ 5. Przeciwwstawianie ducha i przyrody.

Według bardzo rozpowszechnionego mniemania, założenia przyrodnicze nie są odpowiednie przy badaniach prawnych; prawnik nie jest przyrodnikiem, lecz humanistą; bada on nie rzeczywisty świat przyrody, lecz jakiś inny świat ducha, świat sensów, treści, powinności⁴⁷. Świat ten składa się z przedmiotów idealnych⁴⁸. Dla metody przyrodniczej jest on niedostępny⁴⁹. Do poznania tego świata ma prawnika zaprowadzić metoda normatywna⁵⁰.

Atoli stanowisko takie jest z wielu względów trudne do przyjęcia. Wymienimy tu tylko najbardziej zasadnicze.

Przedewszystkiem samo przeciwstawienie nauk przyrodniczych, jako badających przedmioty rzeczywiste, i nauk humanistycznych, jako badających przedmioty idealne, prowadzi nieuchronnie do sprzeczności. Zagadnienie istnienia przedmiotów ideal-

nych powstało bowiem na terenie logiki w postaci średniowiecznego sporu o uniwersalja⁵¹, a więc w płaszczyźnie jednakowo dotyczącej nauk przyrodniczych i humanistycznych. Spór ten wywarł wielki wpływ na całą naukę⁵² i, przybierając rozmaite postaci, trwa do dziś w teorii poznania⁵³. Takie lub inne rozstrzygnięcie sporu o istnienie przedmiotów idealnych w logice i teorii poznania przesądza stanowiska wszystkich innych nauk, gdyż przedmioty idealne nie mogą zarazem istnieć i nie istnieć, istnieć np. na gruncie nauk humanistycznych i nie istnieć ze stanowiska nauk przyrodniczych⁵⁴.

W tej ogólnej płaszczyźnie istnienie przedmiotów idealnych bynajmniej nie jest dowiedzione, lecz przeciwnie istnieją poważne próby wykazania, że niepodobna ich pomyśleć bez sprzeczności⁵⁵. Przeciwwstawianie się zatem rzeczywistości, przez wszystkich uznawanej, i budowanie całej nauki na założeniu w najwyższym stopniu spornym i niepewnym nie wydaje się godnym naśladowania. Tembardziej, że dotychczas niewiadomo, ani na czym polega istnienie przedmiotów idealnych, ani na czym polega metoda normatywna⁵⁶.

Zresztą zgóry już można powiedzieć, że taka nauka, gdyby nawet była możliwa, nie miałaby żadnej praktycznej wartości. Wszak przedmioty idealne, gdyby istniały, musiałyby być czemś zupełnie innym, niż przedmioty świata rzeczywistego (inaczej byłyby przedmiotami rzeczywistymi), a stąd i poznanie świata idealnego musiałyby być czemś zupełnie innym, niż poznanie świata rzeczywistego⁵⁷. Poznanie takie na nicby się prawnikowi nie zdało, gdyż nie dotyczyłoby, tego co jest w rzeczywistości i nie uwolniłoby go od potrzeby badania tej rzeczywistości⁵⁸.

Istotnie dotychczasowe badania normatywne właściwie do niczego nie doprowadziły. Dla wykładni prawa obowiązującego nie dały nic, tak że i nadal „w prawidłowość wykładni, jak mówi prof. Wróblewski, można tylko wierzyć“⁵⁹. W teorii prawa wciąż nie ma nic ustalonego, a „naukowość“ samej „nauki prawa“ nie przestaje być kwestjonowana⁶⁰. Tymczasem w życiu praktycznym dzieje się źle. Nauka prawa nie jest w stanie zaspokoić najważniejszych potrzeb życia społecznego, mianowicie stworzyć prawa zrozumiałego i zapewnić jego znajomości. Do tego ideału nietylko nie zbliżamy się, lecz przeciwnie mamy prawo coraz mniej zro-

zumiały, istny potop⁶¹ ustaw, niejasnych nawet dla prawników, „piekło sędziów“⁶² i jeszcze gorsze piekło sądzonych obywateli⁶³, powszechną niezajomość prawa⁶⁴, a stąd nadużycia, protekcje, stosunki, niepewność, nieufność, demoralizację i nędzę⁶⁵.

Na usprawiedliwienie swych badań przedmiotów idealnych powołują się chętnie prawnicy na przykład matematyki⁶⁶. Porównanie to jednak nie przemawia na korzyść prawników. Przewszystkiem nie jest dowiedzione, aby matematyka zajmowała się badaniem przedmiotów idealnych⁶⁷. Jest ona właśnie terenem, na którym zwolennicy i przeciwnicy istnienia tych przedmiotów precyzują swoje stanowiska⁶⁸, a „trójkąt wogóle“, który nie jest ani prosto, ani ostro, ani rozwartokątny w szczególności, lecz wszystkim tem naraz, który jest równoboczny i nierównoboczny, duży i mały, przestrzenny i nieistniejący w przestrzeni, stale wysuwany jest jako przykład niemożliwego do pomyślenia bez sprzeczności przedmiotu idealnego⁶⁹. Mimo pewnych podobieństw⁷⁰ między matematyką, a tem co robią prawnicy, zachodzą nader istotne różnice. Matematycy budują swe dedukcje na podstawie bardzo nielicznych założeń, jasnych, prostych i wziętych bezpośrednio z rzeczywistości,—prawnicy opierają swe wywody na nieskończonej ilości norm, wydanych w różnych czasach i przez różnych ludzi, nieraz ze sobą sprzecznych. Matematycy utrzymują bezpośredni kontakt z rzeczywistością, mówią tylko o tem co jest i dlatego wszystkie ich twierdzenia są sprawdzalne,—prawnicy przeciwstawiają się rzeczywistości, wdają się w oceny, mówią o tem, co być powinno i stawiają tezy niesprawdzalne⁷¹. Matematycy cieszą się olbrzymim dorobkiem naukowym, nietylko uzasadnionym dedukcyjnie, lecz i potwierdzonym w doświadczeniu,—prawnicy, nie mając możliwości sprawdzenia wyników swych rozumowań, błędzą wśród wielostopniowych abstrakcyj jak w lesie, zamieniają jedne słowa na drugie, tworzą coraz to wyższe stopnie abstrakcyj, stają się coraz mniej zrozumiali⁷² i w ostatecznym wyniku muszą poprzestać na wypowiedaniu i zestawianiu rozmaitych poglądów. Niezachęcający przykład takiej spekulacji na przedmiotach idealnych mamy w średniowieczu, kiedy na gruncie realizmu pojęciowego „dowodzić umiano, jak mówi prof. Tatarkiewicz, co kto chciał, ci zaś, co wszystkiego umieli dowieść, sami nie przypuszczali, by wszystko, czego dowiedli, istniało w rzeczywistości, ani

nie myśleli uważać za słuszną teorię, która prowadzi do takich konsekwencji”⁷³.

Na szczęście tych wszystkich, komu przypadło w udziale nie tworzyć abstrakcje, lecz je rozumieć, w nauce prawa nastąpił pewien zwrot ku rzeczywistości⁷⁴. Zrozumiano, że „słowa, jak mówi prof. Znamierowski, myśli nie zastępują”⁷⁵, i podniesiono przeciwko abstrakcyjnej nauce zarzut werbalizmu⁷⁶.

To też sądzimy, że nie popełnimy nic rażącego, lecz przeciwnie, że raczej pójdziemy z duchem czasu, jeśli powiemy, że nie można wychodzić z innych założeń w naukach humanistycznych, a z innych w naukach przyrodniczych, że wszystkie nauki badają przedmioty rzeczywiste, że i prawnik, jeśli chce uprawiać naukę, musi badać coś rzeczywistego⁷⁷.

§ 6. *Realizm, nominalizm i reizm.*

Przedmiotem badań prawnika są przede wszystkim teksty ustaw. Czerpie on z nich swoją wiedzę, jak teolog z objawienia⁷⁸. Zdany na łaskę rozumienia słów, podobnie jak teolog, jest on wystawiony na niebezpieczeństwo pojęciowej spekulacji. Jeśli jednak teolog bez niej obejść się nie może⁷⁹, to prawnik może i powinien jej uniknąć. Drogę w tym kierunku wskazuje poniekąd filozofia scholastyczna. Naturalną reakcją przeciwko wybujałej spekulacji na tle realizmu pojęciowego był spór o uniwersalja i powstanie nominalistycznej opozycji. Nominalizm przeciwstawił się bezpłodnym dociekaniem pojęciowym, skierował myśl ludzką ku rzeczywistości i dał w rezultacie rozkwit nauk szczegółowych⁸⁰. Jeśli zatem prawnik chce się zbliżyć do rzeczywistości, powinien przede wszystkim zająć stanowisko przeciwne realizmowi pojęciowemu i strzec się tak rozpowszechnionych dziś pokrewnych mu teorii⁸¹. Jak się zdaje współczesny nominalizm, konsekwentnie utrzymany w badaniach prawniczych, może odegrać podobną rolę, co i w średniowiecznej filozofii: pozwoli on sprowadzić mętne abstrakcje do rzeczy jasnych dla wszystkich, skonkretyzować, uprościć, uprzystępnąć myśl prawniczą i utrzymać kontakt z rzeczywistością, a może nawet stawiać zagadnienia prawnicze w płaszczyźnie, umożliwiającej sprawdzenie ich rozwiązań. Wprawdzie w filozofii nominalizm nie jest dzisiaj modny, lecz ma on za sobą

tysiącletnią przeszłość⁸², wiele sławnych imion⁸³, a i dziś jest poglądem w nauce uznanym i poważnie reprezentowanym⁸⁴. Mniemamy przeto, że wolno nam ulec naturalnym skłonnościom i nawykowi myślenia i w badaniach prawnych opowiedzieć się za stanowiskiem nominalistycznym⁸⁵.

Jak wiadomo nominalności nie uznawali istnienia przedmiotów ogólnych i abstrakcyjnych, a twierdzili, że wszystko, co istnieje, jest konkretne i jednostkowe, rodzaje i gatunki zaś są tylko wytworami mowy, nazwami podobnych przedmiotów⁸⁶. W poglądach na metafizyczną istotę samych przedmiotów zachodziły różnice. Na gruncie scholastycznym przeważał pogląd, wywodzący się od Arystotelesa, że są nimi rzeczy⁸⁷, podczas gdy Berkeley odrzucał istnienie rzeczy, a za rzeczywiste uznawał tylko idee (wyobrażenia)⁸⁸. Podobne przeciwstawienie widzimy wśród nominalistów współczesnych. Prof. v. Aster nie uznaje istnienia rzeczy⁸⁹, uważając, że bezpośrednio dane są tylko zjawiska⁹⁰, natomiast prof. Kotarbiński twierdzi, że właśnie rzeczy są nam bezpośrednio dane⁹¹ i nie uznaje istnienia zjawisk⁹². Spory takie, jak się zdaje, nie mają praktycznego znaczenia, a i sam Berkeley już wyjaśniał, że w życiu codziennym jego ideom odpowiadają rzeczy i że różnica między jego filozofją, a światopoglądem zdrowego rozsądku jest czysto werbalna⁹³. Dążąc do uproszczenia i uprzystępnienia języka prawniczego, opowiemy się za filozofją zdrowego rozsądku i staniemy po stronie prof. Kotarbińskiego.

Do twierdzenia, że istnieją tylko rzeczy, prof. Kotarbiński doszedł poprzez redukcję kategorii ontologicznych. Zaznaczając, że już kategorie Arystotelesa, pomyślane zrazu jako działy orzeczeń, funkcjonowały później w roli działów przedmiotów i że logicy późniejsi stopniowo redukowali ich ilość tak, iż Wundt np. ma tylko kategorie rzeczy, cech, stanów i stosunków, radzi prof. Kotarbiński, w celu uwolnienia się od hipostaz językowych, „na próbę przynajmniej, przyjąć stanowisko, z którego wszystkie kategorie sprowadzają się do kategorii rzeczy“⁹⁴. Ma to według niego znaczyć, że „wszelkie zdania, w których wypowiada się coś pozornie o innym jakimś przedmiocie, nie o rzeczy jakiejś“, traktuje on jako „zwroty zastępcze dla zdań innych, rozumianych już literalnie, a orzekających wyłącznie o rzeczach“⁹⁵, że innymi słowy, „wszelką „nazwę“, która nie jest nazwą rzeczy, ma on za nazwę

pozorną“⁹⁶. Pogląd swój ilustruje prof. Kotarbiński przykładami, odpowiadającymi kategorjom Wundta.

1. Stany. Wśród stanów rozróżnia prof. Kotarbiński stany w węższym znaczeniu i zmiany, uogólniając jedne i drugie jako zdarzenia⁹⁷. Zdaniem jego, „żaden przedmiot nie jest zdarzeniem, chociaż pospolita jest skłonność przyjmowania całej kategorii takich przedmiotów“. Zdania prawdziwe o zdarzeniach, jak np.: „Wybuch Wezuwjusza zniszczył Pompeje i Herkulanum“ lub „Ruch wskazówki sekundnika był szybszy od ruchu wskazówki minutowej“, tylko zewnętrznie są zdaniami o zdarzeniach. „Naprawdę mamy tu przed sobą zwroty zastępcze dla takich powiedzeń: ‚Wskazówka sekundnika poruszyła się szybciej, niż wskazówka minutowa‘, ‚Wezuwjusz wybuchnął w ten sposób, że zniszczył Pompeje i Herkulanum‘ i t. d.“⁹⁸. Podobnie, zdaniem prof. Kotarbińskiego, da się wyeliminować każde „zdarzenie“ i zniknie kategoria zdarzeń (stanów).

2. Stosunki. Podobnie rzecz się ma ze stosunkami. „Wprawdzie Garłuch, pisze prof. Kotarbiński, jest wyższy od Giewontu i wprawdzie Jan jest starszy od swego syna, lecz nie istnieje (z naszego stanowiska) stosunek wyższości między Garłuchem a Giewontem, ani wogóle stosunek wyższości, i nie istnieje stosunek starszeństwa między Janem a jego synem, ani wogóle stosunek starszeństwa. Można powiedzieć wprawdzie: ‚Między Garłuchem i Giewontem zachodzi stosunek większości‘, i to jest słuszne; można też powiedzieć prawdziwie: ‚Jana łączy z jego synem stosunek starszeństwa‘. Jednakże to są zwroty zastępcze, których nie należy brać literalnie. Te zwroty nie znaczą nic innego, jak tylko to, co znaczą tamte, wyżej przytoczone, mianowicie: ‚Garłuch jest wyższy od Giewontu‘, ‚Jan jest starszy od swego syna‘, jeszcze ściślej: niema tu żadnych ‚nazw stosunków‘ jak ‚stosunek większości‘, ‚stosunek starszeństwa‘, ‚starszeństwo‘, ‚podobieństwo‘ i t. p. Albowiem zwroty ‚starszy od...‘, ‚większy od...‘, ‚więcej od...‘ nie są już bynajmniej nazwami stosunków (nieprawda wszak, że jakiś stosunek jest starszy od czegoś innego etc.), Nazwa ‚starszy od syna‘ jest nazwą, ale nie nazwą stosunku, lecz nazwą ojca: o nim bowiem w zdaniu prawdziwym może być orzeczona“⁹⁹. Odpada zatem kategoria stosunków.

3. Cechy. Ten sam los dzielą cechy. „Mówi się, czytamy dalej, że białość np. jest cechą śniegu, kredy, wapna, że okrągłość jest cechą tej pomarańczy, piłki, że cecha wspaniałomyślności znamionuje ludzi szlachetnych, że magnes posiada własność (czy cechę wszystko jedno) przyciągania żelaza, że wszelkie ciało posiada atrybut (czy cechę, własność) rozciągłości, że niektóre jaszczurki odznaczają się tem (mają tę cechę wyodrębniającą), iż na miejscu oderwanej kończyny wyrasta u nich kończyna zastępcza, że każdemu trójkątowi płaskiemu przysługuje ta własność, iż suma jego kątów zewnętrznych równa się dwu prostym i t. p. i t. p. Wszystko to są z wyglądu zdania o cechach i stąd pozór jakoby było takie coś, jak białość, okrągłość, zdolność regeneracyjna i t. d., czyli jakoby istniały jakieś takie przedmioty. — Z naszego stanowiska ten domysł wydaje się złudzeniem, gdyż zdania powyższe są powiedzeniami zastępczemi, zastępującemi zdania o strukturze ostrożniejszej, gdzie już nie występują wcale rzekome nazwy cech. Tak więc ‚Białość jest cechą śniegu‘ — to tyle, co ‚śnieg jest biały‘, ‚Okrągłość jest cechą tej pomarańczy‘ — to tyle, co ‚ta pomarańcza jest okrągła‘, pozostałe zdania możemy traktować jako zastępniki np. takich: ‚Każdy, kto szlachetny, jest wspaniałomyślny‘, ‚Magnes przyciąga żelazo‘, ‚Wszelkie ciało jest rozciągle‘, ‚Są takie jaszczurki, iż jeśli której z nich oderwać kończynę, wówczas na miejsce oderwanej wyrasta kończyna zastępcza‘ i t. d. Rugujemy przeto w ten sposób i kategorię cech”¹⁰⁰.

4. Rzeczy. O rzeczach czytamy: „już od Arystotelesa dątuje się wyróżnienie w odrębnie kategorii rzeczy — rzeczy pierwszych rzeczy wtórych. Owe rzeczy wtóre, powszechniki, przedewszystkiem padają ofiarą rugującej analizy nominalizmu; co do nich nawet tylko, przyznać trzeba, nominalizm zdobył się na rzetelny dowód nieistnienia, przez sprowadzenie do absurdu. Rzeczy pierwsze natomiast, rzeczy w znaczeniu naczelnem, a dla nas poprostu rzeczy — wprost przeciwne przechodzą koleje. Cała bowiem redukcja kategorii, zarysowana powyżej, odbywa się na ich korzyść. Po dokonaniu tej redukcji okazuje się, że tylko ta jedna pozostaje kategoria przedmiotów, czyli że niema innych przedmiotów, oprócz rzeczy, inaczej — każdy przedmiot jest rzeczą, cokolwiek jest, jest rzeczą. Gdy już powiedzenia metaforyczne, skrótowe, obrazowe, wogóle za-

stępcze, wyrugujemy przy pomocy zdań ostatecznych, rozumianych literalnie, nie będzie w nich już żadnych zwrotów, któreby były z pozoru nazwami czego innego niż rzeczy. Będą to zdania o rzeczach wyłącznie. Ale tu trzeba wyraźnie podkreślić, że przez rzecz nie rozumiemy wyłącznie bryły martwej. Owszem, rzeczy bywają zarówno martwe, jak ożywione, zarówno bezduszne, jak obdarzone „życiem psychicznem”, zarówno więc rzeczy w węższym rozumieniu tego słowa, jak osoby”¹⁰¹. Stanowisko zwolenników redukcji kategorii ontologicznych do kategorii tak pojętych rzeczy proponuje prof. Kotarbiński nazywać reizmem¹⁰².

Uzasadnienie swe reizm czerpie z badań językowych, mianowicie z ustalenia, że słowo „jest” używane jest w różnych znaczeniach¹⁰³ i że w swej zasadniczej, elementarnej roli występuje tylko jako bezczasowy łącznik między nazwami rzeczy w zdaniach o strukturze: „A jest B”, w których „A” bywa tylko nazwą jednostkową. Tak np. w zdaniu: „Uran jest planetą”, słowo „jest” funkcjonuje w roli elementarnej, natomiast w zdaniu: „Wieloryb jest ssakiem”, ma ono znaczenie wtórne, gdyż „wieloryb” jest nazwą ogólną, tak że całość funkcjonuje w roli skrótu zastępczego dla innego zdania o budowie warunkowej: „Cokolwiek jest wielorybem, jest i ssakiem”¹⁰⁴. Na gruncie empirycznym słuszność tego ustalenia jest kwestionowana przez prof. Ajdukiewicza, który sądzi, że twierdzenie takie nie jest dostatecznie usprawiedliwione przez badania językowe i że reizm wynika raczej z arbitralnych definicji¹⁰⁵. Analizując szereg możliwych interpretacji reizmu, zarzuca mu dalej prof. Ajdukiewicz, że jego tezy negatywne, jak np. „niema cech”, „niema stosunków” i t. d., wygłaszane w literalnym języku reisty, nie mają sensu, wypowiedane zaś w sensie przenośnym, są fałszywe¹⁰⁶. Wszystkie te zarzuty nie są przekonujące. Na gruncie empirycznym prof. Kotarbiński uzasadnia swoją tezę przykładami, na których z łatwością daje się odróżnić rozmaitą rolę, w jakiej występuje słowo „jest”, natomiast prof. Ajdukiewicz w swej recenzji nie podaje żadnych argumentów na poparcie odmiennych zapatrywań, samo zaś powątpiewanie z braku „możliwych badań i statystyk” niczego jeszcze nie dowodzi. Jeśli się jednak przyzna rację prof. Kotarbińskiemu na tym empirycznym gruncie, to zarzut wynikania reizmu z arbitralnych definicji odpada sam przez się, gdyż rozróżnianie nazw i nazw pozornych

jest tylko konsekwencją rozróżniania rozmaitej roli słowa „jest”. Zarzut trzeci, że negacje reisty są bądź pozbawione sensu, bądź fałszywe, byłyby słuszny, gdyby reizm uważał nazwy i nazwy pozorne za wyrażenia, należące do różnych kategorii semantycznych, i nadto uznawał na gruncie empirycznym używanie negacji „niema”, „nie jest”, „nie istnieje” w takiej przenośni, któraby pozwałała zastępować np. zdanie „niema cech” przez zdanie „żaden przedmiot nie jest jakiś” lub jemu równoznaczne. Atoli tak nie jest. Jeśli bowiem przyjmujemy za prof. Kotarbińskim, że o zaliczeniu dwóch zwrotów do jednej i tej samej kategorii semantycznej decyduje możliwość zastępowania tych zwrotów w jakiegokolwiek całości dorzecznej bez narażenia tej całości na utratę dorzeczności, to możemy się łatwo przekonać na przykładach, że, zastępując w pewnych wypadkach nazwy nazwami pozornymi, otrzymamy nietylko całości dorzeczne, lecz i zdania prawdziwe. Tak np., zastępując w zdaniu dorzecznym i prawdziwym „Uran nie jest wielorybem” nazwę ogólną „wieloryb” przez nazwę pozorną „cecha”, otrzymamy zdanie dorzeczne i prawdziwe „Uran nie jest cechą”. W obydwu zdaniach słowo „jest” zostało użyte w swej zasadniczej roli, a mimo to zamiana nazwy na nazwę pozorną nie dała całości bezsensownej. Twierdzenie reisty, że żaden przedmiot (rzecz) nie jest cechą, jest nietylko dorzeczne, lecz jest i prawdziwe i to właśnie przy zasadniczym rozumieniu słowa „jest”. Mniemanie prof. Ajdukiewicza, że tego rodzaju negacja może w przenośni znaczyć tyle co „żadna rzecz nie jest jakaś”, jest o tyle niesłuszne, że nikt takich przenośni nie używa, nie wyłączając prof. Kotarbińskiego, który wyraźnie zastrzega się przeciwko takiej interpretacji jego poglądów¹⁰⁷. Słuszność lub niesłuszność reizmu może być, zdaniem naszym, wykazana tylko w płaszczyźnie badań nad faktycznym używaniem języka. Dziś w tej płaszczyźnie reizm nie jest ani dowiedziony (przykłady nie wystarczają), ani obalony i można wątpić, czy kiedykolwiek będzie w sposób powszechnie przekonywający dowiedziony lub obalony, już choćby dlatego, że niema zupełnie stałego i wszystkim wspólnego języka¹⁰⁸. Wartość i siła sugestyjna reizmu tkwi zresztą wcale nie w sposobie jego uzasadnienia, lecz w jego praktycznych konsekwencjach. Uznając, że wszystkie zdania, zawierające nazwy pozorne, są tylko skrótami zdań innych, w których jest mowa już

tylko o rzeczach wyłącznie, uznajemy tem samym, że wszystkie zdania, nie dające się sprowadzić do zdań o rzeczach, są częścią gadaniną, bezsensowną, jak mówią nominaliści, wstrząsaniem powietrza. Możliwość sprowadzenia wszystkich sensownych zdań do zdań o rzeczach daje wiele korzyści.

Po pierwsze pozwala ono przenieść każde zagadnienie z płaszczyzny ogólnej i abstrakcyjnej na płaszczyznę konkretnie i indywidualnie istniejących rzeczy, dostępnych poznaniu zmysłowemu. W tej nowej płaszczyźnie daleko łatwiej jest uniknąć wielu sporów słownych i problemów pozornych, postawić właściwie zagadnienie, wypowiedzieć się w sposób dla wszystkich zrozumiały i uniknąć wielu błędów, płynących z wieloznaczności słów abstrakcyjnych¹⁰⁹. Po drugie daje ono możliwość ulepszenia języka, jako narzędzia poznania, przez oczyszczenie go ze słów abstrakcyjnych, które utraciły już wszelki związek z rzeczywistością, i ustalenie właściwej roli i znaczenia pozostałych terminów. Po trzecie skierowuje ono myśl ludzką do badania rzeczywistych problemów, jednocześnie zapobiegając marnowaniu sił na uprawianie czysto słownej spekulacji na temat wól zbiorowych, kół kwadratowych i innych przedmiotów idealnych. Reizm jest wymarzeniem wprost stanowiskiem dla prawnika, który chce się wyzwolić z pod panowania niezrozumiałych teorii prawniczych i mówić do zwykłych ludzi w zwykłym ludzkim języku. W badaniach naszych wyjdziemy tedy z założenia, że istnieją tylko rzeczy, że cokolwiek jest, jest rzeczą.

III. PRZEDMIOT BADAŃ.

§ 7. Uwaga ogólna.

Od przedmiotu badań będziemy wymagali tylko jednego: aby był. Niepodobieństwem jest bowiem badać przedmioty nie istniejące, badać to, czego niema. Założyliśmy przed chwilą, że istnieją tylko rzeczy, że „cokolwiek jest, jest rzeczą”. Wynika stąd, że przedmiotem naszych badań mogą być tylko rzeczy. Tymczasem z tytułu rozprawy widać, że tym przedmiotem ma być pojęcie interesu w prawie i procesie cywilnym, a więc pewnego rodzaju pojęcie. Czy niema w tem sprzeczności? Czyżby pojęcie było rzeczą?

§ 8. Słowo a pojęcie.

Sprzeczność ta jest tylko złudzeniem, a płynie ona z wieloznaczności słów. Jak wszystkie słowa, wieloznaczne jest i słowo „pojęcie” i to nie w jednym znaczeniu¹¹⁰. Przedewszystkiem należy uważać na rolę, w jakiej słowo zostało wypowiedziane. Logicy średniowieczni rozróżniali używanie słów w roli materialnej (*suppositio materialis*) i formalnej (*suppositio formalis*)¹¹¹. W supozycji materialnej chodziło o samo słowo, w supozycji formalnej — o przedmiot, którego ono dotyczyło. Supozycja formalna miała kilka odmian. W supozycji logicznej miano na względzie rzekomy przedmiot ogólny (pojęcie ogólne, powszechnik), w supozycji zwykłej mówiono o przedmiotach jednostkowych i to bądź o każdym nich (s. ogólna), bądź o niektórych z nich (s. częściowa), bądź o jakimś jednym z nich (s. jednostkowa)¹¹². Rozróżniano i inne jeszcze supozycje, a liczba ich nie miała końca¹¹³. Dla nas znaczenie mają jednak tylko supozycje materialna, logiczna i zwykła. Słowo „pojęcie” w supozycji materialnej jest nazwą ogólną samego siebie i wszystkich słów do niego podobnych przez kogośkolwiek kiedykolwiek wypowiedzianych, napisanych lub wydrukowanych i jak każde inne słowo, jest rzeczą, mianowicie bądź bryłą farby lub smugą atramentu na papierze, bądź drgającą rzeczą i brzmieniem środowiskiem¹¹⁴. W supozycji logicznej ze stanowiska nominalistycznego, nie uznającego istnienia przedmiotów ogólnych, pojęcia nie istnieją zupełnie tak samo, jak nie istnieją kwadratowe koła. Zajęte przez nas stanowisko nie pozwala nam wogóle używania słów w tej supozycji. Pojęciami w supozycji zwykłej byłyby takie przedmioty, o których możnaby było powiedzieć bez przenośni, że są pojęciami. A ponieważ w ten sposób można mówić tylko o rzeczach, powstaje pytanie, czy są takie rzeczy, któreby były pojęciami.

Odpowiedź na to pytanie będzie zależała od tego, w jakim znaczeniu użyjemy słowa „pojęcie”, a znaczeń tych jest wiele. „W zastosowaniu do pojęć, pisze prof. Kotarbiński, przyjęto mówić o ‚akcie pojmowania’, o ‚treści pojęcia’ i o ‚przedmiocie pojęcia’ w kilku znaczeniach. Pojęciem wprost nazywa się przytem częstokroć sam akt pojmowania, kiedy indziej treść odpowiadająca temu aktowi, kiedy indziej nawet i przedmiot odpowiadający tej

treści“¹¹⁵. Takich rzeczy, któreby były aktami pojmowania, odpowiadającymi tym aktom treściami lub odpowiadającymi tym treściami przedmiotami (powszechnikami), jednak niema. Niema zatem i pojęć w żadnym z powyższych znaczeń tego słowa. Sam prof. Kotarbiński uważa, że słowo „pojęcie” jest nazwą pozorną, której role są różne w różnych zwrotach¹¹⁶. Sądzymy jednak, że właśnie na gruncie nominalizmu słowo „pojęcie” ma jeszcze i inne znaczenie, przy którym jest nazwą ogólną. Wszak w sporze o uniwersalja nominaliści nie wysuwali tylko tezy negatywnej o nieistnieniu przedmiotów ogólnych, lecz również twierdzili, że uniwersalja w rzeczywistości są tylko nazwami podobnych przedmiotów¹¹⁷. Przez pojęcia w interpretacji nominalistycznej można zatem rozumieć pewnego rodzaju słowa, a samo słowo „pojęcie” uważać za nazwę ogólną tych słów¹¹⁸. Zdaniem Mauthnera, pojęciem staje się słowo wtedy, gdy chcemy operować niem w logice¹¹⁹. Sądzymy, że w poglądzie tym jest wiele słuszności. Dopóki bowiem mamy do czynienia z językiem potocznym, mówimy zazwyczaj o słowach, wyrazach, zwrotach i t. d., z chwilą zaś, gdy przechodzimy na grunt logiki, zaczynamy już mówić o pojęciach, terminach, symbolach i t. p. Dzieje się to dlatego, że od języka logicznego wymagamy bezwzględnej ścisłości i płynne a wieloznaczne słowa języka potocznego nam już nie wystarczają. Pragnąc dać wyraz temu, że będziemy używali w logice słów w niezmiennem znaczeniu, nazywamy je pojęciami, terminami i t. p. Ścisłości języka wymaga jednak nie tylko logika, lecz i każda inna nauka, a nawet każde rozumowanie. Stąd istnieje powszechna skłonność do nazywania słów pojęciami, przez co daje się wyraz chęci odgródzenia się od płynności i wieloznaczności języka potocznego i wzywa się na pomoc autorytet nauki. Pojęciami są zatem słowa ścisłego języka¹²⁰. Jak widzieliśmy już jednak, każde słowo jest rzeczą, istnieją zatem takie rzeczy, które są pojęciami, istnieje i przedmiot naszych badań.

§ 9. Określenie przedmiotu badań.

Skoro pojęcie interesu, jako jedno z pojęć, jest rzeczą, a mamy je badać w prawie i procesie cywilnym, musimy w konsekwencji przyjąć, że i prawo jest również rzeczą. Przez prawo w naj-

§ 8. Słowo a pojęcie.

Sprzeczność ta jest tylko złudzeniem, a płynie ona z wieloznaczności słów. Jak wszystkie słowa, wieloznaczne jest i słowo „pojęcie” i to nie w jednym znaczeniu¹¹⁰. Przedewszystkiem należy uważać na rolę, w jakiej słowo zostało wypowiedziane. Logicy średniowieczni rozróżniali używanie słów w roli materialnej (*suppositio materialis*) i formalnej (*suppositio formalis*)¹¹¹. W supozycji materialnej chodziło o samo słowo, w supozycji formalnej — o przedmiot, którego ono dotyczyło. Supozycja formalna miała kilka odmian. W supozycji logicznej miano na względzie rzekomy przedmiot ogólny (pojęcie ogólne, powszechnik), w supozycji zwykłej mówiono o przedmiotach jednostkowych i to bądź o każdym nich (s. ogólna), bądź o niektórych z nich (s. częściowa), bądź o jakimś jednym z nich (s. jednostkowa)¹¹². Rozróżniano i inne jeszcze supozycje, a liczba ich nie miała końca¹¹³. Dla nas znaczenie mają jednak tylko supozycje materialna, logiczna i zwykła. Słowo „pojęcie” w supozycji materialnej jest nazwą ogólną samego siebie i wszystkich słów do niego podobnych przez kogośkolwiek kiedykolwiek wypowiedzianych, napisanych lub wydrukowanych i jak każde inne słowo, jest rzeczą, mianowicie bądź bryłą farby lub smugą atramentu na papierze, bądź drgającą rzeczą i brzmieniem środowiskiem¹¹⁴. W supozycji logicznej ze stanowiska nominalistycznego, nie uznającego istnienia przedmiotów ogólnych, pojęcia nie istnieją zupełnie tak samo, jak nie istnieją kwadratowe koła. Zajęte przez nas stanowisko nie pozwala nam wogóle używania słów w tej supozycji. Pojęciami w supozycji zwykłej byłyby takie przedmioty, o których możnaby było powiedzieć bez przenośni, że są pojęciami. A ponieważ w ten sposób można mówić tylko o rzeczach, powstaje pytanie, czy są takie rzeczy, któreby były pojęciami.

Odpowiedź na to pytanie będzie zależało od tego, w jakim znaczeniu użyjemy słowa „pojęcie”, a znaczeń tych jest wiele. „W zastosowaniu do pojęć, pisze prof. Kotarbiński, przyjęto mówić o ‚akcie pojmowania’, o ‚treści pojęcia’ i o ‚przedmiocie pojęcia’ w kilku znaczeniach. Pojęciem wprost nazywa się przytem częstokroć sam akt pojmowania, kiedy indziej treść odpowiadająca temu aktowi, kiedy indziej nawet i przedmiot odpowiadający tej

treści“¹¹⁵. Takich rzeczy, któreby były aktami pojmowania, odpowiadającymi tym aktom treściami lub odpowiadającymi tym treściami przedmiotami (powszechnikami), jednak niema. Niema zatem i pojęć w żadnym z powyższych znaczeń tego słowa. Sam prof. Kotarbiński uważa, że słowo „pojęcie” jest nazwą pozorną, której role są różne w różnych zwrotach¹¹⁶. Sądzymy jednak, że właśnie na gruncie nominalizmu słowo „pojęcie” ma jeszcze i inne znaczenie, przy którym jest nazwą ogólną. Wszak w sporze o uniwersalja nominaliści nie wysuwali tylko tezy negatywnej o nieistnieniu przedmiotów ogólnych, lecz również twierdzili, że uniwersalja w rzeczywistości są tylko nazwami podobnych przedmiotów¹¹⁷. Przez pojęcia w interpretacji nominalistycznej można zatem rozumieć pewnego rodzaju słowa, a samo słowo „pojęcie” uważać za nazwę ogólną tych słów¹¹⁸. Zdaniem Mauthnera, pojęciem staje się słowo wtedy, gdy chcemy operować niem w logice¹¹⁹. Sądzymy, że w poglądzie tym jest wiele słuszności. Dopóki bowiem mamy do czynienia z językiem potocznym, mówimy zazwyczaj o słowach, wyrazach, zwrotach i t. d., z chwilą zaś, gdy przechodzimy na grunt logiki, zaczynamy już mówić o pojęciach, terminach, symbolach i t. p. Dzieje się to dlatego, że od języka logicznego wymagamy bezwzględnej ścisłości i płynne a wieloznaczne słowa języka potocznego nam już nie wystarczają. Pragnąc dać wyraz temu, że będziemy używali w logice słów w niezmiennem znaczeniu, nazywamy je pojęciami, terminami i t. p. Ścisłości języka wymaga jednak nie tylko logika, lecz i każda inna nauka, a nawet każde rozumowanie. Stąd istnieje powszechna skłonność do nazywania słów pojęciami, przez co daje się wyraz chęci odgrodzienia się od płynności i wieloznaczności języka potocznego i wzywa się na pomoc autorytet nauki. Pojęciami są zatem słowa ścisłego języka¹²⁰. Jak widzieliśmy już jednak, każde słowo jest rzeczą, istnieją zatem także rzeczy, które są pojęciami, istnieje i przedmiot naszych badań.

§ 9. Określenie przedmiotu badań.

Skoro pojęcie interesu, jako jedno z pojęć, jest rzeczą, a mamy je badać w prawie i procesie cywilnym, musimy w konsekwencji przyjąć, że i prawo jest również rzeczą. Przez prawo w naj-

szerszem i najbardziej utartem znaczeniu rozumie się zwykle ustawodawstwo, judykaturę i naukę prawa. Ustawodawstwo składa się z norm prawnych, judykatura z orzeczeń sądowych, nauka prawa z dzieł prawników, a wszystko z zestawionych w zdania pojęć. Jeśli jednak pojęcia są rzeczami, to i ich zestawienia są również rzeczami, zbiorem rzeczy jest przeto i całe prawo¹²¹. Może być ono nam dane w postaci mówionej, pisanej lub drukowanej, lecz tylko ta ostatnia będzie miała dla nas znaczenie, gdyż prawo mówione i pisane jest dostępne tylko ograniczonej ilości osób, a z chwilą wydrukowania, staje się drukowanym. Możemy przeto powiedzieć, że przedmiotem naszych badań będą druki. Nie wszystko w tych drukach będzie nas interesowało. Odrzucimy to, co nie będzie miało związku z pojęciem interesu i jego rolą w drukach, zawierających prawo i proces cywilny, obowiązujący w Polsce. Z drugiej strony pojęcie interesu może pozostawać w związku z drukami nieprawniczymi, zawierającymi słowo „interes“. Druki te będziemy musieli do przedmiotu naszych badań włączyć. W ten sposób będziemy mogli określić przedmiot naszych badań, jako wszelkie druki, zawierające słowo „interes“ i mające związek z jego rolą w drukach prawa i procesu cywilnego.

IV. CEL BADAŃ.

§ 10. Uwagi ogólne.

Powodzenie badań w dużej mierze zależy od tego, czy się wie, czego chce. Cel badań musi być przeto przede wszystkim jasny¹²². Następnie trzeba chcieć czegoś możliwego. Nie można stawiać sobie zadań już w samym założeniu niemożliwych do rozwiązania. Niejedno z zagadnień prawniczych przy bliższem wejściu okaże się tak samo nierozwiązalnym, jak perpetuum mobile w mechanice, kwadratura koła w geometrii i zagadnienie rzeczywistej wartości towarów w ekonomji. Cel musi być więc w zasadzie osiągalny¹²³. Wreszcie cel powinien posiadać pewną doniosłość¹²², a w szczególności mieć jakieś znaczenie dla prawników i interesować nas samych. Gdybyśmy np. chcieli ustalać,

z jakich gatunków papieru i z jakiej fabryki drukarskiej składają się te druki, które stanowią przedmiot naszych badań, mogłoby to co najwyżej interesować historyka prawa przy określaniu pochodzenia tego lub innego dokumentu, lecz nie byłoby przedmiotem jego zainteresowań prawniczych. Po za tem wyznaczenie celu, podobnie jak i wybór założeń, zależy od czynników subiektywnych. Będziemy zatem mieli i tu pewną swobodę.

§ 11. Pospolity cel badań prawniczych.

Cele badań prawniczych są i mogą być bardzo rozmaicie ujmowane¹²⁵. Z pośród wielu celów, uznawanych za prawnicze, najpospolitszym, jak się zdaje, jest jednak zrozumienie ustaw¹²⁶. Sędziowie, adwokaci, uczeni sięgają po komentarze, zbiory orzeczeń i inne druki prawnicze przedewszystkiem poto, by zrozumieć obowiązujące ustawodawstwo. Powszechne dążenie do zrozumienia ustaw jest zupełnie naturalne. Cóż bowiem może być ważniejszego dla prawnika od poznania prawa oficjalnie obowiązującego? Wobec tego celu wszystkie inne błędne. Badania historyczne, filozoficzne, psychologiczne, socjologiczne, systematyczne i wszelkie inne grają dla prawnika rolę tylko pomocniczą, prowadzą do lepszego zrozumienia prawa obowiązującego. Prawnicza doniosłość tego celu nie ulega najmniejszej wątpliwości. Stanowi on również główny przedmiot naszych zainteresowań. Zanim obierzemy go jednak za ostateczny cel naszych badań, musimy go dokładnie sprecyzować i przekonać się o jego osiągalności. Mówiąc o zrozumieniu ustaw, potrąciliśmy bowiem o jedno z najtrudniejszych zagadnień, jakie zna myśl ludzka od czasów reformacji¹⁻⁷, mianowicie o zagadnienie rozumienia wszelkiego pisma i języka wogóle.

§ 12. Zagadnienie rozumienia.

Zagadnienie rozumienia wyłoniło się ze sporów religijnych między katolikami a protestantami co do znaczenia Tradycji przy tłumaczeniu Pisma Świętego¹²⁸. Po pewnym czasie zostało ono podchwyczone przez prawników i filologów¹²⁹, zainteresowało później filozofów¹³⁰, historyków¹³¹, psychologów¹³² i socjologów¹³³,

aż stało się dziś jednym z głównych tematów filozofji i poszczególnych nauk humanistycznych¹³⁴. Mimo wspólnych wysiłków przedstawicieli różnych dziedzin wiedzy, zagadnienie rozumienia jest jeszcze dalekie od ostatecznego rozwiązania. Wciąż jest aktualna wysunięta przez protestanckich teologów¹³⁵ i poparta przez Spinozę¹³⁶, teza o zrozumiałości pisma i wciąż jest aktualne, nie dające się z nią pogodzić, ustalanie zasad i prawideł rozumienia, w tworzeniu których celowali sami protestanccy teologowie¹³⁷. Mówiło się i mówi wciąż o „genjalności rozumienia“¹³⁸, obalającej wszelkie teorie, a mimo to buduje się wciąż nowe. Panujące, jak się zdaje, dziś mniemanie, że rozumienie jest czemś prostym, czemś bezpośrednio danym¹³⁹, w gruncie rzeczy niewiele odbiega od poglądu protestanckich teologów o zrozumiałości pisma. Praktycznie rzecz biorąc, sprowadza się bowiem wszystko do tego, że temu, kto nie rozumie, co to jest rozumieć, nie można w żaden sposób tego wytłumaczyć.

Wyjaśnienia takie stają się dziś modne. Gdy się nie umie czegoś wytłumaczyć, mówi się, że to jest proste, nieprzywiedlne, bezpośrednio dane¹⁴⁰. Gdy się jeszcze przytem przyjmuje istnienie przedmiotów idealnych, ma się od razu uniwersalny środek do rozwiązywania wszelkich możliwych problemów. Każdemu słowu odpowiada wówczas jakiś przedmiot idealny, dostępny rozumowemu poznaniu, i na każde pytanie jest gotowa odpowiedź, że to jest bezpośrednio dane. Jeśli tylko pytający tem się nie zadowolni i ośmieli się zarzucić, że jemu nie jest to bezpośrednio dane, otrzymuje zwykle odpowiedź, że co ze ślepym mówić o kolorach. Po takiej odpowiedzi dyskusja zwykle ustaje i pytający odchodzi zawstydzony lub obrażony.

Wyjaśnienia takie rzecz prosta niczego nie wyjaśniają i żądnych problemów nie rozwiązują, lecz tylko negują ich istnienie. Tymczasem samo powstanie zagadnienia świadczy o tem, że tak nie jest i że wyjaśnienia są konieczne. Jak niegdyś teologowie co do znaczenia Tradycji, tak i dziś jeszcze prawnicy spierają się o znaczenie motywów i innych materiałów zewnętrznych dla wykładni ustaw. Twierdzenie, że rozumienie jest czemś prostym i bezpośrednio danym, sporów tych bynajmniej nie rozstrzygnie. Sama tendencja sprowadzenia zagadnienia do przedmiotów bezpośrednio danych jest jednak słuszna. Jeśli bowiem na pytanie,

co to jest x, otrzymamy odpowiedź, że jest to y, powstanie zaraz nowe pytanie, co to jest y i t. d., aż zamiast słownej odpowiedzi zostanie wskazany jakiś przedmiot, który można będzie bezpośrednio zbadać¹⁴¹. Z zajętego przez nas stanowiska ludzi ślepych na przedmioty idealne przedmiotami takimi są jednak tylko rzeczy. Na pytanie zatem, co to jest rozumienie, zadowolni nas tylko taka odpowiedź, która będzie miała postać opisu jakichś rzeczy, opisu, który będziemy mogli sprawdzić przez bezpośrednie zbadanie takich właśnie rzeczy. Ponieważ podobnej odpowiedzi nie znamy, musimy sami ustalić, co i o jakich rzeczach mówimy, gdy wypowiadamy zdania, zawierające słowo „rozumieć” i słowa od niego pochodne, jak np. „zrozumieć”, „rozumiec się”, „porozumiewać się”, „zrozumienie”, „porozumienie” i t. d. W tym celu musimy najpierw wydzielić te rzeczy, które będziemy bezpośrednio badać i opisywać. Będą to rzeczy, które można nazwać rozumiejącymi i rozumianymi.

§ 13. Rzeczy rozumiejące i rozumiane.

Z codziennego doświadczenia w używaniu języka wiemy, że rzeczami rozumiejącymi są najczęściej ludzie. O człowieku przedewszystkiem mówimy, że rozumie. Nietylko ludzie jednak rozumieją. Mówimy wszak z zupełną pewnością i o zwierzętach, że to i owo rozumieją. Nietylko jeździec rozumie konia, lecz i koń jeźdźca. Pies rozumie swego pana. Rozumieją się również dzikie zwierzęta, które nie obcuja z ludźmi. Porozumiewają się np. jakoś małpy, bobry, bociany, a nawet niższe, jak żaby, pszczoły i mrówki¹⁴². W ograniczonym zakresie można mówić o rozumieniu ryb¹⁴³. Z pewnym pogwałceniem utartego języka dałoby się jeszcze coś niecoś powiedzieć o rozumieniu roślin¹⁴⁴. Natomiast przedmioty martwe nic nie rozumieją i rozumieć nie mogą. O ich rozumieniu mogą mówić tylko dzieci i poeci, którym zresztą wszystko wolno. Biorąc najogólniej, moglibyśmy zatem przeciwstawić rzeczy żywe, jako rozumiejące, rzeczom martwym, jako nie rozumiejącym. Aby jednak uniknąć możliwych zarzutów i wątpliwych przykładów, weźmiemy za punkt wyjścia tylko to, co jest poza sporem, i do rzeczy rozumiejących, narazie przynajmniej, zaliczymy tylko ludzi i zwierzęta.

Rzeczy rozumianych jest bez porównania więcej. Rozumiemy ludzi, ich mowę i pismo. Rozumiemy zwierzęta. Rozumiemy rośliny i ich potrzeby¹⁴⁵. Rozumiemy mechanizmy i ich funkcjonowanie¹⁴⁶. Rozumiemy sens słów i innych rzeczy, treść myśli i mowy, wytwory kultury, dzieła sztuki i t. d.¹⁴⁷. Mogłoby się здаwać, że do przedmiotów rozumianych należą nietylko rzeczy żywe i martwe, lecz i przedmioty idealne, np. potrzeby, funkcjonowanie, działanie, sens, treść i t. p. Zobaczymy jednak niżej¹⁴⁸, że zwroty, zawierające podobne terminy, dają się sprowadzić do równoznacznych im zwrotów, w których jest już mowa o rozumieniu jakichś rzeczy. Zanim ustalimy ostatecznie, jakie przedmioty mogą być rozumiane, zatrzymamy się wprawdzie na tych, które bywają rozumiane ponad wszelką wątpliwość. Takimi są przedewszystkiem ludzie i zwierzęta. Że ludzie i zwierzęta rozumieją ludzi i zwierzęta, to przecież każdy przyzna. Spróbujemy więc z początku wyjaśnić, co się z nimi dzieje, gdy rozumieją, a później przejdziemy do bardziej wątpliwych wypadków.

§ 14. Rozumienie ludzi i rzeczy.

a) Poznanie psychiki.

Według pospolitego mniemania rozumienie polega na poznaniu psychiki rozumianego, na domyślaniu się, czego on doznaje, co myśli, czego chce i t. d. Zdaniem jednych dochodzi się do tego przez porównywanie jego zachowania się z własnym zachowaniem się rozumiejącego w czasie jakichś przeżyć psychicznych i wnioski na podstawie podobieństwa zachowywania się o podobieństwie przeżyć¹⁴⁹, zdaniem innych psychika rozumianego jest rozumiejącemu tak samo dana, jak i jego ciało, poznanie zaś jej następuje w drodze swoistego aktu psychicznego — wczuwania się (Einfühlung)¹⁵⁰, zdaniem jeszcze innych, przeżycia psychiczne mają wspólną i dostępną ludziom „duchową zawartość”¹⁵¹, której zrozumienie prowadzi do zrozumienia psychiki¹⁵².

Tłumaczenie takie nas nie zadawalnia.

Po pierwsze nie obejmuje ono wszystkich wypadków rozumienia. Koń niewątpliwie woźnicę rozumie, trudno jednak mówić, żeby wczuwał się w jego psychikę, sięgał do idealnego świata.

ducha lub przeprowadzał analogie między własnym zachowaniem się i własnymi przeżyciami psychicznymi, a zachowaniem się i przeżyciami woźnicy, wymachującego batem. Kocięta, przybiegając na zew matki, niewątpliwie ją rozumieją, choć nie wiedzą, czego ona chce. Nietylko zwierzęta, lecz i bardziej prymitywni ludzie nie mają pojęcia ani o swojej własnej psychice, ani tembardziej o cudzej. Dzieci najinteligentniejszych rodziców przez długi czas nie zdają sobie sprawy ze swego istnienia i mówią o sobie w trzeciej osobie. Powszechnie znane są wypadki bezmyślnego dręczenia zwierząt przez dzieci, które nie uświadamiają sobie tego, że je boli. Mimo to te same dzieci doskonale porozumiewają się ze sobą, ze starszymi i z temi samemi zwierzętami. Poznanie własnej i cudzej psychiki nie jest czemś wrodzonym, naturalnem, lecz zdobywa się z dużym trudem z biegiem czasu. Trudno przypuszczać również, ażeby człowiek, świadomy już swych przeżyć psychicznych, rozumiejąc konia lub psa, wczuwał się w ich psychikę lub ją sobie w jakiś inny sposób odtwarzał. Ujmowanie rozumienia, jako poznawania psychiki jest zbyt wąskie, może dotyczyć tylko wzajemnego rozumienia się niektórych ludzi, a i to nie we wszystkich wypadkach.

Po drugie nawet w tym wąskim zakresie nie tłumaczy ono wszystkiego. Gdyby rozumienie polegało na poznawaniu psychiki, każdy musiałby sam siebie najlepiej rozumieć, gdyż każdy wie sam najlepiej, co, gdzie i jak go boli. Tymczasem tak nie jest¹⁵³. Rozumiemy naogół lepiej innych niż siebie, a „cognosce te ipsum” było zawsze najtrudniejszym zadaniem. W całym szeregu wypadków znajomość swojej lub cudzej psychiki tylko utrudnia rozumienie. Jako przykłady możemy przytoczyć przysłowiowe przysięgi zakochanych i nieporozumienia małżeńskie. Gdyby zakochani i małżonkowie mniej wnikali w swoje psychiczne nastroje, lepiejby się wzajemnie rozumieli i byłoby mniej złamanych przysięg, zawodów i rozwodów.

Po trzecie wreszcie rezultaty takiego rozumienia są same przez się niesprawdzalne. Żywego człowieka bowiem nie można rozszczepić na psychiczną świadomość i fizyczne ciało zupełnie tak samo, jak nie można wydzielić z ciała jego życia¹⁵⁴. Z pozacielesną psychiką, z samą tylko psychiką nikt nigdy nie miał do czynienia¹⁵⁵. Nikt nigdy nie wczuwał się w samą tylko bezcielesną

duszę. Gdyby to było możliwe, ludzie mogliby porozumiewać się bez jakiegokolwiek fizycznego oddziaływania na siebie ¹⁵⁶, przez samo wczuwanie się. Ciało ludzkie jest zresztą taką samą abstrakcją, jak i dusza ludzka. Niema ciała, niema życia, niema duszy, a jest tylko człowiek, cielesny, żywy i doznający. Używając nazw pozornych: „ciało ludzkie”, „życie”, „dusza”, „świadomość”, „psychika” i t. p., mówimy zawsze, o ile mówimy sensownie, o jednym i tym samym przedmiocie, mianowicie o jakimś człowieku. Chcąc sprawdzić, czy dany nam w jakichś okolicznościach przedmiot jest żywym człowiekiem, czy tylko jego zwłokami, możemy to uczynić w jeden jedyny sposób, a mianowicie przez zbadanie, jak się on zachowuje, czy oddycha, czy bije mu serce, czy reaguje na niektóre podniety. Chcąc przekonać się, czy dany żywy człowiek coś czuje, możemy dojść do tego tylko na jednej drodze, mianowicie obserwując jego zachowanie się. Chcąc wreszcie dowiedzieć się, czy go dobrze rozumiemy, możemy to sprawdzić tylko na podstawie obserwacji jego zachowania się ¹⁵⁷. Sprawdzianu tego nic nam nie zastąpi, żadne wczuwanie się ¹⁵⁸, ani wycieczki w świat idealnego ducha ¹⁵⁹.

b) Przewidywanie zachowania się.

Z braku bezpośredniej sprawdzalności poznania ludzkiej psychiki płyną niezmiernie doniosłe konsekwencje. Jeśli bowiem nie można nic powiedzieć o psychice żadnego człowieka, nie znając jego zachowania się, a powiedzianego sprawdzić, nie odwołując się znowuż do jego zachowania się, to stąd prosty wniosek, że wnikanie we własną lub cudzą psychikę nie jest do zrozumienia kogoś ani konieczne, ani dostateczne i że rozumienie polega wyłącznie na sądzeniu o czyjś przyszłym zachowaniu się na podstawie dotychczasowego zachowania się. Jaką rolę odegrywa przytem t. zw. doświadczenie wewnętrzne ¹⁶⁰, to już inna sprawa ¹⁶¹. Ważne jest to, że wprowadzanie do rozumienia momentów psychicznych nie jest konieczne, że można obejść się bez doświadczenia wewnętrznego i że w ostatecznym wyniku chodzi zawsze o to, jak się ktoś będzie zachowywał, a wszelkie przypuszczenia na temat jego psychiki pozostaną na zawsze tylko przypuszczeniami ¹⁶². Możemy zatem powiedzieć, że rozumieć kogoś to tyle, co prze-

widywać, jak on się będzie zachowywał, jak będzie np. odpowiadał na pytania lub reagował na jakieś inne podniety, co uczyni w tej lub innej sytuacji i t. d.¹⁶³. Dobrze rozumieć—to dobrze przewidywać; źle rozumieć—źle, niedokładnie, mylnie przewidywać; nie rozumieć—to wcale nie przewidywać. Przewidywanie te wypowiadamy zazwyczaj w formie skrótowo-zastępczej, używając terminów psychologicznych¹⁶⁴. Powiedzenie np., że ktoś się gniewa, zawiera w sobie cały szereg przewidywań, mianowicie że w najbliższej przyszłości będzie on miał twarz czerwoną, oczy krwią nabiegłe, zaciśnięte pięści, całą postawę agresywną, że będzie wypowiadał się zmienionym głosem, np. krzyczał, w słowach ostrych, że ruchy jego będą gwałtowne i t. d. Mówiąc, że ktoś opamiętuje lub ukrywa swój gniew, powiemy przez to, że ktoś będzie zachowywał się z pozoru zupełnie spokojnie, lecz dozna tem większych zaburzeń wewnętrznych, trudniej dostrzegalnych, że w pewnej chwili może on przejść niespodzianie do czynów nierozważnych lub gwałtownych, że będzie postępował bezwzględnie i t. d. Taki skrótowo—zastępczy sposób wysławiania się nie jest jednak konieczny. W szeregu wypadków mówi się o przyszłym zachowaniu się bezpośrednio, jak np. w zdaniu: „Zrozumiałem cię, i tym razem nie dotrzymasz słowa, a później powiesz, że ci coś przeszkodziło“.

Sprowadzając rozumienie do przewidywania zachowania się unikamy szczęśliwie wielu z tych trudności, które się nam nasuwały przy ujmowaniu rozumienia w postaci wnikania we własną lub cudzą psychikę.

Rozszerzamy przedewszystkiem zakres przedmiotów dostępnych rozumieniu na wszystkie rzeczy, które mogą się jakoś zachowywać. Możemy dzięki temu mówić nietylko o rozumieniu ludzi i zwierząt, lecz i o rozumieniu roślin, a nawet całej przyrody. Wyrażamy się wprawdzie przytem nieraz w sposób zastępczy. Mówimy np. o rozumieniu potrzeb roślin, praw przyrody, działania mechanizmów i t. d. We wszystkich tych wypadkach w rzeczywistości mówimy jednak tylko o rozumieniu samych rzeczy: roślin, przyrody, mechanizmów i t. d. Rozumieć potrzeby roślin bowiem, to tyle co rozumieć, czego roślina potrzebuje, jak reaguje na światło, wilgoć, składniki chemiczne gleby, jak się będzie zachowywała w tych lub innych warunkach, słowem tyleż co rozu-

mieć rośliny. Podobnie rozumieć prawa przyrody, to tyle co wiedzieć, co się będzie w przyrodzie działo, czyli przewidywać, jak będą się zachowywały spadające kamienie, wybuchające wulkany, wzburzone morza i. t. d., a więc tyleż co rozumieć pod tym lub innym względem przyrodę. Rozumieć działanie mechanizmów, to przecież to samo, co wiedzieć, jak mechanizmy będą w tych lub innych warunkach działały, jak będą reagowały na rozmaite zabiegi, czyli krócej—przewidywać ich zachowanie się, rozumieć je¹⁶⁰. Posługując się w podobny sposób pozornymi nazwami stanów i zdarzeń, możemy mówić i o rozumieniu człowieka, jako o rozumieniu jego zachowania się, postępowania, czynów, celów, przeznaczenia i. t. d. (coraz mniej wyraźnie), w rzeczywistości jednak będzie nam chodziło zawsze o to samo, mianowicie o przewidywanie, jak się on będzie zachowywał. Gdyby nawet dało się wykazać używanie słowa „rozumieć“ w roli, nie dającej się sprowadzić do przewidywania zachowania się jakiejś rzeczy, to i tak proponowana tu interpretacja rozumienia odpowiadały daleko lepiej zastanemu językowi, niż interpretacja psychologiczna, a nadto znalazłaby pewne oparcie i w etymologii, czego o tej ostatniej nie można powiedzieć. Słowo „rozumieć“ bowiem pochodzi od prasłowa „um“¹⁶⁶ i podobnie, jak i wywodzące się z tego samego pnia „umieć“¹⁶⁷ znaczy tyle, co „wiedzieć“ z pewnem zabarwieniem aktywności¹⁶⁸. Słowo „wiedzieć“ znowuż pochodzi od „widzieć“¹⁶⁹. Jeśli teraz przeciwstawimy biernemu widzeniu czynne bądź co bądź przewidywanie, nawiążemy łączność między rozumieniem a przewidywaniem, jedno i drugie bowiem jest czynną lub praktyczną wiedzą. Przyimek nierozdzielny „roz-“, który zasadniczo znaczy „dzielenie czego w kierunku od środka w różne strony“,¹⁷⁰ w połączeniu z „umieć“, nadaje temu ostatniemu charakter wszechstronności. Dzięki temu „rozumieć“ to etymologicznie tyle, co umieć na wszystkie strony, przewidywać na wszystkie strony i. t. p. Rozumienie wobec tego możnaby nazwać umiejętnością¹⁷¹ wszechstronnego przewidywania¹⁷². Niema natomiast żadnych etymologicznych danych, któreby pozwalały ograniczyć rozumienie do biernego poznawania ludzkiej psychiki, ducha lub t. p.

W zakresie rozumienia ludzi dalej rozumienie, pojęte jako przewidywanie zachowania się, nie spotyka żadnych trudności w wy tłumaczeniu, dlaczego ludzi można lepiej rozumieć od nich

samych. Wystarczy bowiem lepiej od nich przewidzieć, jak się w tych lub innych okolicznościach zachowają, a sami będą nam musieli przyznać, że źle siebie rozumieli. Jeśli mówimy, że psychoanalityk lepiej rozumie swego pacjenta, niż on sam siebie rozumie, to wcale nie dlatego, żeby psychoanalityk posiadał znajomość podświadomej lub nieświadomej psychiki swego pacjenta, dla niego samego niedostępnej, lecz tylko dlatego, że psychoanalityk umie przewidzieć na podstawie zachowywania się pacjenta, jakie podniety wywołają u niego reakcje, doprowadzające organizm do normalnego stanu. Gdyby psychoanalityk nie zdołał tego przewidzieć, pacjent pozostałby dla niego niezrozumiały tak samo, jak i dla siebie samego. Wszystkie opowiadania psychoanalityków o podświadomej psychice, są tylko mniej lub więcej wygodnym opisem reagowania organizmu na rozmaite podniety i żadnego sensu poza tem nie mają¹⁷⁸. Jeśli psychoanalitycy będą sądzili inaczej, to powiemy, że lepiej ich rozumiemy, niż sami siebie rozumieją, bo przewidujemy, że będą zawsze sprawdzać swoje podświadomościowe hipotezy na skuteczności zalecanych na ich podstawie zabiegów, i przewidywania nasze będą się zawsze sprawdzały. Jeśli dalej mówimy, że rozumiemy zakochanych lepiej od nich samych i nie wierzymy ich przysięgom, to wcale nie dlatego, abyśmy wątpili w szczerłość ich zapewnień, lecz tylko dlatego, że przewidujemy z wielkiem prawdopodobieństwem, że ich zakochanie rychło minie i że będą wówczas zachowywali się inaczej i mówili co innego. Jeśli wreszcie twierdzimy, że nieporozumienia małżeńskie mają często za źródło zbyt daleko posunięte kontrolowanie psychiki jednego z małżonków przez drugiego, to mówimy przez to tylko, że małżonkowie w tych wypadkach źle się rozumieją, bo, przeceniając chwilowe nastroje, źle przewidują swoje przyszłe zachowanie się.

Pod względem sprawdzalności wreszcie, rozumienie jako przewidywanie zachowania się daje szerokie możliwości, nie wyłączając eksperymentu, gdyż zachowanie się jest czemś zewnętrznem, dostępnem obserwacji każdego, a prawdziwość lub fałszywość wniosków o dalszem zachowaniu się sama wychodzi najaw z upływem odpowiedniego czasu, jeśli tylko warunki pozwalają na kontynuowanie obserwacji. Wprawdzie i psychologia introspekcyjna ucieka się do eksperymentu w celu sprawdzenia swych

twierdzeń, stawiając osobę badaną w odpowiednio dobranych warunkach i każąc jej szczerze i dokładnie opisywać wszystko czego tylko doznaje, w rzeczywistości jednak eksperyment taki sprowadza się wyłącznie do obserwowania jej słownych reakcyj, a więc czysto zewnętrznego zachowania się, wszelkie zaś wnioski o rzekomych przeżyciach psychicznych takiej osoby pozostają i pozostaną na zawsze niesprawdzalnymi domysłami¹⁷⁴.

Mimo niewątpliwych zalet pogląd ten, jak i każdy inny zresztą, ma i swoje trudności. Wyłaniają się one wtedy, gdy przechodzimy od rzeczy rozumianych do rzeczy rozumiejących. Jeśli bowiem powiemy, że rozumieć to tyle, co przewidywać czyjeś zachowanie się, rzecz rozumiejącą będziemy musieli określić jako rzecz, przewidującą zachowanie się jakiejś innej rzeczy, i na pytanie, co się dzieje z ludźmi i zwierzętami, gdy rozumieją, — odpowiedzieć, że przewidują, jak się będzie jakaś rzecz zachowywała. Odpowiedź taka z pewnością wywoła jednak zarzut, że zwalczając psychologiczne rozumienie, sami rozumiemy innych psychologicznie. Atoli nie będzie to zarzut słuszny. Co innego jest bowiem widzieć, a co innego być widzianym. Wszystkie rzeczy, które nazywamy rozumiejącymi, przewidującymi, widzącymi i t. d., są nam dane, jak i wszystkie inne rzeczy, jedynie i wyłącznie w doświadczeniu zewnętrznym, różnica między nimi a temi innymi rzeczami jest dla nas czysto zewnętrzna, są one dla nas tylko pewnym rodzajem rzeczy rozumianych, przewidywanych, widzianych i t. d., różniących się od innych rzeczy tylko swem zachowaniem się. Tak zwanych podmiotów poznania niema i być nie może, bo żeby być, musiałyby być nie podmiotami, lecz przedmiotami¹⁷⁵. Mówiąc zatem, że ludzie i zwierzęta, rozumiejąc, przewidują tylko, jak się jakaś rzecz będzie zachowywała, mówimy i tylko tyle sensownie powiedzieć możemy, że ludzie i zwierzęta, gdy rozumieją lub przewidują, zachowują się jakoś inaczej, niż wtedy, gdy nie rozumieją lub nie przewidują. Na czem polega ta różnica i czy da się ją ująć w kilku słowach, to już inna sprawa. Przewidywanie ludzkie, jak się zdaje, może być sprowadzone do mówienia. Przewidywanie jest bowiem sądzeniem o przyszłym widzeniu i, jak i każde inne sądzenie, myśleniem, myślenie zaś bywa sprowadzone do jawnego lub słumionego mówienia¹⁷⁶. Mówienie to może przybierać rozmaitą postać. Głuchoniemi mają też swoją mowę pal-

cową¹⁷⁷. Przewidywanie zwierzęce dałoby się prawdopodobnie również sprowadzić do jakichś ruchów, np. szczekania, miauczenia, machania ogonem, poruszania uszami, jeżenia sierści i t. p., wraz z towarzyszącymi im procesami fizjologicznymi¹⁷⁸. Przewidywanie roślinne, gdyby istniało, musiałyby również mieć jakiś nieznaną bliżej odpowiednik fizjologiczny¹⁷⁹. Uogólniając te wszystkie ruchy i procesy fizjologiczne pod wspólnym mianem mówienia, moglibyśmy powiedzieć, że rzeczami rozumiejącymi są rzeczy, które mówią, jak inne rzeczy będą się zachowywały, i że rozumienie rzeczy, rozumiejącej inną rzecz, polega na mówieniu, co ta rzecz będzie o zachowaniu się tamtej przepowiadała. Rozumiejąc np. człowieka, rozumiejącego innego człowieka, mówimy, co ten człowiek powie o tem, jak się tamten drugi człowiek będzie zachowywał. Rozumiejąc psa, rozumiejącego wilka, mówimy, że pies jeżeniem sierści będzie mówił, że wilk na niego napadnie. Rozumiejąc słońce, rozumiejący słońce, powiedzielibyśmy, że słońce jakimiś reakcjami fizjologicznymi, będzie przewidywał (mówił), jak słońce będzie się nadal zachowywało. Ponieważ reakcje mówieniowe, są nam dobrze znane tylko u człowieka i w bardzo wąskim zakresie u niektórych zwierząt, mówimy bez zastrzeżeń tylko o rozumieniu ludzkim i zwierzęcem. Reakcyj mówieniowych u większości zwierząt i roślin domyślamy się tylko z ich celowego zachowania się. Jeśli np. pewien gatunek szczura wodnego buduje swe gniazdo rok rocznie na poziomie, odpowiadającym najwyższemu stanowi wody w rzece, jeśli dęby w naszym klimacie zrzucają lub nie zrzucają na jesieni liście, zależnie od tego jaka będzie zima, to skłonni jesteśmy mówić, że szczury i dęby przewidują, choć nie umiemy stwierdzić u nich reakcyj mówieniowych. Sądzimy, że w podobnych wypadkach należałoby raczej mówić, że niektóre żywe organizmy jakby przewidują i nazywać je rzeczami jakby przewidującymi, uznając za przewidujące tylko te organizmy, u których możemy wykazać reakcje mówieniowe. Psychologiczne tłumaczenie celowości¹⁸⁰ i przewidywania byłoby, zdaniem naszym, tak samo niewłaściwe, jak i psychologiczne tłumaczenie dążenia¹⁸¹, charakteryzującego rzeczy żywe.

Korzystanie z doświadczenia wewnętrznego może być oczywiście w pewnej mierze użyteczne przy przewidywaniu cudzego lub własnego zachowania się. Będziemy też z niego, gdy zajdzie

potrzeba, korzystali, jak korzystamy z nazw pozornych, mówiąc w istocie o rzeczach. Wszak i matematycy korzystają nieraz z metody empirycznej, dopiero później uzasadniając otrzymane rezultaty dedukcyjnie, przez co nie narażają się jeszcze na utratę dedukcyjnego charakteru swej nauki¹⁸². Czemby rozumienie nie było, wszyscy się na to zgodzą, że jest w każdym razie poznaniem¹⁸³. Jeśli jednak wszelkie poznanie polega na przewidywaniu¹⁸⁴ przyszłej rzeczywistości, a za jedyną rzeczywistość uznaliśmy świat rzeczy, to i rozumienie nie może być dla nas niezem innym, jak przewidywaniem zachowania się tych lub innych rzeczy. Na jakiej drodze do tego dojdziemy, jest zupełnie wszystko jedno. Chodzi o to, abyśmy przewidywali prawdziwie, aby przewidywania nasze były sprawdzalne i sprawdzały się.

§ 15. Rozumienie a działanie.

Rozumienie nie jest „sztuką dla sztuki“. Jak i wszelkie inne działanie służy ono rozumiejącemu do zaspokojenia jego potrzeb¹⁸⁵. Jest to działanie wstępne, orjentujące w wyborze innych działań jako środków, prowadzących do tego celu. W zależności od łączenia rozumienia z temi innymi działaniami, otrzymujemy rozmaite pochodne rozumienie, jak np. zrozumienie, porozumienie, nieporozumienie i t. p.

O zrozumieniu mówimy wtedy, gdy obrane wskutek rozumienia działanie prowadzi do oczekiwanych rezultatów. Zrozumieć to tyle, co rozumieć kogoś lub coś w pewnej sytuacji w zakresie danych potrzeb i środków oddziaływania. Można kogoś rozumieć naogół bardzo dobrze, to znaczy przewidywać jego zachowanie się w bardzo wielu wypadkach, lecz mimo to nie zrozumieć go w danym konkretnym wypadku i otrzymać reakcję zupełnie nieoczekiwaną. Niezrozumienie kogoś lub czegoś nie jest tem samem, co nierozumienie, jako brak jakiegokolwiek przewidywania. Przeciwnie jest ono rozumieniem, lecz rozumieniem mylnem, fałszywym, — przewidywaniem, które się nie sprawdzi. Używanie tych słów jest zresztą chwiejne. Zrozumienie może oznaczać również dobre, wyczerpujące wszystkie alternatywy rozumienie, a niezrozumienie—brak takiego zrozumienia¹⁸⁶.

O porozumiewaniu się mówimy, gdy dwie lub kilka rzeczy

dąży do zaspokojenia swych potrzeb przez współdziałanie. Obserwując, jak się ludzie i zwierzęta porozumiewają, możemy zauważyć, że każda z porozumiewających się stron zachowuje się wówczas w ten sposób, aby ułatwić pozostałym przewidywanie jej dalszego zachowania się i wywołać w nich przez to pożądane dla siebie reakcje. Sposobów stania się zrozumiałym jest tysiące, poczynając od stosowanego przez zwierzęta wabienia, straszenia, popychania, ciągnięcia, kilkakrotnego pokazywania przyszłego działania, aż do skomplikowanej mowy ludzkiej. Jeśli po pewnym czasie następuje wzajemne zrozumienie się, a potrzeby stron nie są sprzeczne lub przynajmniej dają się zaspokoić kompromisowo, następuje współdziałanie. Mówimy wówczas, że między stronami nastąpiło porozumienie, że doszło do układu, że została zawarta umowa. Jeśli jednak choćby jedna ze stron źle rozumiała inne, porozumienie jest tylko pozorne, w rzeczywistości zaś mamy do czynienia z nieporozumieniem, które może się przejawiać w rozmaitej formie, od zabawnego *qui pro quo* zaczynając aż do poważnego zatargu¹⁸⁷.

Na całkiem innym podłożu wyrastają konflikty¹⁸⁸. Zrozumienie się bywa tu z reguły bardzo dobre, lecz strony dążą nie do współdziałania, a do przeciwdziałania. Ze względu na ten cel usiłują one wszelkimi środkami uniemożliwić przewidywanie ich przyszłych działań, kryją się, maskują, wprowadzają w błąd, oszukują. Ptak, symulując złamanie skrzydła, odwraca wzrok nieprzyjaciela od swego gniazda. Kot, przygotowując się do ucieczki na widok zbliżającego się psa, najeża sierść i pluje jakby miał go zaraz zaatakować. Koń, nie ciągnąc wozu, próbuje tanim kosztem uniknąć bata i napręży mięśnie jakby z wysiłku wylazł ze skóry. Człowiek, nabierając swych przyjaciół na pożyczki, których nie będzie mógł nigdy zwrócić, używa całej swej wymowy, aby pięknie odmalować obraz rychłego zwrotu pieniędzy. Kto dobrze rozumie takiego ptaka, kota, konia i człowieka, ten wie, że ptak w pewnej chwili odzyska władzę w skrzydle i odleci, że kot na psa nie napadnie, że koń pod wpływem zdecydowanej postawy woźnicy przestanie wylazć ze skóry i zacznie ciągnąć wóz, że przyjaciel pieniędzy nie zwróci; kto rozumie źle, ten będzie biegał po polu za ptakiem, podziwiał odwagę kota, rozczulał się nad wysiłkiem konia i pożyczzał pieniądze przyjacielom, a gdy się

jego oczekiwania nie sprawdzają, będzie wyrzekał na los i dowodził, że to nie jego wina, bo dobrze rozumiał sens bezwładnie zwisającego skrzydła, groźnej postawy kota, naprężonego wyglądu konia i zapewniających słów przyjaciela.

§ 16. *Rozumienie sensu.*

a) Pospolity błąd pomieszania sensów.

Powstaje w ten sposób złudzenie, że dobre rozumienie sensu może prowadzić do mylnego przewidywania rzeczywistości. Nie mówiąc już o tem, że podobne rozumienie sensu samo byłoby bez sensu, łatwo wykazać, że nie byłoby ono dobrem, lecz właśnie złem rozumieniem sensu. Można nie rugować nawet nazwy pozornej „sens”. Wystarczy powiedzieć, że inny sens ma zwisanie złamanego skrzydła, a inny zwisanie, symulujące złamanie, inny sens ma jeżenie się sierści kota, a inny zwierzęcia, rzeczywiście napadającego, np. psa, inny sens ma wygląd konia, rzeczywiście ciągnącego wóz, a inny tylko naprężającego mięśnie, inny wreszcie sens mają słowa, wypowiedane szczerze, a inny kłamliwie, taksamo jak inny sens mają słowa powiedziane żartem, a inny serjo. Cała w tem właśnie sztuka, żeby się nie dać nabrać i na żartach i kłamstwie poznać. We wszystkich przytoczonych przykładach błąd ofiary rzekomo dobrego rozumienia sensu płynie z braku doświadczenia i wadliwej obserwacji. Gdyby oszukany miał więcej doświadczenia i lepiej obserwował, toby sobie powiedział, że ptaki ze złamanymi skrzydłami nie wałęsają się po polach i nie lażą swoim wrogom w oczy, lecz cierpią w bezpiecznym ukryciu, i nigdyby do wniosku o złamanem skrzydle nie doszedł. Zauważyłby on również, że koty mimo groźnej postawy stale salwują się przed psami ucieczką, że gdy koń ciągnie wóz z wysiłkiem, postronki nie mogą luźno zwisać, że ten, kto ma kredyt, nie chodzi wypraszać pożyczek po znajomych. Wygląd ptaka, kota i konia tak samo, jak i słowa człowieka, same przez się, w oderwaniu od rzeczywistej całości, której jakąś część stanowią, żadnego sensu nie mają, nic nie znaczą, nie wyrażają, nie wypowiedają i do żadnych wniosków nie uprawniają. Żeby zwisające skrzydło ptaka coś znaczyło, musi to być zwisające

skrzydło ptaka, bądź trwoźliwie zaszytego w gęstwinie, bądź biegnącego na oczach po polu, bądź zabitego, bądź jakiegoś innego, ale zawsze jakiegoś rzeczywistego ptaka na tle jakiejś rzeczywistej sytuacji. Rzekomo obiektywny, ogólny sens zwisającego skrzydła nie jest niczem innym, jak jednym ze szczególnych sensów takiego skrzydła, mianowicie tym, który ma ono w sytuacji najczęściej spotykanej, uważanej za normalną, ostatnio obserwowanej, jedynej znanej lub jakiegokolwiek innej, znanej już z doświadczenia sytuacji. Błąd przeciwstawiania rozumieniu = przewidywaniu rzekomego rozumienia obiektywnego lub ogólnego sensu polega na tem, że zamiast rzeczywistej sytuacji, która nie została należycie zaobserwowana, bierze się jakąś inną sytuację, dawniej znaną, lecz do nowej aktualnej sytuacji za mało podobną. Pomija się przytem zwykle tylko jakiś drobny szczegół, który jednak dla przewidywania tego, co nastąpi, ma istotne znaczenie. Tak więc nie spostrzega się zwisających luźno postronków i ocenia się wygląd konia tak, jakgdyby postronki były napięte; nie zwraca się uwagi na jakiś nieznaczny szczegół, świadczący o kłamliwości zapewnień, i rozumie się je tak, jak gdyby słowa były wypowiedziane prawdziwie. Może to być jakiś szczegół bardzo trudny, a nawet niemożliwy do uchwycenia w danych warunkach. Mylne rozumienie staje się wówczas nieuniknione. Nie można jednak tego mylnego, opartego na niewiedzy rozumienia, nazywać dobrem rozumieniem sensu, gdyż jest ono rozumieniem całkiem innego sensu, a nie tego, o który w danym wypadku chodziło. Dobrze, nie oparte na błędzie, rozumienie sensu nie jest niczem innym, jak tylko dobrem przewidywaniem. Jeśli przewidywanie się nie sprawdza, — to znaczy, że był błąd. Można się spierać o to, na czem ten błąd polegał, co go spowodowało, jak powstał, lecz błąd pozostanie błędem i na to niema rady.

b) Legenda istnienia ogólnego sensu.

Legenda istnienia ogólnego sensu zawdzięcza swe powstanie trudności, z jaką prymitywny umysł rozróżnia szczegóły¹⁸⁹. Koń, który się załamał raz na moście, zachowuje się później niespokojnie przy przejściu przez każdy most. Raz postrzelony pies myśliwski, ucieka na odgłos każdego strzału. Dziecko, gdy na-

uczy się nazywać swego ojca „papa”, nazywa przez pewien czas w ten sposób każdego mężczyznę. W dużym stopniu nie wyzbył się tej trudności i współczesny człowiek. Dzikie zwierzęta różnią się między sobą niemniej od ludzi. Mimo to odróżnienie jednego lisa od drugiego, jednej wrony od drugiej sprawia ogromne trudności. To samo dzieje się przy rozróżnianiu ludzi innej rasy. Biali uważają, że wszyscy Chińczycy są podobni, a Chińczycy z trudem rozróżniają białych. We wszystkich tych wypadkach z powodu nierozróżniania szczegółów identyfikuje się to, co jest tylko podobne¹⁰⁰, i bezkrytycznie wnioskuje się z jednego wypadku o drugim. Koń nie rozróżnia mostów i oczekuje załamania się na każdym z nich. Pies, nie rozróżniając sytuacji, w jakiej padł strzał, doznaje niemiłego wzruszenia przy każdym strzale. Dziecko umie odróżnić ojca od otaczających je kobiet, lecz nie jest w stanie tego uczynić, gdy chodzi o innych mężczyzn. Dorosły człowiek, jak mówi przysłowie, sparzywszy się na gorącym, dmucha na zimne. Rozwój człowieka od niemowlęcia do stanu dojrzałego odbywa się w kierunku różniczkowania otaczającego go świata¹⁰¹. Wszystkie nazwy przedmiotów najpierw są imionami własnymi, później stają się nazwami identycznych przedmiotów, aż wreszcie tylko podobnych¹⁰². Z początku dziecko dowiadyuje się, że jest jeden taki przedmiot Lis, później widzi, że jest wiele takich samych Lisów, aż wreszcie spostrzega, że nie wszystkie lisy są takie same. Ludzie dorośli, spierając się o to, jakim jest jakiś przedmiot np. Chińczyk, mówią o różnych przedmiotach jednostkowych, każdy np. o znanym sobie Chińczyku, lecz nie zdają sobie sprawy z tego i są przekonani, że mówią o tym samym przedmiocie, o Chińczyku. Przekonanie to bywa tak mocne, że jeśli się im powie, że myślą o różnych przedmiotach, np. o różnych Chińczykach, to można nawet otrzymać zgodną odpowiedź, że chodzi im o Chińczyka wogóle, a nie o tego lub innego Chińczyka. Z zajętego przez nas stanowiska nominalistycznego żadnego Chińczyka wogóle jednak niema i być nie może. To tylko legenda, anachronizm, reminiscencja dzieciństwa, z której umysł nie może się tak łatwo wyzwolić. Chińczyk wogóle, to ten pierwszy Chińczyk, którego znało dziecko, jako jedyne Chińczyka, być może nawet z opowiadań niani lub z książki z obrazkami. Słowo „Chińczyk”, jak i każde inne słowo nie ma sensu ogólnego, lecz niezliczoną

ilość sensów szczególnych¹⁹³. Sens słowa jest za każdym razem inny, zależnie od tego, kto, o czym i w jakich okolicznościach mówi¹⁹⁴.

Wiara w istnienie ogólnego sensu słów znalazła realne oparcie z wynalezieniem pisma, które niesłychanie skomplikowało zagadnienie rozumienia. Dopóki nie było pisma chwytało słowa bezpośrednio po wypowiedzeniu, jako część bardzo istotną, ale tylko jako część większej całości. Widziano jednocześnie mówiącego, jego gesty, mimikę, słyszano wszystkie modulacje jego głosu i dostrzegano sytuację, w której mówił. Wszystko razem wzięte tworzyło pewien obraz, na tle którego słowa nabierały znaczenia i ułatwiały rozumienie człowieka. Słowa nie miały trwałego, samoistnego bytu i stanowiły nierozzerwalną całość z wypowiadającym je człowiekiem. Nawet w wypadku porozumiewania się przez posłańca, słowa nie były odrywane od tej całości, gdyż posłaniec nie powtarzał jak echo słów swego pana, lecz tłumaczył swojemi słowami, o co chodzi. Nie było tego odrywania i przy oszukiwaniu, bo i tam słowa były tylko częścią skomplikowanego obrazu. Dopiero wynalezienie pisma całość tę sztucznie rozerało. Słowa dzięki niemu oderwały się od człowieka i zamieniły w nową, trwałą, samoistną rzecz. Niewidzialny człowiek zeszedł na dalszy plan, przestał zwracać uwagę i został zapomniany. Zmechanizowanie pisma i rozpowszechnienie druku nie tylko odsunęło go jeszcze dalej w cień, lecz rozluźniło związek między pismem a samem słowem mówionem. W wielu wypadkach, czytając drukowane pismo, nie odtwarza się już słów, lecz czysto wzrokowo rozpoznaje i porównywa poszczególne człony druku. Obok dźwiękowo-słuchowego języka mówionego wytwarza się wzrokowo-napisowy język książkowy¹⁹⁵. Zacierają się w ten sposób coraz bardziej wszelkie związki między słowem i pismem a człowiekiem, utwierdza się przekonanie jakoby słowa i pismo same przez się coś znaczyły, i, zamiast mówić o rozumieniu człowieka, mówi się powszechnie o rozumieniu pisma i mowy ludzkiej¹⁹⁶. Mniema się przytem zwykle, że, zapomocą porównywania różnych tekstów, słownika i prawideł logiki i gramatyki, można wykryć jakiś ogólny sens mowy i pisma¹⁹⁷.

Sądźmy, że takie wykrywanie ogólnego sensu byłoby już w samem założeniu przedsięwzięciem zgoła chimerycznym. Ba-

dając bowiem pismo czy mowę w oderwaniu od człowieka, musielibyśmy uważać wszelkie napisy i powiedzenia za równorzędne i traktować je zupełnie jednakowo, niezależnie od pochodzenia. Mielibyśmy za zadanie wyłuskać ten „ogólny sens“ z samego kształtu napisów i brzmienia słów. Paplanina papugi i mowa mędrca byłyby wówczas dla nas równie dobrym materiałem, a utwory grafomana miałyby taką samą doniosłość, co i dzieła wielkich ludzi. W tak zebranym materiale napotykalibyśmy same sprzeczności, których ani logika, ani gramatyka nie zdołałaby złagodzić. Musielibyśmy ciągle wykazywać, że te lub inne słowa zostały użyte w niewłaściwym sensie, czego znowuż nie moglibyśmy dokonać bez odwoływania się do osoby mówiącego lub piszącego i okoliczności, w których zostały wypowiedziane lub napisane. Bylibyśmy zwłaszcza w kłopotcie, gdyby tak ktoś z nas zakpił i wydrukował specjalnie jakiś napis, przekreślający wszystkie nasze kalkulacje. Nie wchodząc w intencje autora, bylibyśmy zmuszeni i taki napis przy wykrywaniu ogólnego sensu uwzględnić. Do czego może doprowadzić rozumienie słów wyłącznie zapomocą logiki, gramatyki i słownika, świadczą anegdotyczne tłumaczenia z obcych języków, w których celowała niegdyś „Mucha“. Tak np. dosadne powiedzonko rosyjskie „Proszliś po riumkie i dieło było w szlapię“ zostało przetłumaczone na język polski według ogólnego sensu słów, znalezionej w słowniku, nie uchybiając żadnemu prawidłu logiki i gramatyki, na „Przespacerowaliśmy się po kieliszku i interes był w kapeluszu“.

Aby słowa miały sens, muszą być komuś przypisywane, muszą mieć postać czyjejs wypowiedzi. Zdanie np. „Brak jest much“¹⁹⁸, przypisane Polakowi będzie miało inny sens, przypisane Rosjaninowi inny, a nie przypisane nikomu żadnego. W tym ostatnim wypadku nie będzie ono wogóle zdaniem, gdyż każde zdanie jest wypowiedzią¹⁹⁹, a każda wypowiedź czyjąś wypowiedzią²⁰⁰.

c) Zwyczajny a obiektywny sens.

Rzekomo ogólny sens pisma, tak samo jak i rzekomo ogólny sens słów bezpośrednio wypowiedzianych (str. 32 i n.) jest tylko jednym z sensów szczególnych, mianowicie tym, któryby miało pismo, gdyby było utrwaloną wypowiedzią najczęściej spotykanego czło-

wieka, w zwykłych okolicznościach, o najlepiej znanym przedmiocie. Można by taki sens nazwać normalnym lub lepiej zwykłym sensem pisma lub słów, gdyż słowo „normalny“ przypomina zwykle jakąś zgodność z normą, prawidłem lub t. p.²⁰¹, czego w danym wypadku właśnie niema.

Zwykły sens słów bynajmniej nie jest obiektywny, gdyż zależy od osoby rozumiejącego. Dla Polaka zwykłą wypowiedzią będzie wypowiedź w języku polskim, dla Rosjanina—w rosyjskim, dla każdego—w jego własnym. Ponieważ w odrębnie jednego języka etnicznego istnieje wiele języków indywidualnych, tak iż, ściśle rzecz biorąc, jest tyle języków, ilu ludzi²⁰², każdy będzie uważał za zwykły swój własny sposób wypowiadania się. Każdy człowiek żyje dalej w innym środowisku, ma inną rodzinę, przyjaciół, znajomych, spotyka się przy pracy z innymi ludźmi i t. d., a stąd i najczęściej spotykanym człowiekiem będzie dla każdego kto inny. Każdy człowiek wreszcie, zależnie od swoich indywidualnych warunków życiowych, przywykł do innych okoliczności i miał sposobność lepszego poznania innych rzeczy²⁰³. Każdy człowiek przeto będzie uważał za „zwykły“ inny sens. Ludzie są oczywiście podobni, mówią nieraz bardzo podobnymi językami, żyją w podobnych warunkach, wśród podobnych ludzi i mają do czynienia z podobnymi przedmiotami. W jakiej mierze wszystko to będzie podobne, w takiej mierze i sens przypisywany zwykle przez ludzi słowom będzie podobny. Co jest tylko podobne, nie jest jednak takie same, a sens który jest zwykłym zawsze tylko dla kogoś, nie może być uważany za obiektywny.

Obiektywny sens słów i innych przedmiotów, to prawdziwy, rzeczywisty sens, który nie zależy od czyichkolwiek zapatrywań i przyzwyczajęń i pozwala na przewidywanie przyszłości. Zwykły sens może się często z obiektywnym pokrywać, gdyż ludzie zwykle dobrze przewidują, obiektywność sensu tkwi jednak nie w jego zwykłości, lecz w tem, że prowadzi w przyszłość dla wszystkich jedną i tą samą.

d) Nazwa pozorna „sens”.

Samo słowo „sens“ jest nazwą pozorną, coś bowiem wyraża, a niema żadnej takiej rzeczy, którąby można było nazwać sen-

sem. Używaliśmy jej dotychczas nie troszcząc się zbytnio o jej znaczenie, innemi słowy nie mówiąc, jaki sens, a ściślej, jakie sensory, ma słowo „sens“. Jest już jednak najwyższy czas zdać sobie sprawę, o co właściwie chodzi, gdy wypowiadamy zdania, zawierające to słowo. W myśl przyjętych założeń, musimy uważać zdania takie za skróty zastępcze zdań innych, któremi mówimy już tylko bezpośrednio o rzeczach. Jakże to będą zdania, dowiemy się rugując dla przykładu z kilku zdań słowo „sens“.

Zacznijemy od tej odmiany sensu, który jest dla nas samych zwykłym. Jeśli nie myśląc się mówimy, że jakiś przedmiot ma dla nas sens nie mówimy zazwyczaj nic innego, jak tylko to, że ten przedmiot nam na coś wskazuje²⁰⁴, o czemś informuje, coś pozwala przewidzieć. Szum potoku ma np. dla nas ten sens, że wskazuje nam na płynącą w pobliżu wodę i pozwala przewidzieć, że, podchodząc bliżej, będziemy ją mogli bezpośrednio zobaczyć. Ciemne, gęste, nisko nad ziemią płynące chmury mają dla nas ten sens, że będzie burza, deszcz, śnieg lub inny opad. Gdy spostrzegamy na świeżym śniegu ślady lisa, mają one dla nas ten sens, że przeszedł tędy niedawno lis i że możemy oczekiwać ujścia innych śladów pobytu tego zwierzęcia, a nawet przy sprzyjających warunkach zobaczyć go bezpośrednio. Gdy z kimś rozmawiamy, słowa jego mają dla nas ten sens, że informują nas prawdziwie lub fałszywie o tem, co nasz rozmówca widział i słyszał, czego doznawał, co przewidywał, jak postępował, co będzie robił, czego oczekuje od nas i t. p. Jeśli rozumiemy go dobrze, będziemy przewidywali, jak się on w tej lub innej sytuacji zachowa. Będziemy np. zgóry wiedzieli, co nam odpowie na takie lub inne pytania, i nie będziemy go pytać, chyba że zechcemy sprawdzić, czy dobrze go rozumiemy. Gdy napotkamy drogową, będzie on miał dla nas ten sens, że ktoś komuś wskazywał, dokąd prowadzi droga, i że, jeżeli wskazywał prawdziwie, to droga ta rzeczywiście nas tam w razie potrzeby zaprowadzi. Gdy czytamy książkę, ma ona dla nas ten sens, że ktoś komuś opisywał, jak się coś działo lub dziać będzie, i że, jeżeli opisywał prawdziwie, to rzeczywiście coś się tak działo lub dziać będzie. Uogólniając te przykłady, możemy powiedzieć, że „mieć sens“ to, dla nas przynajmniej, tyle co „wskazywać, że coś było, jest lub będzie“, a ponieważ wszel-

kie zdania o tem, co było i co jest, mają tylko charakter zastępczy dla szeregu przewidywań²⁰⁵, — „wskazywać, co będzie“.

Dodając do słowa „sens“ różne przymiotniki, otrzymamy odpowiednio: „mieć rzeczywisty, prawdziwy, obiektywny sens“ to tyle, co „rzeczywiście prawdziwie, obiektywnie wskazywać, co będzie“ lub krótko „wskazywać, co będzie“; „mieć zwykły sens“ to tyle, co „wskazywać, co zwykle bywa, co prawdopodobnie będzie“; „mieć pozorny sens“ — „pozornie wskazywać, co będzie“; „mieć urojony sens“ — „powodować złudzenie, że coś będzie“, „łudzić się, roić, że coś ma rzeczywisty sens“; „mieć ogólny sens“ — „zawsze wskazywać, co będzie“; „mieć wyjątkowy sens“ — „wyjątkowo wskazywać, co będzie“, „mieć fałszywy sens“ — „fałszywie wskazywać, co będzie“ i t. d. Fałszywy, pozorny i t. p. sens, ściśle rzecz biorąc, nie jest sensem, bo fałszywie wskazywać lub pozornie wskazywać, to przecie nie wskazywać, to nie mieć sensu²⁰⁶.

Istnienie każdej rzeczy jest uwarunkowane z jednej strony przez istnienie nieskończonej ilości innych rzeczy, a z drugiej samo warunkuje istnienie nieskończonej ilości rozmaitych rzeczy. Każda rzecz przeto może wskazywać uważnemu obserwatorowi na nieskończoną ilość innych rzeczy, które będą mogły być dostrzeżone, czyli ma nieskończoną ilość sensów. Nie wszystkie sensory obchodzą nas jednak w równej mierze. Ogromna większość wśród nich jest nam zupełnie obojętna. Nie zwracamy wskutek tego na nie uwagi i, gdy nie znajdziemy potrzebnego nam w danej chwili sensu, mówimy, że żadnego sensu niema. Tak np. mówimy, że napis „Kraków jest trzymajcie“ jest bez sensu, mimo iż ma on sens przykładu, wyjaśniającego abstrakcyjne rozumowania prof. Kotarbińskiego i ułatwiającego przewidywanie jego dalszych myśli²⁰⁷. Jeśli tak mówimy, to tylko dlatego, że nie posiada on właśnie tego sensu, o który nam chodziło, na który skierowana była nasza uwaga, którego szukaliśmy, lecz nie znaleźliśmy. „Nie mieć sensu“ lub inaczej „być bez sensu“ to tyle zatem, co „nie wskazywać na nic godnego uwagi“, „nie wskazywać nic interesującego“, „nie wskazywać na nic potrzebnego“ lub t. p. Moglibyśmy odpowiednio powiedzieć, że „mieć sens“ to właściwie tyle, co „wskazywać coś potrzebnego, interesującego, godnego uwagi“. O rzeczach jednak, które nas nic a nic, pod żadnym względem, nie obchodzą, wcale nie mówimy. Każdy sens, skoro już

o nim mówimy, jest nam do czegoś potrzebny. „Mieć sens” a „mieć potrzebny sens” jest przeto tem samem. Trzeba tylko pamiętać, że potrzeby nasze są względne i subiektywne, wskutek czego nie możemy zgóry raz na zawsze przewidzieć, co będzie nas zajmowało. W jednym wypadku uwagę naszą pochłonie coś jednego, w innym zupełnie co innego. Drogowskaz może np. mieć dla nas nietylko ten sens, że ktoś komuś wskazywał drogę, z czego i my możemy skorzystać, lecz i ten, że ktoś będzie się nim również kierować, że pójdzie w pewnym kierunku i t. d. Może to mieć dla nas wielką doniosłość, gdy np. chodzi o przewidywanie zachowania się nieprzyjaciela na wojnie lub ustalenie czyjegoś miejsca pobytu. Podobnie książka może mieć dla nas nie tyle ten sens, że ktoś komuś dobrze lub źle coś opisywał, lecz ten, że ktoś inny, czytając ją, będzie czegoś doznawał i jakoś wobec niej zachowywał się. Ta sama książka może mieć inny sens dla autora, inny dla wydawcy, a inny dla tego lub owego z czytelników. Innego sensu będzie w niej szukał krytyk, innego historyk, innego polityk, innego socjolog, innego wychowawca, a jeszcze innego prawnik. Zainteresowania każdego z nich będą inne i wskutek tego dla każdego z nich może mieć ona inny sens. Mimo to każdy z tych sensów może być obiektywny, jeśli tylko rzeczywiście pozwoli na przewidywanie narzucającej się wszystkim przyszłości, której każdy poddać się musi, niezależnie od tego, czy mu się to podoba czy nie.

e) Rozumienie sensu mowy i pisma.

Nie każdy z tych sensów wchodzi w grę, gdy mówimy o rozumieniu mowy i pisma. Ten swoisty sens mówionych, pisanych i wszelkich innych znaków porozumiewawczych nazywamy zwykle ich treścią lub znaczeniem. Ponieważ mówimy zazwyczaj o tym właśnie sensie mowy i pisma, skłonni jesteśmy uważać słowa „sens”, „treść” i „znaczenie” za synonimy²⁰. W zakresie rozumienia ludzkiego języka jest to, jak się zdaje, usprawiedliwione. Możemy zatem powiedzieć, że wszelkie zwroty językowe mają dla nas ten sens, tę treść, to znaczenie, że wskazują nam na coś, co będzie w przyszłości. Według pospolitego mniemania wskazują one bądź na przeżycia wypowiadającego lub piszącego, bądź na

treść tych przeżyć. Widzieliśmy już jednak, że cudze przeżycia nie są dostępne naszej obserwacji i że mamy do czynienia jedynie z ich „zewnętrzными objawami” lub poprostu z cudzem zachowaniem się. Znaczenie słów może więc być dla nas tylko wskazówką na przyszłe zachowanie się wypowiadającego. Wskazywanie na coś, czego nie można ani zobaczyć, ani usłyszeć, ani wogóle dostrzec byłoby wszak czemś bezsensownym, nie miałoby sensu, nicby nie wskazywało, nie byłoby poprostu wskazywaniem. Nie miałoby zatem sensu mówić i o treści przeżyć. Żeby spostrzec taką wskazówkę, trzeba by mieć jakiś specjalny zmysł, któryby nie był zmysłem, lub nawet parę takich zmysłów, np. zmysły postrzegania przedmiotów idealnych i psychicznych²⁰⁹. Temu, kto takich niezmysłowych zmysłów nie ma, wskazywać coś może tylko to, co może być postrzegane, i tylko na to, co może być postrzegane, a więc wypowiedziane lub napisane przez kogoś słowa mogą wskazywać tylko na niego samego, jak się on będzie zachowywał, co będzie mówił, pisał, robił i t. d. Słowa i pismo mają jednak to do siebie, że bywają nie tylko mówione i pisane, lecz jeszcze i słuchane i czytane. Prócz autora istnieją czytelnicy, prócz nadawcy odbiorcy²¹⁰. Powiedziane lub napisane słowa mogą mieć zatem jeszcze i to znaczenie, że będą wskazywały na odbiorców, którzy będą na nie jakoś reagowali, będą np. coś po cichu myśleli lub głośno mówili, coś przewidywali, pytali, oznajmiali, rozkazywali, grozili, pisali i t. d., słowem jakoś zachowywali się. My sami nie będziemy stanowili tu wyjątku. Jako słuchacze lub czytelnicy będziemy również w pewien sposób zachowywali się, mówili coś do siebie (myśleli) lub do innych, pisali, przewidywali, działali i t. d. Mówienie ludzkie niezależnie od formy, w jakiej będzie występowało, ma zatem ten sens, tę treść, to znaczenie, że wskaże każdemu, kto z tej wskazówki skorzystać potrafi, na przyszłe zachowanie się pod jakimś względem z jednej strony mówcy, a z drugiej wszystkich słuchaczy, nie wyłączając nas samych. Mówienie np., któreby przybrało postać drukowanej w 1.000 egzemplarzach książki, przeczytanej przez trzech czytelników każda, miałoby ten sens, że wskazywałoby pod jakimś względem przyszłe zachowanie się autora, każdego z tych trzech tysięcy czytelników i jeszcze innych osób, któreby miały z nimi do czynienia. Gdyby ktoś dał w gazetach

ogłoszenie, że Bank Rolny wydaje każdemu rolnikowi, który tylko zechce, po 1000 zł. dziesięcioletniej bezprocentowej pożyczki wekslowej, miałyby ono ten sens, tę treść, to znaczenie, że jedni z czytelników uśmiechaliby się, inni oburzali lub niepokoili, a jeszcze inni byliby zachwyceni i pobiegli czempredzej do Banku skorzystać z okazji, autor zaś miałby sposobność sprawdzić swoje przewidywania.

Rozumieć sens, treść, znaczenie jakiegoś przedmiotu, to rozumieć, co te przedmioty wskazują. W przypadku deszczu i szumiącego potoku, rozumienie sensu chmur i szumu jest rozumieniem zachowania się przyrody martwej, rozumieniem przyrody. W przypadku ze śladami lisa, rozumienie sensu tych śladów jest rozumieniem zachowania się lisa, rozumieniem lisa. W przypadku wreszcie z drogowskazem i mówieniem ludzkim, rozumienie sensu sprowadza się do rozumienia człowieka, a mianowicie bądź wskazującego lub mówiącego, bądź jednego z tych, co widzą lub słyszą. Rozumienie sensu pisma jest tylko odmianą rozumienia mowy ludzkiej i jest również rozumieniem bądź piszącego autora pisma, bądź któregośkolwiek z czytających je odbiorców. W przypadkach rzeczywistego, bezpośredniego porozumiewania się ludzi, kiedy więc między wypowiadającym się człowiekiem i jego słowami jest żywa i dostrzegalna lub skądinąd znana, mamy do czynienia przeważnie z rozumieniem mówiącego lub piszącego. Przeciwnie przy porozumiewaniu się za pośrednictwem pisma lub jakichkolwiek innych trwałych symboli, gdy więc między piszącym a pismem jest niemal zupełnie nieznaną, przeważa rozumienie adresata lub trzeciego odbiorcy. Zachodzi to zwłaszcza wówczas, gdy pismo ma postać druku i jest przeznaczone dla licznej rzeszy czytelników. Sam autor w podobnych wypadkach pisząc przewiduje, jak na te lub inne słowa zareagują czytelnicy, i, zmierzając do wywołania potrzebnych mu skutków, stara się ich rozumieć i przemawiać do nich w ich własnym, a nie w swoim języku²¹¹. Ponieważ jednak język każdego z czytelników wykazuje pewne indywidualne odchylenia, przewidywania te zgóry są skazane w pewnej mierze na niepowodzenie. Jak słusznie mówi przysłowie, jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził. To też ludzie nigdy nie rozumieją się i nie będą się rozumieć w zupełności²¹².

§ 17. Rozumienie ustaw.

a) Ustawa i jej sens.

Mówiąc o prawie stanowionem, prawnicy rozróżniają ustawy, dekrety z mocą ustawy i rozporządzenia wykonawcze, ustawy państwowe i samorządowe, ustawy w znaczeniu formalnym i materialnym, normy prawne i przepisy instrukcyjne i t. d. Znowelizowana Konstytucja marcowa znała ustawy państwowe i samorządowe, rozporządzenia z mocą ustawy i rozporządzenia wykonawcze²¹³. Nowa Konstytucja kwietniowa dzieli akty ustawodawcze na ustawy i dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej i przeciwstawia im rozporządzenia wykonawcze oraz normy obowiązujące, wydawane przez samorządy²¹⁴. Wszystkie te dystynkcje nie mają w tej chwili dla nas znaczenia. Chodzi nam o rozumienie tego wszystkiego, co obowiązuje, co jest ogłaszane w Dzienniku Ustaw i w lokalnych dziennikach urzędowych. Przez ustawę będziemy przeto rozumieli ustawę w najszerszym znaczeniu, a więc nie tylko każdy przepis prawa stanowionego (ustawa w znaczeniu materialnym), lecz i to wszystko, co z jakichkolwiek względów nie da się podciągnąć pod pojęcie przepisu prawa, a zostało wydane w formie ustawy (ustawa w znaczeniu formalnym). Kwestja rozumienia ustaw jest dla nas kwestją rozumienia w pierwszej linii Dziennika Ustaw, a poza tem i poszczególnych dzienników urzędowych w części, zawierającej przepisy prawne.

W świetle poprzednich rozważań wszystkie te dzienniki stanowią stosy zadrukowanego papieru²¹⁵. Rozumienie ich, jak i wszelkiego innego pisma lub druku, polega na rozumieniu ich sensu²¹⁶. Druki te mają z naszego stanowiska ten sens, że wywołują w czytelnikach szereg reakcyj, które są podmiotami do dalszych reakcyj, i wkońcu determinują w sposób bardzo istotny zachowanie się mieszkańców i organów państwa.

Zachowania się organów państwa nie można identyfikować z zachowaniem się wchodzących w skład ich ludzi. Organy państwa bywają kolektywne, reagują tylko na niektóre specjalne podmioty, w inny sposób niż prywatni ludzie, w dużej mierze niezależnie od indywidualności osób, przez które są reprezentowane. Ta sama osoba w tej samej kwestji może się wypowiadać zupeł-

nie inaczej w prywatnej rozmowie, a zupełnie inaczej przy spełnianiu swych obowiązków służbowych. Sędzia np. musi się liczyć nie tylko z własnym przekonaniem, lecz i ze zdaniem innych sędziów, z wydanymi już orzeczeniami, z wskazówkami wyższych instancji i t. d. Przegłosowany sędzia referent musi nieraz uzasadniać wyrok wbrew własnemu przekonaniu. Organy państwa nie są ani ludźmi, ani przedmiotami idealnymi. Są to rzeczy złożone z ludzi i przedmiotów martwych. Człowiek, zajmujący stanowisko sędziowskie, a jednoosobowy sąd, to są dwie zupełnie różne rzeczy.

Rozumienie sensu ustaw zatem polegać może na przewidywaniu zachowania się pod względem przez nie zdeterminowanym nie tylko poszczególnych ludzi, lecz i organów państwa jako takich.

Przewidywanie takie w zasadzie jest możliwe i sprawdzalne. Najlepszy dowód tego mamy w tem, że ludzie przewidują w zakresie swoich potrzeb zachowanie się innych ludzi, sądów i urzędów. Jedni przewidują dobrze i zwyciężają, inni źle i giną. Gdyby ludzie nie zdawali sobie sprawy z następstw pojawienia się w Dzienniku Ustaw tak lub inaczej ułożonych liter, nie walczyliby tak zaciekle przy wyborach do ciał ustawodawczych, a następnie przy uchwalaniu takiego lub innego brzmienia ustawy. Gdyby nie ta możliwość przewidywania, nie byłoby ani partyj politycznych, ani procesów sądowych, ani prawników. Ustawy nikt nie czytał i nikt nie drukował. Wprawdzie nie da się przewidzieć wszystkiego i we wszystkich szczegółach, lecz jest to niemożliwość czysto techniczna. Jeśli nawet meteorologowie robią stale w swej wiedzy postępy i przewidują coraz więcej i coraz lepiej, to czemu prawnicy mieliby być gorsi. Rezygnacja z wszelkiego przewidywania byłaby tembardziej nie na miejscu, że wyczerpujące przewidywanie wszystkiego bynajmniej nie jest potrzebne. Wyczerpującem poznaniem swego przedmiotu nie może poszczycić się żadna nauka, nawet najbardziej pod tym względem zaawansowana arytmetyka. Zadaniem każdej nauki jest przede wszystkim zaspakajanie aktualnych potrzeb. W każdej nauce robi się to w miarę sił i posiadanych środków, nie zakładając z tego powodu rąk, że wszystkiego nie da się osiągnąć. Powstaje zatem pytanie, jakie potrzeby ma zaspokoić prawnik w dziedzinie rozumienia ustaw i co ma przez wzgląd na te potrzeby przewidywać.

b) Zrozumienie sensu ustaw.

Rozumienie kogoś lub czegoś w zakresie aktualnych potrzeb i środków działania nazwalibyśmy zrozumieniem (str. 28). Zrozumienie sensu ustaw, jak i każde inne zrozumienie, będzie zatem zawsze względne. Student, pragnący zdać egzamin, zrozumie dobrze ustawę wtedy, gdy zrozumie egzaminatora i potrafi przewidzieć, jak on będzie na jej podstawie rozstrzygał rozmaite kwestje prawne. Dla egzaminu to wystarczy. Obywatel, unikający sądów, dobrze zrozumie sens ustawy, gdy potrafi przewidzieć, jak zareagują na nią ludzie, z którymi będzie miał do czynienia. Pozwoli mu to uniknąć wielu konfliktów i procesów. Adwokat uczyni to samo, gdy nauczy się przewidywać, jak pod wpływem tej lub innej ustawy sądy i urzędy będą reagowały w prowadzonych przez niego sprawach. Da mu to możliwość spełniania swego zadania zarówno wobec klientów, jak i wobec sądów. Podobnie sędziowie i urzędnicy dobrze rozumieją ustawy, gdy zdołają przewidzieć, jak mają zachować się w czynnościach urzędowych, żeby uzyskać aprobatę wyższych instancji lub władz przełożonych—będą wówczas dobrymi sędziami i urzędnikami. Sędziowie sądów najwyższych dobrze rozumieją ustawy, gdy potrafią przewidzieć, jakie rozstrzygnięcie spornej kwestji prawnej spotka się z uznaniem innych sędziów i przedstawicieli nauki²¹⁷. Staną się wówczas twórcami trwałej judykatury. Ustawodawca i faktyczny autor ustawy dobrze rozumieją jej sens, gdy będą przewidywali, jaki wpływ wywrze na zachowanie się ludzi w dziedzinie regulowanych stosunków²¹⁸. Unikną przez to niemiłych niespodzianek. Nie stanowi wyjątku również stojący na czele Państwa Prezydent Rzeczypospolitej: będzie on mógł powiedzieć, że dobrze zrozumiał ustawy, jeśli w poczuciu odpowiedzialności za Jego losy potrafi przewidzieć, jak się ma zachować, aby znaleźć dodatnią ocenę u Boga i historii²¹⁹. Przedstawiciele przyszłej historii z kolei dobrze rozumieją ustawy, jeśli potrafią przewidzieć zapatrywania swoich następców i t. d. do nieskończoności.

Nie inaczej jest w nauce. Każdy naukowiec dobrze zrozumie sens ustawy, gdy potrafi przewidzieć jej wpływ na przedmiot jego zainteresowań. Tak więc socjolog będzie przewidywał, jak dana mu ustawa będzie wpływała na kształtowanie się stosunków spo-

łecznych, etyk — na moralność obywateli, ekonomista—na ich dobrobyt, higienista—na zdrowotność, kryminolog—na przestępczość, psycholog—na zachowanie się tych lub innych ludzi, polityk—na możliwość osiągnięcia danych mu celów i t. d.

Zarówno dla obywateli, urzędników, sędziów i adwokatów, jak i przedstawicieli poszczególnych nauk, mających do czynienia z postępowaniem ludzkim, wielką doniosłość ma judykatura sądów najwyższych, gdyż reguluje ona działalność niższych organów władzy²²⁰ i ujednostajnia zachowanie się obywateli. Judykatura wytwarza się jednak bardzo powoli i z biegiem czasu się zmienia²²¹. Uprzedzić ten proces i niejako wyręczyć w wyjaśnianiu wątpliwości prawnych sądy najwyższe jest właśnie zadaniem prawnika. Możemy przeto powiedzieć, że prawnik dobrze zrozumie sens ustawy, gdy potrafi przewidzieć zachowanie się sądów najwyższych i kształtowanie się ich judykatury²²².

Mogłoby się zdawać, że, odsyłając sędziów do przedstawicieli nauki prawa, a naukowców do zachowania się sądów i judykatury, popadamy w błędne koło. Tak jednak nie jest. Po pierwsze rozumienie ustaw nie wyczerpuje nauki prawa. Prócz nauki prawa obowiązującego istnieje nauka prawa porównawczego i historia prawa. Prócz wykładni—ogólna teoria, systematyka i polityka prawa. Po drugie między nauką i sądową wykładnią zachodzi stosunek wzajemnej zależności i kontroli. Dobry wyrok znajduje uznanie u przedstawicieli nauki, dobry komentarz sugeruje sędziów. Judykatura dyskwalifikuje niefortunne pomysły interpretacyjne, naukowa wykładnia zapobiega nieudolnym wyrokom. Sędziowie są czynnikiem życiowego doświadczenia i rozwagi, naukowcy—postępu²²³. Zarówno nauka, jak i judykatura, są ich wspólnym dziełem. Nie może być dlatego między nimi większych rozbieżności. Możliwe nawet powiedzieć, że judykatura jest to nauka, która zdała egzamin życia. Nie chodzi tu oczywiście o poszczególne wyroki w konkretnych sprawach, lecz o takie rozstrzygnięcia kwestyj prawnych przez najwyższe instancje, które są uznawane za ich trwałe stanowisko. Podobne rozstrzygnięcia umieszczane są w księgach zasad prawnych i w oficjalnych zbiorach orzeczeń sądowych²²⁴.

Same przewidywania judykatury muszą zawsze dotyczyć pewnego okresu czasu. Przewidywać, że coś się stanie kiedyś

w dalekiej przyszłości to tyle, co nic nie przewidywać. Okres ważności przewidywań pokrywa się zwykle z okresem obowiązywania ustawy. Nie jest to jednak konieczne. Z jednej strony okres ten może być dłuższy, gdyż uchylona ustawa jeszcze przez długi czas może mieć zastosowanie do spraw wcześniej wszczętych, i z drugiej krótszy, gdyż judykatura tej samej ustawy w miarę zmian konjunkturalnych może również ulec zmianom. Przez długi czas np. judykatura Kodeksu Napoleona stała na stanowisku, że dłużnik obowiązany jest zwrócić wierzycielowi tylko nominalną sumę pożyczonych pieniędzy, aż w roku 1922 Sąd Najwyższy w słynnej sprawie małż. Kuhnke z małż. Fliederbaumami o uznanie zaofiarowania za ważne (S. N. N. 17 z 1922), pod wpływem katastrofального spadku marki polskiej, wypowiedział zasadę wręcz przeciwną, mianowicie że sądy powinny brać pod uwagę rzeczywistą wartość pożyczonych pieniędzy. Mogą zajść dalej nadzwyczajne wypadki, jak np. wojna lub poważniejsze rozruchy, które mogą nawet zupełnie uniemożliwić sądom funkcjonowanie. Żadna judykatura wówczas nie będzie mogła powstać. Przewidywanie nadzwyczajnych wypadków i zmian konjunkturalnych nie należy jednak do prawnika. Przewidywania jego mogą mieć zatem tylko postać warunkową²²⁵. Nie będzie on twierdził, że w okresie obowiązywania tej a tej ustawy judykatura będzie taka a taka, lecz tylko że, o ile ogólne warunki polityczne, ekonomiczne i t. p. nie zmienią się radykalnie lub zmienią się w taki a taki właśnie sposób, to judykatura będzie się kształtowała tak a tak. Przewidywania te będą warunkowe jeszcze i pod innym względem. Aby sądy mogły się wypowiedzieć w jakiejś kwestji, muszą otrzymać odpowiedni wniosek bądź w postaci skargi zainteresowanej osoby, bądź w postaci zapytania uprawnionej do żądania wyjaśnień interpretacyjnych władzy²²⁶. W ogromnej większości wypadków, omawianych przez prawników, wnioski takie nigdy nie wpłyną i żadna judykatura w poruszanych przez nich kwestjach nie powstanie. Tem niemniej przewidywania takie na wypadek, gdyby się sądy daną kwestją zajęły, jeśli będą dobreimi, prawdziwymi przewidywaniami, mają równie doniosłe znaczenie²²⁷ praktyczne, co i przewidywania, nie zawierające tego zastrzeżenia, gdyż, uprzedzając kogo należy o ewentualnych orzeczeniach sądów najwyższych, zapobiegają wielu sporom i procesom wśród obywateli,

ułatwiają pracę sędziom i urzędnikom i regulują działalność wszystkich organów państwowych. Dzięki tym przewidywaniom do sądów najwyższych dochodzą tylko kwestje trudne i wątpliwe. Im większy autorytet będzie miała naukowa wykładnia, tem będzie ich mniej²²³. Wiedząc bowiem zgóry, co powie Sąd Najwyższy, w tym lub innym wypadku, nikt nie będzie skarżył bez rzeczywistej potrzeby, jak nikt nie będzie pytał kogoś, kogo i tak już zrozumiał. W łatwych wypadkach każdy umie sam dać sobie radę. Do naukowej wykładni należą wypadki trudniejsze. W najtrudniejszych i ona jest bezsilna. W dziedzinie rozumienia ustaw nauka prawa jest w tej samej sytuacji, co i wszystkie inne nauki. Gdyby każdy sam mógł wszystko przewidzieć, nauka byłaby niepotrzebna. Gdyby nic nie można było przewidzieć, nauka również byłaby niepotrzebna. Dochodzimy w ten sposób do przekonania, że dla prawnika jako takiego zrozumieć obowiązujące w Państwie ustawy, to tyle co przewidzieć, w granicach możliwości i w danych warunkach, ewentualne orzecznictwo sądów najwyższych. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że judykatura sądów jest produktem ich zachowania się i że przewidywanie zachowania się jest rozumieniem (str. 22 i n.), będziemy mogli krótko powiedzieć, że rozumienie ustaw jest dla prawnika rozumieniem sądów najwyższych. Wprawdzie prawnicy mówią naogół²²⁹ co innego, lecz, jak to zaraz zobaczymy, bądź źle mówią, bądź źle siebie rozumieją.

§ 18. *Pozorne i rzeczywiste cele prawniczej wykładni.*

a) Rozumienie a wykładnia ustaw.

Prawnicy mówią przeważnie nie o rozumieniu, lecz o wykładni, tłumaczeniu lub interpretacji ustaw²⁸⁰. Jak wiadomo, te ostatnie wyrażenia są synonimami. Odpowiada im łacińskie *interpretatio*, francuskie *interprétation*, niemieckie *Auslegung*, *Deutung*, *Interpretation*, rosyjskie *толкование*, *intierprietacja*. Według Wachy, wykładnią zwie się związane prawidłami rozumienie i wyjaśnianie przejawów życia²⁸¹. Prawnicy nazywają jednak wykładnią nie samo rozumienie ustaw, lecz ogół prowadzących do niego czynności²⁸². W języku prawniczym wykładnia i rozumienie po-

zostają w stosunku środka do celu²³³. Celem wykładni ustaw jest przede ich rozumienie.

Poglądy prawników na rozumienie ustaw są bardzo niejasne i znacznie różnią się w sformułowaniu. W literaturze prawniczej, przy omawianiu tych poglądów, przyjęto dzielić poszczególnych autorów na zwolenników subiektywnej lub historycznej wykładni i obiektywnego tłumaczenia²³⁴. Według pierwszych, zadaniem wykładni ma być wykrycie woli ustawodawcy²³⁵, według drugich — woli ustawy²³⁶. Jakkolwiek spór taki w nauce prawa rzeczywiście się toczy, podziału tego nie będziemy naśladowali. Po pierwsze bowiem wielu autorów bądź zupełnie nie wypowiada się w tej kwestji, poprzestając na stwierdzeniu, że zadaniem wykładni jest wykrycie sensu i znaczenia ustaw²³⁷, co może być równie dobrze tak lub inaczej rozumiane, bądź używa terminów „wola ustawodawcy” i „wola ustawy” naprzemiennie²³⁸, nie zajmując tem samem wyraźnego stanowiska lub, co gorsze, stając zależnie od okoliczności to po jednej to po drugiej stronie. Po drugie terminy powyższe są tak niejasne²³⁹ i wieloznaczne, że przy bliższym wejrzeniu w wielu wypadkach może się okazać, że spór jest czysto słowny²⁴⁰. Po trzecie wreszcie obydwaj kierunki są w rzeczywistości subiektywne, a wysuwane przez ich zwolenników cele — pozorne. Ani bowiem zwolennicy wykładni subiektywno-historycznej faktycznie nie dążą, jak to zobaczymy niżej, do ustalenia rzeczywistej woli ustawodawcy, ani ich przeciwnicy — do wykrycia obiektywnej woli ustawy. Z naszego punktu widzenia słuszne są krytyczne argumenty jednej i drugiej strony, a tem samem obydwie teorie są bądź źle rozumiane, bądź fałszywe. Dążąc do wykazania, że przy konsekwentnem przemyśleniu zagadnienia do końca, zadanie wykładni obowiązujących ustaw z każdego stanowiska ostatecznie sprowadza się do przewidywania zachowania się (rozumienia) najwyższych organów wykonawczych władzy państwowej, nie będziemy zastanawiali się nad poglądami poszczególnych autorów, lecz postaramy się omówić same cele prawniczej wykładni. Zaczniemy od t. zw. sensu słownego ustawy.

b) Sens słowny.

Wykładnia słowna odegrywała zawsze doniosłą rolę przy rozumieniu prawa. W stosunkach pierwotnych nie znano innego sensu niż słowny²⁴¹. W rozwiniętym prawie rzymskim odwoływano się do autora tylko w razie niejasności sensu słownego²⁴². Absolutni władcy różnych czasów żądali od swych poddanych dosłownego stosowania ustaw, zakazując jakiegokolwiek interpretacji, zmieniającej literalne znaczenie²⁴³. We współczesnej nauce prawa panuje pogląd, według którego ustalenie sensu słownego ustawy poprzedza zawsze właściwą interpretację²⁴⁴, a zwolennicy nowszych kierunków skłonni są widzieć poza wykładnią słowną już nie tłumaczenie istniejącego, lecz tworzenie nowego prawa²⁴⁵. Jak widzieliśmy już jednak, z zajętego przez nas stanowiska, słowa same przez się żadnego sensu nie mają²⁴⁶. Aby słowa ustawy miały jakikolwiek sens, aby coś znaczyły lub na coś wskazywały, muszą być powiązane z jakąś osobą, znajdującą się w jakiejś sytuacji²⁴⁷. Jeśli się to jednak uczyni, wówczas rozumienie sensu słownego przekształci się w rozumienie tej osoby. I tak, gdy się przyjmie, że ustawa jest wypowiedzią ustawodawcy²⁴⁸, za cel wykładni słownej uzna się rozumienie ustawodawcy²⁴⁹. Gdy się uzna ustawę za twór anonimowy²⁵⁰, będzie się rozumiało anonimowego autora. Przypisując ją samemu sobie²⁵¹, będzie się rozumiało samego siebie. Nawiazując do któregośkolwiek z czytelników²⁵², za cel wykładni uzna się rozumienie tego czytelnika. Wykrycia sensu słownego wykładnia nie ma i nie może mieć na celu, bo ustawy go nie mają. Rozumienie sensu słownego jest przeto rozumieniem pozornym, pod którym w rzeczywistości kryje się zawsze coś innego. Najczęściej rozumiejący nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, o co mu chodzi, i za sens słowny ustawy uważa sens, jaki słowa te zwykle dla niego samego mają²⁵³. Jak widzieliśmy już jednak zwykły sens słów jest dla każdego nieco inny. U ludzi żyjących w podobnych okolicznościach, różnice te mogą być niewielkie, lecz u ludzi, należących do różnych zawodów, mogą stać się nieraz znaczne. Słowo „kupiec” np. będzie miało inny zwykły sens dla prawnika, a inny dla lekarza²⁵⁴. Lecz i dla samych prawników wiele terminów może mieć rozmaity zwykły sens²⁵⁵. Takie terminy, jak „ustawodawca”, „norma praw-

na”, „wola ustawy”, „interes prawny” i t. p. dla zwolenników różnych teorii mają różny zwykły sens. Przy stosowaniu ustaw powstają stąd między innymi liczne spory, które w ostatniej instancji rozstrzygają najwyższe organy sądowe władzy państwowej, będące zarazem i najwyższymi wykonawcami ustaw. Wypowiadane przez nie zapatrywania są tak samo subiektywne, jak i poglądy poszczególnych obywateli, górują nad nimi jednak tem, że w pewnym zakresie obowiązują, t. j. wywołują odpowiadające im zachowanie się innych organów władzy i zmuszają obywateli do stosowania się do nich. Ponieważ prawnicza wykładnia nie może mieć na celu wykrywania prywatnych zapatrywań tego lub innego obywatela, a obiektywnego sensu słownego ustawy nie mają²⁵⁶, celem jej może być tylko wykrywanie zapatrywań najwyższych wykonawców ustaw, jako zapatrywań miarodajnych, kierowniczych, rozsądzających lub obowiązujących. Wykrywanie obowiązującego sensu ustaw i wykrywanie zapatrywań najwyższych wykonawców ustaw jest więc jednym i tem samem. Jak to prawnikom dobrze wiadomo, zapatrywania te ulegają z biegiem czasu zmianom²⁵⁷. Obowiązują zatem nie dawne, lecz przyszłe zapatrywania tych wykonawców. Rzeczywistym celem wykładni prawniczej może być przeto tylko wykrywanie tych przyszłych zapatrywań lub innymi słowy, a ściślej, przewidywanie zachowania się najwyższych organów sądowych, sądów najwyższych, najwyższych wykonawców ustaw lub t. p. zależnie od oficjalnej terminologii ustroju państwowego.

Mimo to ludziom wogóle i prawnikom w szczególności wciąż się jednak zdaje, że słowa same przez się mają jakiś sens, że można nimi coś obiektywnie wypowiedzieć, że jeśli nawet nie są przez nikogo wypowiedziane, to mogą nadawać się do wypowiedzenia jakiejś woli, myśli, sensu, treści lub t. p. w jakimś określonym języku²⁵⁸. Powstała nawet specjalna nauka—semazjologia lub semantyka, badająca znaczeniową stronę języka. Zdaniem niektórych prawników semantyka właśnie ma odpowiedzieć na pytanie, co słowa ustawy obiektywnie znaczą²⁵⁹. Sądzimy, że wszystkie podobne koncepcje muszą upaść wobec empirycznie stwierdzonego faktu, że każdy człowiek mówi swoim własnym językiem, nieco różnym od języków innych ludzi i ustawicznie zmieniającym się z biegiem czasu²⁶⁰. Przypuśćmy jednak,

że nie mamy racji, że słowa mają taki semantyczny sens. Najwyższy wykonawca ustaw, — mniejsza o to, jak go będziemy nazywali, — w takim razie mógłby rozumieć ich sens prawidłowo lub nieprawidłowo. Gdyby rozumiał prawidłowo, przewidywanie jego wyjaśnień byłoby zarazem wykrywaniem prawidłowego sensu i odwrotnie. Gdyby zaś rozumiał go nieprawidłowo, to obowiązywałby ten nieprawidłowy sens i zadaniem prawnika byłoby wykryć ten obowiązujący, a nie prawidłowy semantycznie sens. Jak wiadomo bowiem, to, co jest prawniczo prawidłowym, co obowiązuje prawnika, może być nieprawidłowym i fałszywym ze stanowiska innych nauk²⁶¹. Wykrywając obowiązujący sens ustaw, prawnik musi zatem przewidywać zapatrywania ich najwyższego wykonawcy. Jeśli będzie przewidywał dobrze i najwyższy wykonawca udzieli wyjaśnień zgodnych z jego przewidywaniami, wykryje on obowiązujący, prawniczo-doniosły sens, jeśli będzie przewidywał źle, wykryje jakiś inny, prawniczo-obojętny, np. historyczny, semantyczny, idealny lub t. p. i będzie dobrym historykiem lub semantykiem, lecz złym prawnikiem. W jednym i w drugim wypadku zatem wykrywanie obowiązującego sensu ustaw pokrywa się z przewidywaniem wyjaśnień ich najwyższego wykonawcy, z przewidywaniem jego zachowania się lub krótko z rozumieniem go.

c) Rzeczywista myśl i wola ustawodawcy.

Poszukiwania rzeczywistej myśli i woli ustawodawcy zastąpiły na pewien czas niemal zupełnie wykładnię według sensu słownego²⁶². Złożyło się na to wiele przyczyn. Wieloznaczność sensu słownego zmuszała prawników do oglądania się za jakimś dodatkowym kryterjum. Już prawnicy rzymscy widzieli takie naturalne kryterjum w zapatrywaniach samego mówiącego²⁶³. Absolutni władcy stali się ustawodawcami i zaczęli wymagać, aby ustawy były rozumiane zgodnie z ich wolą²⁶⁴. Prawnicy musieli się z tem liczyć. Teologowie, tłumacząc Pismo Święte, szukali w niem rzeczywistej woli Bożej. Nie pozostawało to bez wpływu na prawników²⁶⁵. Historycy i filologowie widzieli we wszelkich piśmach dokumenty, stwierdzające minione zdarzenia, i usiłowali je odtworzyć²⁶⁶. W naukach humanistycznych panował doniedawna

kierunek psychologiczny, sprowadzający rozumienie mowy ludzkiej do odtwarzania przeżyć psychicznych mówiącego²⁶⁷. Prawnicy ulegali tym wszystkim wpływom²⁶⁸, korzystali z gotowych wzorów²⁶⁹ i określali zadanie wykładni, jako odtwarzanie przeżyć ustawodawcy, jego rzeczywistej woli i myśli lub pojęć i wyobrażeń, skojarzonych z wypowiedzianymi przez niego słowami²⁷⁰. Mimo rozmaitych sformułowań zwolennikom tej wykładni chodziło zawsze o jedno i to samo, mianowicie żeby dowiedzieć się, co w rzeczywistości myślał i czego chciał ustawodawca.

Czasy się jednak zmieniły. Niema już sentencji prawników, swobodnie tworzących prawo. Niema absolutnych władców, narzucających swą wolę poddanym. Teologia straciła swe wpływy. Historyczno-psychologiczny punkt widzenia w naukach humanistycznych nie odegra już dawnej roli²⁷¹, ustępując miejsca nowym prądom²⁷². Przeżywają się już nawet same nauki humanistyczne²⁷³. Prawnicy zaczynają szukać własnych dróg i to, co niedawno jeszcze wydawało się zupełnie oczywistem i nie ulegającym żadnej wątpliwości, dziś już nie wystarcza i nie może zadowolnić. Chociaż opozycja przeciwko wykładni według woli ustawodawcy powstała już przed kilkudziesięciu laty i od tego czasu, w sposób coraz bardziej przekonywający, wykazuje się jej bezpodstawność i nieracjonalność²⁷⁴, nietylko liczy ona dziś jeszcze wielu wybitnych zwolenników²⁷⁵, lecz w nieco zmienionej postaci odzyskuje nawet utracone poprzednio pozycje²⁷⁶. Zdaniem naszym zupełnie niesłusznie, a to zarówno z zajętego przez nas stanowiska jak i psychologii introspekcyjnej.

Z zajętego przez nas stanowiska, rozumienie ustawodawcy polegałoby na przewidywaniu jego przyszłego zachowania się. Ponieważ jednak zachowanie się ustawodawcy przejawia się jedynie i wyłącznie w stanowieniu ustaw²⁷⁷, rozumienie jego myśli, woli, dążeń, zamiarów, celów i t. d. sprowadzałoby się w ostatecznym wyniku do przewidywania przyszłych ustaw. Jest to jednak zagadnienie wybitnie socjologiczne. Żaden prawnik się tem nie zajmuje. Według całkiem słusznej, panującej opinii t. zw. wykładnia autentyczna w postaci nowej ustawy, wyjaśniającej poprzednio wydaną ustawę, wogóle nie jest wykładnią, lecz samodzielnym aktem ustawodawcy, wymagającym wykładni. Wykładnia tego rodzaju jest zresztą dziś zupełnie nie praktykowana²⁷⁸.

Jeśli ustawodawca chce, aby jakąś ustawę inaczej rozumiano, wydaje poprostu nowelę, zawierającą odpowiednio ułożony tekst. Rozumienie osób, przyczyniających się do wydania ustawy, a w tej liczbie faktycznego autora projektu ustawy, autorów poprawek, wnioskodawców, głosujących członków izb ustawodawczych, osoby, zarządzającej ogłoszenie uchwalonej ustawy i t. d., po pierwsze nie byłoby rozumieniem ustawodawcy, gdyż według współczesnych konstytucyj władza ustawodawcza nie należy do żadnej z tych osób w szczególności, ani do nich wszystkich razem, lecz do państwa i jego organów ustawodawczych²⁷⁹, a po drugie dałoby w rezultacie tylko przewidywanie ewentualnych enuncjacji tych osób, nie mających żadnego prawnego znaczenia²⁸⁰. Do wykrycia obowiązującego sensu ustaw nie doprowadziłoby również rozumienie narodu²⁸¹, społeczeństwa²⁸², ogółu obywateli lub t. p.²⁸³. Nie mówiąc już o tem, że takie rozumienie z konieczności rozpadłoby się na przewidywanie zachowania się poszczególnych jednostek, należących do narodu lub społeczeństwa, doprowadziłoby ono jedynie do ustalenia pewnych zwyczajów, a nie do wykrycia sensu ustaw. W społeczeństwie naszym rozpowszechnił się zwyczaj nieoddawania pożyczonych pieniędzy i wogóle niedotrzymywania umów. Nie wynika jednak z tego, aby takiegoż sensu nabrały przepisy prawa cywilnego o pożyczce i innych zobowiązaniach umownych²⁸⁴. Ze stanowiska tych ustaw podobne zwyczaje są bezprawne i pozostaną takimi dopóty, aż ich zwolennicy nie uzyskają zmiany judykatury sądowej lub samych ustaw, chociażby zachowanie się większości lub przodującej warstwy społeczeństwa i wskazywało na co innego²⁸⁵. Wykładnia według rzeczywistej woli ustawodawcy może być słuszną tylko w jednym wypadku, mianowicie gdy za ustawodawcę uzna się nie tych lub innych ludzi, nie społeczeństwo lub naród i nie organy ustawodawcze państwa, lecz samo państwo. Rozumienie państwa jako takiego sprowadzi się bowiem do przewidywania zachowania się wszystkich jego organów, a więc i tworzących judykaturę. Rozumienie woli ustawodawcy byłoby jednak wówczas równoznaczne z rozumieniem najwyższych organów wykonawczych.

Nie lepiej przedstawia się sprawa ze stanowiska psychologii introspekcyjnej. Ani naród, ani społeczeństwo, ani państwo, ani jego organy do żadnych przeżyć psychicznych nie są zdolne. Pozo-

staje więc przyjąć, że wola ustawodawcy, to wola poszczególnych ludzi, biorących udział w stanowieniu ustaw²⁸⁶. Założenie takie nietylko nie byłoby jednak niczem uzasadnione, lecz pozostawałoby w wyraźnej sprzeczności z wolą tych właśnie ludzi, uroczyście wyrażoną w ustawach konstytucyjnych, określających między innym, do kogo należy władza ustawodawcza²⁸⁷. Założenia tego jednak nie wystarcza. Trzeba jeszcze, żeby wszyscy ci ludzie rozumieli projekt ustawy jednakowo i rzeczywiście chcieli, aby stał się ustawą. W rzeczywistości wcale jednak tak być nie musi i nie bywa. Autor niekoniecznie musi chcieć, aby przygotowany przez niego projekt został ustawą²⁸⁸. Poszczególni członkowie izb ustawodawczych mogą nie znać tekstu ustawy²⁸⁹ lub rozumieć projekt rozmaicie²⁹⁰. Nie zapominajmy, że tekst ustawy jest zawsze pewnym kompromisem²⁹¹. Nieraz uchwalenie ustawy tylko dlatego może dojść do skutku, że poszczególni posłowie inaczej ją rozumieją i każdy liczy na to, że przy wykonaniu będzie ona w pożądanym dla niego sensie interpretowana²⁹². Członkowie izby niższej mogą uchwalić ustawę z innych powodów, a członkowie izby wyższej z innych²⁹³. We wszystkich tych wypadkach trzeba będzie przyznać zapatrywaniom jednego z „ustawodawców“ większe znaczenie, niż zapatrywaniom innych, co będzie równoznaczne z nieuznawaniem innych ustawodawców za ustawodawców, a więc znowu doprowadzi do sprzeczności. Przypuśćmy jednak, że i ta trudność została szczęśliwie pokonana. Wyłoni się wówczas potrzeba przyjęcia jeszcze dwu dalszych bardzo wątpliwych założeń, mianowicie że ludzie, mający decydujący wpływ na zachowanie się najwyższych organów wykonawczych w państwie, dadzą się przekonać, że ustawy należy interpretować zgodnie z rzeczywistą wolą ustawodawcy i że takie a takie zapatrywania tych a tych ludzi rzeczywiście tej woli odpowiadają. W przeciwnym bowiem wypadku obowiązywać będzie nie rzeczywista wola ustawodawcy, lecz jakaś inna, fałszywa wola lub wogóle zapatrywania nie mające z nią nic wspólnego. Powtarza się tutaj zupełnie to samo, co przy ustalaniu sensu słownego ustawy. Jeśli najwyższy wykonawca ustaw stanie na stanowisku rzeczywistej woli ustawodawcy i wykryje ją bez błędu, to przewidywanie jego zachowania się będzie zarazem i ustaleniem rzeczywistej woli ustawodawcy i odwrotnie. Jeśli zaś zapatrywania najwyższego wykonawcy nie będą

pokrywały się z rzeczywistą wolą ustawodawcy, to wola ta nie będzie miała prawnego znaczenia. Ponieważ jednak ustalenia rzeczywistej woli ustawodawcy są w zasadzie niesprawdzalne, to praktycznie rzecz biorąc rozróżnianie zapatrywań najwyższego wykonawcy i rzeczywistego ustawodawcy staje się dla prawnika bezprzedmiotowe. Skoro ustawodawca, kimby on nie był, przekazał rozstrzygnięcie sporów, wynikających przy stosowaniu ustaw, niezależnym od siebie organom władzy²⁹⁴, to tem samem uznał je za jedynych reprezentantów swej woli. Innemi słowy ustawodawca chciał w rzeczywistości tego właśnie, co te organy postanowią na podstawie uchwalonych tekstów. Z zachowania się tych organów można przeto z największą pewnością wnioskować o rzeczywistej woli ustawodawcy²⁹⁵. Operując tego rodzaju wolą, musimy więc przyjść do wniosku, że jej wykrywanie nie jest niczem innym, jak tylko dobrem przewidywaniem judykatury.

Sami zresztą zwolennicy wykładni według rzeczywistej woli ustawodawcy bynajmniej nie dążą do odtwarzania stanów psychicznych poszczególnych ludzi, biorących udział w tworzeniu ustawy. Najlepiej świadczy o tem stosowana przez nich metoda badań. Tak więc przyjmuje się zupełnie dowolnie i wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, że wszyscy ustawodawcy byli rozumni, tworzyli prawo racjonalnie i sprawiedliwie, myśleli zawsze logicznie, nie wypowiadali zbędnych słów, dokładnie wiedzieli, czego chcieli i co myśleli ich poprzednicy, wyczerpująco przewidywali wszystkie możliwe wypadki zastosowania dawnego i nowego prawa i t. d.²⁹⁶. Oparte na takich założeniach domysły oczywiście nie odtwarzają i nie mogą odtworzyć faktycznych przeżyć poszczególnych twórców ustawy. Wbrew temu, co jest w rzeczywistości, uważa się dalej, że całe prawo, obowiązujące w danem państwie, przedstawia zwartą całość, jednolity system, wolny od sprzeczności i logicznie powiązany²⁹⁷. W myśl zasady prawa rzymskiego: „Incivile est, nisi tota lege perspecta, una aliqua particula eius proposita iudicare vel respondere“²⁹⁸, twierdzi się przytem, że każda nowa ustawa, wchodząc do tego systemu, oddziaływa na sens pozostałych ustaw, jakgdyby nowe zdarzenia mogły coś zmienić w dawniejszych. Z jednej strony sprowadza się tekst ustaw do środka wypowiedzania się ustawodawcy²⁹⁹, z drugiej zaś nadaje się temu tekstowi daleko większe znaczenie,

niż wyjaśnieniom autora, protokołom rozpraw izb ustawodawczych i oficjalnym motywom, które niewątpliwie więcej i lepiej mówią o stanach psychicznych twórców ustawy. Z jednej strony wreszcie mówi się o wykrywaniu rzeczywistości, a z drugiej — odgradza się od niej murem chińskim, gdyż nie wolno jej wykrywać zapomocą najprostszych i najpewniejszych sposobów, np. przez bezpośrednie zapytanie twórców ustawy³⁰⁰, gdy to jest możliwe, lecz każe się iść okólną drogą i dojść do tego samego rezultatu, zamykając oczy na wszystko prócz tak lub inaczej dobranych materiałów³⁰¹. W postępowaniu takim zachodzi niemożliwa do pogodzenia sprzeczność między celem (poznanie rzeczywistości) a metodą (dedukcja z dowolnych założeń). Albo zatem metoda jest nieodpowiednia, albo zwolennicy jej źle siebie rozumieją i w rzeczywistości dążą do innego celu, niż mówią³⁰².

d) Fikcyjna wola ustawodawcy.

Aby tej sprzeczności uniknąć, należało zmienić bądź cel, bądź metodę, bądź jedno i drugie. Siła tradycji i przywiązanie do słów nie pozwalały narazie na to ostatnie, najradykałniejsze wyjście. Wybrano więc zmianę celu, jako najmniejszą i najłatwiejszą. Przyznano, że w rzeczywistości ustawodawcy, zdolnego do przeżyć psychicznych, niema³⁰³, lecz sądzono, że ustalenie jego woli może być formalnie prawdziwe, to znaczy, że przy pewnych założeniach, chociażby notorycznie fałszywych, i użyciu pewnych sposobów rozumowania musi się dojść z logiczną koniecznością zawsze do takich samych rezultatów. Według podobnych zapatrywań, zadaniem prawników byłoby nie wykrywanie jakiegokolwiek rzeczywistości, lecz tylko czysto logiczne dobieranie racji do następstwa³⁰⁴ i wskazywanie, czego musiałby chcieć logicznie myślący ustawodawca, gdyby wszystkie obowiązujące w danym państwie ustawy były jego starannie przemyślanymi wypowiedziami³⁰⁵. I trzeba przyznać, że gdyby to było możliwe i zostało powszechnie przyjęte, to fikcja taka mogłaby oddać prawnikom wielkie usługi. Nie o prawdziwość rezultatów chodzi im bowiem, lecz o ich przydatność do praktycznego użytkowania³⁰⁶. Ze względu na ten cel praktyczny, możliwość formalnego udowodnienia konsekwencji, płynących z dowolnych założeń, jest daleko

wazniejsza, niż ich zgodność lub niezgodność z rzeczywistością. Prawdziwe poznanie myśli i woli ustawodawcy miałoby dla prawnika tylko wtedy wartość praktyczną, gdyby mógł nadto prawdziwość tę udowodnić i tem samym odpowiednio wpłynąć na swe otoczenie. W przeciwnym bowiem wypadku poznanie prawdy nie tylko byłoby bezużyteczne, lecz i niebezpieczne. Nieszczęśliwy odkrywca prawdy, który nie zdołałby jej udowodnić, miałby tylko ciągłe nieporozumienia z bliźnimi na tle tego, co wolno, a czego nie wolno, zwracając się zaś do sądów, przegrywałby procesy u niezających prawdy sędziów i czego dobrego trafiłby do więzienia lub szpitala dla warjatów. Każdy prawnik wie z doświadczenia, że stokroć łatwiej jest prawdy dociec, niż jej bliźnim dowieść, i dlatego, nie dbając o rzeczywistość, wymaga od teorii przedewszystkiem, by dawała możliwe do udowodnienia rezultaty i tem samym zapewniła jednakowe rozumienie ustaw⁸⁰⁷.

Łatwo się jednak przekonać, że i ten punkt widzenia jest pełen sprzeczności. Gdyby to wszystko było możliwe i wszyscy zaczęli rozumieć ustawy jednakowo, to byłaby to już nie fikcja, lecz rzeczywistość, tylko że nie od strony rzekomego autora - ustawodawcy, lecz od strony odbiorcy - czytelnika; gdyby zaś różni czytelnicy rozumieli ustawy rozmaicie, można byłoby przeciwstawiać sobie tylko poszczególnych czytelników, a nie fikcyjnego ustawodawcę czytelnikom, gdyż taki ustawodawca musiałby z konieczności być reprezentowany przez któregośkolwiek z czytelników, a każdy z nich byłby przekonany, że to on właśnie jest do tego powołany. W rezultacie można byłoby najwyżej przeciwstawiać czytelników, obdarzonych większym autorytetem, czytelnikom, mającym mniejszy autorytet, lub nawet po prostu liczyć autorytety, wypowiadające się za jednym lub za drugim ze sprzecznych poglądów, jak to czyniono w średniowieczu i jak to i dziś prawnicy nieraz czynią. Rzeczywistości w ten sposób ominąć się nie da. Tak czy owak rzekomo fikcyjny ustawodawca będzie tylko jednym z całkiem rzeczywistych czytelników i na tem polega wewnętrzna sprzeczność w postawieniu zagadnienia. Sprzeczność ta powoduje dalsze błędy i sprzeczności. I tak w przekonaniu, że się ma do czynienia z czysto formalnym wnioskowaniem, całkowicie pomija się kwestję sposobu wysławiania się fikcyjnego ustawodawcy. Tymczasem kwestja ta posiada

kardynalne znaczenie, gdyż owo dobieranie racji do następstwa musi odbywać się w jakimś jednym języku. Jeśli się przyjmie własny język badacza, popadnie się w sprzeczność z językami innych badaczy. Jeśli się przyjmie język jakiejś jednej ustawy, popadnie się w sprzeczność z językami autorów innych ustaw. Jeśli się przyjmie jakikolwiek inny język, wybór będzie dowolny i nie obowiązujący innych badaczy, wskutek czego każdy z nich będzie miał nieco inne rezultaty. Jeśli się wreszcie nie przyjmie żadnego zgóry określonego języka, sam proces logicznego dobierania racji do następstwa nie będzie możliwy, gdyż wszelkie operacje logiczne możliwe są tylko w ściśle określonych pojęciach. Już sama rozbieżność w sposobie wysławiania się poszczególnych czytelników musi spowodować rozbieżność w zapatrywaniach na to, co chciał powiedzieć fikcyjny ustawodawca. Czytelnicy różnią się między sobą jednak nie tylko sposobem wysławiania się. Są to przecież żywi ludzie, którzy mają swoje przekonania, upodobania, nawyki, potrzeby, uczucia i t. d. Każdy z nich będzie sobie przedstawiał fikcyjnego ustawodawcę na obraz i podobieństwo swoje i stąd będą płynęły dalsze różnice w niby czysto logicznym dobieraniu racji do następstwa. Do rozumowań tych będą dalej wdzierały się przez kontrabandę różne wiadomości o poglądach rzeczywistych autorów tej lub innej ustawy, o zapadłych orzeczeniach sądowych, o poglądach innych badaczy, obdarzonych nieraz wielkim autorytetem, o poprzednich ustawach, o prawie, obowiązującym w innych państwach i t. d., i t. d. Można oczywiście mówić o eliminowaniu tych wszystkich czynników, w rzeczywistości jednak nigdy nie da się tego przeprowadzić, jak nie da się zmusić przysięgłych, żeby, orzekając o winie, nie myśleli o grożącej oskarżonemu karze³⁰⁸. Eliminowanie takie miałyby zresztą paradoksalną konsekwencję, że zbyt wiele wiedzy prawniczej jest tylko niepotrzebnym balastem, utrudniającym badaczowi czysto logiczne rozumienie ustaw³⁰⁹. Konsekwencji tej oczywiście nikt nie wyciąga. Przeciwnie komentarze badaczy, obciążonych największym balastem prawniczym, mających najrozleglejszą wiedzę, członków komisji ustawodawczych i faktycznych twórców ustaw, którym najtrudniej jest wznieść się na poziom abstrakcyjnego ustawodawcy, znającego teksty ustaw i oficjalnie ogłoszone motywy lub nawet same teksty, cieszą się właśnie naj-

większem uznaniem. Wszystko to razem wzięte zmienia rzekomo czysto logiczne dobieranie racji do następstwa w mieszanie rozumowań i ocen, wymagających wzajemnie wyłączających się stanowisk i dających niesprawdzaalne rezultaty, zwane pospolicie wypowiedzianiem subiektywnych przekonań³¹⁰. Nie miał widać zaufania do takiej metody i sam fikcyjny ustawodawca, stając w kwestji interpretacji ustaw na stanowisku nieomylności najwyższych instancji sądowych³¹¹. Wskutek takiego postawienia sprawy powstała najgorsza ze wszystkich sprzeczności, mianowicie konieczność dostosowywania czysto formalnych, a więc niezależnych od jakiegokolwiek empirji, rozumowań do empirycznych faktów, jakimi są orzeczenia sądowe, i logicznego wykazywania logiczności bardzo nielogicznych niekiedy wyjaśnień. Jak takie wywody wyglądają, gdy sądy uznają poprzednie swe orzeczenia za mylne i odstępują od wypowiedzianych w nich poglądów,—a według woli fikcyjnego ustawodawcy tylko one mają prawo to uczynić,—o tem już lepiej nie mówić. Każda fikcja wreszcie, jako notoryczny fałsz, w samem swem założeniu domniemywa jakąś użyteczność. Jeśli fikcja woli ustawodawcy miała zapewnić jednolitość w rozumieniu ustaw, to utrzymanie jej, mimo iż zadania tego spełnić nie może i faktycznie nie spełnia, o czem świadczą liczne rozbieżności w komentowaniu ustaw przez poszczególnych prawników, byłoby jeszcze jedną sprzecznością. Bezużyteczna fikcja bowiem jest już tylko notorycznym fałszem.

Widzimy zatem, że i konstruowanie fikcyjnej woli ustawodawcy jest tylko pozornym celem prawniczej wykładni, w rzeczywistości niemożliwym do osiągnięcia i ukrywającym cały szereg rozmaitych dążeń samych tłumaczy. O słuszności lub niesłuszności uzyskanych na tej drodze rezultatów decydują ostatecznie orzeczenia sądów najwyższych. I w tym wypadku zatem przebieżem słuszności konstrukcyj prawniczych jest nie ich rzekoma logiczność³¹², lecz przyszła judykatura sądowa. Przewidywanie jej jest przeto zarazem najlepszym tworzeniem woli fikcyjnego ustawodawcy.

e) Wola ustawy.

Zwolenników tego kierunku cechuje przede wszystkim negatywny stosunek do wykładni według woli ustawodawcy³¹³. Zada-

niem wykładni jest według nich nie ustalanie rzeczywistej lub domniemanej woli ustawodawcy, lecz myśli i woli samej ustawy³¹⁴. Nie jest to wola psychologiczna, gdyż takiej ustawa mieć oczywiście nie może, lecz wola teleologiczna³¹⁵, normatywna lub prawnicza³¹⁶. Nietrudno jednak przekonać się, że poszukiwania takiej woli w najlepszym razie może być tylko pozornym celem wykładni i w ostatecznym wyniku musi sprowadzić się do przewidywania judykatury. Ponieważ wola taka nie jest ani rzeczą, ani przeżyciem psychicznym, może być przeto tylko przedmiotem idealnym. Nie możemy wszak przypuszczać istnienia jeszcze jakiegoś czwartego świata. Zgodnie z przyjętymi założeniami postanowiliśmy jednak traktować słowa, oznaczające rzekome przedmioty idealne, jako nazwy pozorne. Zdania, zawierające słowa „wola teleologiczna”, „wola normatywna” lub „wola prawnicza” mają zatem z naszego stanowiska o tyle tylko jakiś sens, o ile dają się sprowadzić do zdań o rzeczach wyłącznie. Mówiąc coś o takiej niepsychologicznej woli, mówimy więc w rzeczywistości bądź o jakichś ludziach, do czegoś dążących, bądź o jakichś innych rzeczach, mogących do czegoś dążyć, bądź o niczem. W tym ostatnim wypadku mielibyśmy postępowanie, przypominające omówione wyżej konstruowanie woli fikcyjnego ustawodawcy³¹⁷. Ponieważ ustawa, jako zadrukowany papier, do niczego dążyć nie może, z rzeczy, o których moglibyśmy mówić, w grę wchodzić mogą prócz ludzi tylko organy państwowe, a od biedy społeczeństwo i naród. Widzieliśmy już jednak, że zarówno zachowanie się poszczególnych ludzi, jak społeczeństwa i narodu, nie posiada żadnego znaczenia prawnego (zob. wyż. str. 52). Pozostają więc tylko organy państwowe. Z nich organy ustawodawcze odpadają w samym założeniu, gdyż sprowadzenie woli ustawy do woli organów ustawodawczych dałoby w rezultacie zwalczaną wykładnię według woli ustawodawcy. Nie pozostaje więc nic prócz organów wykonawczych, kierowanych pod względem prawnym przez sądy najwyższe. Niepsychologiczna wola ustawy nie może zatem być niczem innym, jak tylko wolą sądów najwyższych, a rozumienie jej — przewidywaniem ich judykatury.

Odrzuciwszy w samym założeniu istnienie przedmiotów idealnych, nie mamy obowiązku rozważać zagadnienia w płaszczyźnie ich istnienia. Nie możemy jednak oprzeć się pokusie wskazania,

że i przyjmując ich istnienie musielibyśmy przyjść do tych samych rezultatów. Jeśli bowiem przedmioty idealne istnieją i niepsycho-logiczna wola ustawy jest jednym z takich przedmiotów, to poszczególne ludzie mogą rozumieć (poznawać) ją bądź jednakowo, bądź niejednakowo. W pierwszym wypadku sędziowie sądów najwyższych rozumieliby wolę ustawy tak samo, jak i wszyscy inni ludzie, a wskutek tego rozumienie takiej woli byłoby zarazem przewidywaniem wyjaśnień sądowych, a przewidywanie judykatury — rozumieniem woli ustawy. W drugim wypadku musiałoby powstać pytanie, które z rozmaitych rozumień jest prawidłowe. Na pytanie to mógłby dać odpowiedź tylko odpowiedni sąd. Przewidywanie odpowiednich wyjaśnień sądowych byłoby zatem równoznaczne z prawidłowym rozumieniem woli ustawy. Oczywiście inaczejby się przedstawiał stosunek rozumienia woli ustawy do przewidywania judykatury, gdyby sądy stały na stanowisku jakiejś innej wykładni. Między idealną wolą ustawy a judykaturą mogłaby wówczas powstać rozbieżność. Jednak nie wynikałoby z tego, że judykatura jest błędna, lecz tylko to, że obowiązuje coś innego, a nie rzekoma wola ustawy. Przeciwwstawiać judykaturze sądowej rezultaty wykładni według idealnej woli ustawy lub rezultaty jakiegokolwiek innej interpretacji można tylko w płaszczyźnie politycznej, w płaszczyźnie tego, co jest z jakichkolwiek względów pożądane lub niepożądane, a nie w płaszczyźnie tego, co jest w rzeczywistości, co obowiązuje, co wolno i czego nie wolno.

f) Polityka interpretacyjna.

Ten polityczny punkt widzenia odegrywa coraz większą rolę. Spór nie toczy się już o to, na czym polega rozumienie ustaw, lecz o to, jak je należy rozumieć⁸¹⁸. Miesza się przytem różne znaczenia tego zwrotu. Każde „należy“ bowiem domniemywa jakiś cel. Należy coś czynić zawsze i tylko poto, żeby coś osiągnąć. Można dążyć do tego, żeby odpowiedzieć na pytanie, co według danej ustawy czynić wolno, a czego nie wolno. I wówczas słuszna, właściwa, racjonalna będzie metoda wykładni, prowadząca do tego celu najkrótszą, najłatwiejszą i najbezpieczniejszą drogą. Jedynie miarodajnych dla rzeczywistości odpowiedzi na takie pytania dostarcza tylko judykatura sądów najwyższych. Chcąc

zatem wiedzieć, co w rzeczywistości wolno i czego w rzeczywistości nie wolno, należy przewidywać tę judykaturę. Jest to zagadnienie *de lege lata*³¹⁹, zagadnienie poznania lub zrozumienia prawa oficjalnie obowiązującego, zagadnienie, należące do dogmatyki tego prawa³²⁰. Lecz można stawiać sobie i inne cele. Można np. zapytywać nie o to, co według danej ustawy rzeczywistość obowiązuje, lecz o to, co powinno obowiązywać bez względu na to, co dzieje się w rzeczywistości, a mianowicie co według danej ustawy powinno być zasadniczo dozwolone lub zakazane. Przewidywanie judykatury wówczas na nic się nie zda i należy stosować jakąś inną metodę, np. zapomnieć o całej rzeczywistości, a więc o materiałach ustawodawczych, poglądach prawników, potrzebach ludności, orzeczeniach sądowych i t. d., i spokojnie wnikać w istotę idealnej treści ustaw według zasad analizy fenomenologicznej. Będzie to stanowisko idealistycznej, normatywnej lub czystej nauki prawa. Ma ono odpowiednik w filozofji w postaci poszukiwań prawa natury. Można by je nazwać metafizyką rozumienia ustaw. W rzeczywistości odpowiadają jej tylko zapatrywania, uprawiających ją autorów. Zapatrywania te mogą oczywiście wpływać na judykaturę (zob. niżej § 22), podobnie jak poglądy filozofów prawa natury na ustawodawstwo. Można dalej postawić sobie za cel znalezienie pożądanego sensu ustaw. Judykatura wówczas również nie będzie miarodajna i w takim razie należy szukać nie rzeczywistego, lecz tego pożądanego sensu. Na wzór polityki ustawodawczej, wskazującej, jakie ustawy są pożądane, stanowisko takie można nazwać polityką interpretacyjną. Jak i każda inna, polityka taka jest zawsze względna i subiektywna. Wszystko bowiem, co jest pożądane, jest zawsze z jakichś względów i przez kogoś pożądane. To też niema jednej polityki rozumienia, lecz są tylko rozmaite kierunki polityczne. Tak więc mówi się, że ustawy należy rozumieć rozumnie³²¹, jak będzie rozumiał je dobry prawnik³²², jak przeciętny rozgarnięty obywatel laik³²³, zgodnie z potrzebami życiowymi³²⁴ i t. d. Poglądy polityczne niezależnie od ich słuszności lub niesłuszności nikogo nie obowiązują, lecz mogą faktycznie wpływać na zachowanie się sędziów i przez to na kształtowanie się judykatury. Możliwość wywierania tego wpływu jest jedyną racją bytu polityki. Nikt nie będzie wszak wygła-

szal twierdzeń politycznych bez utajonej chociażby nadziei na ich urzeczywistnienie się. To też czysto teleologiczne rozważania polityków przesycane są zbędnymi skądinąd przekonywaniami, że sędziowie powinni tak właśnie postępować, jak to z ich wywodów wynika. Dzięki tym przekonywaniom twierdzenia polityków nabierają pozorów metafizycznej konieczności. Miarą skuteczności polityki jest jednak nie taki lub inny ton jej postulatów, lecz uwzględnianie ich przez judykaturę. Takie twierdzenia np. jak to, że przy wykładni należy uwzględniać materiały ustawodawcze, okoliczności, w jakich powstała ustawa, jej cel, potrzebny ludności i t. p., są w gruncie rzeczy twierdzeniami politycznymi, obliczonymi na to, że sądy najwyższe będą się do nich stosowały. Gdyby było wiadomo, że tak nie będzie, straciłyby one wszelki sens. Byłyby to tylko t. zw. pobożne życzenia. Podobnie jeśli ktoś twierdzi, że ustawy należy interpretować celowo i rozumnie lub tak, jak je będzie rozumiał dobry prawnik, to przecie nie chce przez to powiedzieć, że sądy najwyższe mogą je tłumaczyć niecelowo i nierozumnie lub nie tak, jak to czynią najlepsi prawnicy. Czyje zapatrywania miałyby w takim razie autor podobnych twierdzeń przeciwstawiać judykaturze? Swoje własne lub któregoś z kolegów po fachu? I ktoby to miał decydować o tem, kto jest najlepszym prawnikiem i na podstawie jakich kryterjów? Musiałby to być jakiś sąd najnajwyższy. Może to miałyby być sąd historii prawa? Skąd jednak pewność, że się i taki sąd nie pomyli? Wszak poglądy historyków z biegiem czasu ulegają zmianom i to, co dawniej uchodziło za niezbity pewnik, dziś jest wyśmiewane. Dobra, skuteczna polityka to ta polityka, która znajduje wyraz w judykaturze. To też politycy, niby przeciwstawiając się judykaturze, przewidują tylko swój wpływ na nią. Przewidywania ich różnią się tylko tem od przewidywań czystych dogmatyków, że jest w nich moment czynny, moment kształtowania judykatury w pożądanym przez nich sensie.

Można wreszcie spierać się i o to jeszcze, czy należy uprawiać dogmatykę, politykę, czy metafizykę, a to znowu z tych lub innych względów. I tak do nieskończoności. Chcąc nie chcąc przeto, trzeba wyjść w pewnej chwili z dowolnych założeń. Uczyniliśmy to właśnie. Powiedzieliśmy sobie, że należy szukać rzeczywistego sensu oficjalnie obowiązującego prawa. Na gruncie

przyjętych uprzednio ogólnych założeń, poznawczych doszliśmy do przekonania, że w rzeczywistości ustawom odpowiada tylko niezliczona ilość zgodnych lub niezgodnych ze sobą zapatrywań, z których zapatrywania sądów najwyższych, regulujące zachowanie się innych organów wykonawczych władzy państwowej, rzeczywiście obowiązują. Przyszliśmy przeto do wniosku, że należy przewidywać judykaturę. Jest to polityczne sformułowanie naszego stanowiska.

Mówiąc o tłumaczeniu ustaw, prawnicy przeważnie nie lubią rozróżniać tych wszystkich stanowisk. Rozważania ich zawierają argumenty, obficie czerpane zarówno z judykatury, jak i z polityki pomieszanej z metafizyką. Postępowanie takie nie da się niczem usprawiedliwić ani na gruncie metafizyki, ani na gruncie czystej teleologii. Jest ono natomiast niemal zupełnie usprawiedliwione ze stanowiska prawniczej wykładni, jeśli uważać, że jej celem jest przewidywanie przyszłej judykatury. Judykaturę bowiem tworzą żywi sędziowie. Nurtują wśród nich rozmaite wpływy metafizyczne i polityczne, które między innym każą im liczyć się z dotychczasową judykaturą i poglądami prawników. Judykatura jest wskutek tego wypadkową tych samych czynników, co i poglądy teoretyków i komentatorów prawa (zob. niżej § 22). Chcąc zatem przewidywać judykaturę, należy uwzględnić to wszystko, co może wpłynąć na przekonanie sędziego. Przeciwnie dążąc do zbudowania konstrukcji metafizycznej, obowiązującej niezależnie od judykatury, lub rozumiejąc teleologicznie, należy o sędziach i judykaturze zapomnieć i stanowiska te jaknajściślej rozróżnić. Co innego jest bowiem słuszne bezwzględnie, a co innego ze względu na taki lub inny cel. W mieszanu rozmaitych stanowisk widzimy przeto dowód, że prawnicy zarówno przy tworzeniu prawideł swej wykładni, jak i przy ich stosowaniu w rzeczywistości dążą do przewidywania judykatury, a jeśli mówią inaczej, to tylko źle siebie rozumieją.

g) Uogólnienie i konkluzja.

Nie wyczerpaliśmy z pewnością wszystkich, wysuwanych przez prawników, celów wykładni ustaw. Byłoby to zresztą nie tylko niemożliwe, gdyż nierzeczywistych celów można wysuwać

nieskończoną ilość³²⁵, lecz i niepotrzebne, a nawet niezajmujące. Zgóry bowiem można powiedzieć, że przy każdym dowolnie wziętym celu powtórzy się to samo, co mieliśmy już w tylu wypadkach: albo celem tym będzie wykrycie tego właśnie sensu, który ujawnia judykatura, i wówczas wykładnia prawnicza sprowadzi się do jej przewidywania, albo będzie nim wykrycie jakiegoś innego sensu i wtedy wykładnia, mająca taki cel, nie będzie wykładnią prawa oficjalnie obowiązującego. Dylemat ten powstaje dzięki istnieniu sądów, powołanych przez ustawy nie tylko do rozstrzygania sporów o fakty, lecz i o właściwą wykładnię ustaw³²⁶. Judykatura dla prywatnej wykładni jest tem, czem ustawa dla twórczonego przez filozofów prawa natury. Dowodzi błędności judykatury to tyle, co dowodzi nieobowiązania ustaw. *Dura lex, sed lex*. Albo zatem prawnicy źle siebie rozumieją i w rzeczywistości dążą do przewidywania przyszłej judykatury, która potwierdzi lub obali ich zapatrywania, albo nie zajmują się prawem oficjalnie obowiązującym, lecz czemś innym. *Tertium non datur*.

§ 19. *Cel naczelnny i cele podrzędne.*

Na podstawie powyższych rozważań możemy dać ostateczną odpowiedź na postawione na wstępie pytanie, poco mamy badać pojęcie interesu w prawie i procesie cywilnym, a mianowicie że poto, aby przewidzieć kształtowanie się ewentualnej judykatury Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, ogłaszanej w urzędowym Zbiorze orzeczeń, w kwestjach, związanych z pojęciem interesu. Jedne z nich będą miały charakter bardziej ogólny, jak np. kwestje prawa podmiotowego, prawa prywatnego, nadużycia prawa, bezprawia, szykany, dopuszczalności skargi, stosunku sędziego do ustawy i t. d., inne bardziej szczegółowy, jak np. interpretacja poszczególnych przepisów prawa, zawierających pojęcie interesu. Będzie to naszym celem naczelnym, który w ramach naszych badań nie będzie podporządkowany żadnemu innemu celowi³²⁷. Prócz tego naczelnego celu badania nasze, jak i inne czynności złożone, nasuną nam szereg celów podrzędnych, pozostających do niego w stosunku środka do celu³²⁸. Do takich hierarchicznie podporządkowanych celów wypadnie przedewszystkiem zaliczyć potrzebę zrozumienia zapatrywań, wygłaszanych w tych samych

kwestjach w naukowej literaturze prawniczej i nieprawniczej, jak np. historycznej, filozoficznej i innej. Wyłoni się w ten sposób zagadnienie rozumienia dzieł naukowych, zagadnienie równie trudne, jak rozumienie ustaw. Nie będziemy go tu roztrząsali, gdyż zdalekoby to nas zaprowadziło. Zaznaczymy tylko, że w zakresie naszych potrzeb rozumienie tych dzieł nie będzie polegało na rozumieniu ich autora, lecz na rozumieniu tego wpływu, jaki mogą wywrzeć na kształtowanie się judykatury. Będziemy brali je zatem od strony zewnętrznej. Nie będziemy pytali o to, co chciał autor powiedzieć, lecz jak będzie rozumiany przez ludzi, mających wpływ na judykaturę. Podobne stanowisko rzecz prosta zajmiemy i w stosunku do innych druków, z jakimi będziemy mieć do czynienia. Bliższe omówienie celów podrzędnych należy już do samych badań. Nie będziemy przeto na tem miejscu wspominali o innych podrzędnych celach, bezpośrednio nie związanych z problemem rozumienia, lecz omówimy je w miarę ich powstawania i potrzeby.

Sformułowaliśmy wyżej w sposób jasny i otwarty rzeczywisty nasz cel. Zdajemy sobie sprawę z tych trudności, jakie napotkamy. Przewidujemy, że nie jedno z naszych przewidywań nie sprawdzi się. Wypowiadanie się w tych warunkach w formie kategorycznej mogłoby razić. To też nie rezygnujemy z wyrażania się w utartej łagodniejszej formie. Zamiast mówić bez ogródek o przyszłej judykaturze będziemy nieraz mówili o rzeczywistym sensie ustawy lub nawet o woli ustawodawcy z tem domniemanem zastrzeżeniem, że słuszność lub niesłuszność naszych twierdzeń będzie zależała od tego, jak się ukształtuje przyszła judykatura, a nie od jakichkolwiek innych kryterjów. Przy tem zastrzeżeniu prawniczy spór o cele wykładni stanie się czysto słowny. Prawdziwość lub fałszywość rezultatów wykładni będzie bowiem wtedy zależała nie od tego, czy się je nazwie wolą ustawy, czy wolą ustawodawcy, lecz od tego, czy zostaną potwierdzone lub odrzucone przez przyszłą judykaturę.

V. ŚRODKI I SPOSOBY BADAŃ.

§ 20. Uwagi ogólne.

Dopiero ten może powiedzieć, że „wie, czego chce“, kto nietylko umie wskazać, do czego ostatecznie dąży, lecz i jak to zamierza osiągnąć³²⁹. Musimy przeto ustalić te środki i sposoby, zapomocą których mamy nadzieję przewidywać przyszłą judykaturę w interesujących nas kwestiach prawa i procesu cywilnego, czyli metodę³³⁰ samych badań.

Jak i w każdym innym wypadku, środki te powinny być: 1. skuteczne, to znaczy rzeczywiście, a nie pozornie tylko, prowadzić do obranego celu³³¹, 2. możliwe na gruncie przyjętych założeń ogólnych i 3. przynajmniej w zasadzie dla wszystkich dostępne. Dobór środków i sposoby ich stosowania powinny być takie, aby prowadziły do celu drogą najkrótszą pod względem czasu, najłatwiejszą pod względem wysiłku i najbezpieczniejszą pod względem uniknięcia błędów. Poza tem wybór środków, podobnie jak i wybór celu i założeń, musi być swobodny. Z dwu równie skutecznych metod zawsze wolno wybrać tą, która lepiej odpowiada indywidualnym skłonnościom badacza. Stosowanie przez wszystkich jednej i tej samej metody bynajmniej nie jest koniecznością. Do tego samego celu można wszak dojść i różnemi drogami.

§ 21. Czytanie ustaw.

Przeciętny wykształcony obywatel laik, a nawet prawnik praktyk, w ogromnej większości wypadków znajduje odpowiedź na interesujące go pytania bezpośrednio w samych ustawach. Czytanie odpowiednich ustaw wywołuje w nim reakcje mówieniowe (kojarzenie wyobrażeń ze stanowiska psychologii introspekcyjnej), które w ostatecznym wyniku dają mu pożądaną odpowiedź. Cały proces rozumienia ustaw przebiega przytem samorzutnie³³², tak jak rozumienie programu rewjowego w teatrze. Żadnych sylogizmów się tu nie buduje i żadnych prawideł wykładni nie stosuje. Żeby przewidzieć np., że judykatura X t. Zw. Pr. nie ustali ani dziewięcio-, ani jedenastoletniego terminu przedawnienia ogólnego,

lecz tylko termin dziesięcioletni, dość jest przeczytać art. 694-y. Jeśli zaś komu to nie wystarczy, to i żadna logika i żadne prawa wykładni nie pomogą. Prawnicy teoretycy w wielu wypadkach również polegają na bezpośrednim wrażeniu, wywołanem przez czytanie tekstu ustawy³³³. Jest to jednak metoda bardzo prymitywna, która często zawodzi. Nie zawsze bowiem czytanie ustawy wywołuje wyraźną reakcję i nie zawsze u wszystkich ludzi taką samą. Niebezpieczeństwo błędu przy tej metodzie jest wielkie. W bardziej skomplikowanych wypadkach, a prawnik teoretyk ma z nimi prawie wyłącznie do czynienia³³⁴, samo czytanie ustaw nie wystarcza. To też prawnicy stosują rozmaite prawa wykładni. Aby zorjentować się w ich skuteczności, należy zdać sobie sprawę z tego, jak judykatura tworzy się faktycznie.

§ 22. *Judykatura a prawa wykładni.*

Nie ulega, jak się zdaje, wątpliwości, że tworzące judykaturę orzeczenia sądowe są wypadkowemi zapatrywań sędziowskich, poszczególne zapatrywania sędziowskie zaś są z kolei wypadkowemi najrozmaitszych czynników. Ponieważ wypadkowa wypadkowych kilku czynników jest sama również wypadkową tychże czynników, judykatura jest pośrednio wypadkową tych samych czynników, co i zapatrywania poszczególnych sędziów. Czynników tych jest bardzo wiele. Można je podzielić na dwie wielkie grupy według tego, czy są związane z ogólnemi warunkami wykonywania funkcji sędziowskich, czy też z indywidualnemi warunkami poszczególnych sędziów. Pierwsze można nazwać ogólnemi, drugie zaś—indywidualnemi. Do pierwszej grupy będą należały: przede wszystkim tekst stosowanej ustawy i teksty innych ustaw, pozostających z nią w jakimkolwiek związku, dotychczasowa judykatura w tych samych lub podobnych kwestjach, materiały ustawodawcze, ustawodawstwa pokrewne, dane historyczne, poglądy komentatorów i teoretyków prawa, stan polityczny i ekonomiczny kraju, stopień niezawisłości sędziowskiej, istnienie lub nieistnienie rozmaitych wpływów, znajdująca wyraz w prasie opinia publiczna i t. d. Drugą grupę będą stanowiły: wrodzone³³⁵ lub nabyte sposoby reagowania poszczególnych sędziów na rozmaite podniety, wpływ środowiska, z którego dany sędzia pochodzi, jego wychowanie etyczne

i religijne, przekonania filozoficzne, polityczne i inne, wykształcenie ogólne i fachowo-prawnicze, znajomość życia, osobiste doświadczenie, stan zdrowia, wiek i t. d. Wpływ poszczególnych czynników na kształtowanie się judykatury nie jest ani jednakowy, ani stały. Przy stosowaniu ustaw nowych lub okolicznościowych najważniejszą rolę odegrywa tekst ustawy i materiały ustawodawcze, gdy są dla sędziów dostępne, natomiast przy ustawach, obowiązujących już od dłuższego czasu, na pierwszy plan wysuwa się dotychczasowa judykatura i zapatrywania, wypowiedziane w literaturze prawniczej, rola zaś materiałów ustawodawczych³³⁶, a nawet samego tekstu ustawy, sprowadza się niemal do zera. W warunkach ustabilizowanych pod względem prawno-politycznym i ekonomicznym maleje znaczenie niezawisłości sędziowskiej i wszystkich czynników indywidualnych, natomiast w czasach przejściowych te same czynniki nabierają nieraz decydującego znaczenia. Czynniki indywidualne mają w Polsce szczególną doniosłość ze względu na pochodzenie sędziów z różnych dzielnic, rządzonych różnymi systemami prawnymi. Sędziowie mają wskutek tego niejednakowe tradycje prawnicze i znacznie różnią się w ujmowaniu wyłaniających się zagadnień prawnych. Różnice te pogłębia jeszcze znaczne zróżniczkowanie naszego społeczeństwa i niedawna przeszłość wojenno-rewolucyjna. Sędziowie nasi pochodzą nie tylko z różnych dzielnic, lecz i z najrozmaitszych warstw społecznych, w rozmaitych warunkach przeżyli wojnę i rewolucję, niektórzy z nich wiele przecierpieli i każdy ma swoje sympatje i uprzedzenia. Z biegiem czasu wszystkie te różnice niewątpliwie zmaleją aż w końcu znikną. Zanim to jednak nastąpi, upłynie jeszcze kilka dziesiątków lat. A tymczasem będą narastały nowe różnice. Przeżywany obecnie kryzys np. niejednakowo dotknął wszystkich i na miejsce dawnych uprzedzeń zdążył już wytworzyć nowe. Wpływ poszczególnych czynników indywidualnych będzie się wszędzie i zawsze zmieniał w zależności od rozpowszechniania się lub zanikania rozmaitych prądów filozoficznych, religijnych i społecznych i powstających na ich gruncie teorii prawniczych. Do ujednostajnienia tak niejednorodnych dziś poglądów na podstawowe zagadnienia prawne nigdy prawdopodobnie nie dojdzie, a tymczasem każdy pogląd będzie w Sądzie Najwyższym czasem silniej, czasem słabiej reprezentowany i znajdzie oddźwięk w judykaturze. Mo-

żemy zatem z bardzo wielkim prawdopodobieństwem przewidywać, że judykatura w przyszłości, mogącej mieć dla nas znaczenie, będzie się kształtowała pod wpływem wielkiej ilości ciągle zmieniających się czynników. Dla przewidywania jej płyną stąd ważne konsekwencje.

1. Z wielości tych czynników wynika przedewszystkiem niemożliwość przewidywania judykatury na podstawie samej tylko ustawy, w zupełnym oderwaniu od środowiska i warunków, w jakich będzie stosowana.

Chociaż niemożliwość ta zupełnie odpowiada omówionemu wyżej (str. 32 i n.) nieistnieniu ogólnego sensu mowy i pisma, może powstać znowu zarzut, że w takim razie przewidywanie judykatury nie jest rozumieniem ustawy, lecz czemś innym, np. rozumieniem ustawy i warunków jej stosowania lub wogóle jakimś zagadnieniem socjologicznem, a nie prawniczem. Na taki zarzut moglibyśmy jednak odpowiedzieć, że rozumienie ustawy samej przez się, bez względu na jakiegokolwiek dodatkowe warunki³³⁷, jest wogóle niemożliwe, a mówić o niem można tylko na gruncie odrzuconego przez nas w samym założeniu realizmu pojęciowego i pozostającej z nim w związku rzekomej niesprowadzalności zdań o przedmiotach idealnych do zdań wyłącznie o rzeczach. Rozumienie każdego pisma odbywa się wszędzie i zawsze na tle jakichś konkretnych warunków i nie może być od nich bez utraty sensu oderwane. Rozumienie ustawy jest przeto zawsze, ściśle rzecz biorąc, rozumieniem jej w pewnych warunkach. Jeśli się o nich zwykle nie mówi, to tylko dlatego, że się je zawsze domniemywa, jako coś, co się rozumie samo przez się. Warunki te muszą być prawnikowi zawsze w jakiś sposób dane (wszystko jedno w jaki i przez kogo). Zadaniem socjologów zaś jest badanie społeczeństwa, a nie spowodowanego przez ustawy funkcjonowania organów państwowych, którem nikt prócz prawników się nie zajmuje.

2. Z wielości i zmienności omawianych czynników płynie na pierwszy rzut oka paradoksalna, lecz bardzo ważna konsekwencja, że, chcąc dobrze przewidywać judykaturę, nie należy ani odrzucać tradycyjnych teoryj prawniczych, ani trzymać się którejkolwiek z nich zbyt konsekwentnie. Każda z tych teoryj może mieć bowiem swoich zwolenników wśród sędziów i za ich pośrednictwem

wem oddziaływać na judykaturę. Utarte prawidła wykładni, chociażby sprzeczne i na niczem nie oparte, należą do najważniejszych czynników, wpływających na takie lub inne rozstrzygnięcie spornych kwestyj prawnych przez sądy najwyższe. Tradycyjne posługiwanie się gramatyczną, logiczną, systematyczną i historyczną wykładnią³³⁸, z których każda zmierza do innego celu, byłoby czemś zupełnie niezrozumiałem, gdyby chodziło o wykrycie jakiegoś jednego sensu ustawy, obowiązującego niezależnie od tego, co w rzeczywistości postanowią sądy. Natomiast z punktu widzenia potrzeby dostosowania wyników wykładni do przyszłej judykatury, postępowanie takie jest najzupełniej usprawiedliwione, gdyż argumenty, zaczerpnięte z rozmaitych rodzajów wykładni, niejednakowo trafiają do przekonania poszczególnym sędziom, wskutek czego judykatura, choćby i wbrew zasadom logicznego myślenia, jest kompromisem tych wszystkich sposobów wykładni.

3. Ze zmienności czynników, tworzących judykaturę, wynika niemożliwość ustalenia jakiejś ogólnej, ważnej we wszystkich wypadkach, zasady uwzględniania tych lub innych czynników przy tłumaczeniu ustaw. Wszelkie prawidła wykładni są z tego powodu względne. W jednym wypadku są skuteczne, w innym zawodzą. Słuszne jest przeto prozpowszechnione wśród prawników przekonanie, że procesu wykładni nie można ująć w ścisłe prawidła³³⁹. Nie trzeba jednak wpadać w przesadę. Jak wszędzie, tak i tu prócz różnic istnieje wiele podobieństw, a krańcowe odchylenia znoszą się wzajemnie i pozostają przeważnie bez wpływu na ostateczne rezultaty. To też lekceważyć prawideł wykładni, wypróbowanych przez doświadczenie, uświęconych przez tradycję, wypowiedzianych przez najwybitniejszych teoretyków i faktycznie stosowanych przez sądy najwyższe, bynajmniej nie należy. Ścisłe ich przestrzeganie w wielu wypadkach prowadzi najprostszą i najpewniejszą drogą do wykrycia rzeczywistego, odpowiadającego przyszłej judykaturze, sensu ustaw. To też będziemy przedewszystkiem korzystać ze zbiorów takich prawideł, jak również z racjonalnych prawideł drukowanej obecnie w Palestrze przez prof. Wańkowskiego Teorii wykładni prawa cywilnego. Nie godząc się na psychologiczne założenia tej teorii i wysuwany na ich gruncie cel wykładni (odtworzenie pojęć i wyobrażeń ustawodawcy³⁴⁰), widzimy w formułowanych przez nią prawidłach wykładni wyraz zapatrywań prawników, mających największy

wpływ na judykaturę Sądu Najwyższego. Prawidła te uwzględniają najważniejsze z omawianych czynników w tej właśnie mierze, w jakiej one w normalnych warunkach³⁴¹ rzeczywiście wyznaczają judykaturę prawa cywilnego. Szczególną doniosłość ma dla najbliższej przyszłości, broniona przez prof. Waśkowskiego, zasada uwzględniania materiałów ustawodawczych³⁴². Przeżywamy obecnie okres kodyfikacji prawa cywilnego. Niebawem judykatura będzie tworzyła się prawie wyłącznie na gruncie nowych kodeksów, przystosowanych do dzisiejszych potrzeb przez prawników, zbliżonych do Sądu Najwyższego. W najbliższej przyszłości prawdopodobnie nie będzie wobec tego większych rozbieżności ani między „wolą ustawodawcy“ i „wolą ustawy“, ani między zapatrywaniami sędziów i autorów ustaw, uzasadnienia Komisji Kodyfikacyjnej zaś będą w znacznym stopniu wyrazem poglądów zarówno jednych, jak i drugich. Podobną supremację materiałów ustawodawczych obserwowano w Niemczech przez pewien czas po wydaniu kodeksu z 1900 roku. Wkrótce jednak zrozumiano, że przecenianie tych materiałów do niczego nie prowadzi, gdyż zaczerpnięte z nich argumenty nie zawsze są przekonujące³⁴³. Z biegiem czasu wpływ materiałów ustawodawczych słabnie³⁴⁴. Potrzebę oparcia interpretacji na jakimś pozytywnym materiale zaczynają zaspakajać dzieła prawników i wciąż narastająca, zgodna lub niezgodna z materiałami ustawodawczymi judykatura. Zmieniają się ogólne, ekonomiczne, polityczne i inne warunki stosowania ustaw. Pojawiają się nowele, nie odpowiadające zapatrywaniom faktycznych autorów dawnych ustaw. Przychodzą do głosu nowi ludzie, wychowani w nowych warunkach, mający własne przekonania i coś od siebie do powiedzenia. W powojennych czasach wogóle, a w Polsce w szczególności, ewolucja ta odbywa się w bardzo szybkim tempie. Opracowane przez Komisję Kodyfikacyjną teksty kodeksów są zmieniane przez Ministerstwo przed nadaniem im sankcji ustawodawczej i nowelizowane jeszcze przed wejściem w życie³⁴⁵. Wychodzą ustawy wyjątkowe, nie liczące się z zasadami prawa cywilnego, tradycyjnie uznawanymi za niewzruszalne³⁴⁶. Prawo przedmiotowe w tych warunkach nie jest sztywnym, logicznie powiązanim i przemyślanym systemem, lecz szeregiem szybko zmieniających się prób znalezienia wyjścia z trudnej sytuacji, wytworzonej załamaniem się dawnego stanu rzeczy. Przystosowana do

normalnych warunków teoria prof. Wańkowskiego nie uwzględnia w całej pełni tej zmienności współczesnego prawa. Wskutek tego formułowane przez nią prawidła w wielu wypadkach mogą dawać rezultaty, które nie znajdują potwierdzenia w judykaturze. Prawidła wykładni, jak i wszelkie inne prawidła, są tylko środkami, które można stosować tylko wtedy, gdy prowadzą do celu. Sama zgodność rezultatów wykładni z prawidłami nie wystarcza³⁴⁷. Odrzucenie przez judykaturę uzyskanych dzięki nim zapatrywań na sens ustawy, świadczyłoby o ich błędności. Zapatrywania takie, mimo ich zgodności z prawidłami wykładni, nie odpowiadałyby ani temu, co w rzeczywistości obowiązuje, ani nawet temu, co w rzeczywistości myśleli autorowie ustawy³⁴⁸. Wartość ich byłaby czysto metafizyczna, jak i wydedukowanych z czystego rozumu nakazów moralności. A nie o to przecież prawnikom chodzi.

Na podstawie powyższych rozważań dochodzimy do wniosków następujących.

1. Dla przewidywania judykatury nie wystarcza znajomość tekstu ustaw i materiałów ustawodawczych, lecz potrzebna jest jeszcze znajomość dotychczasowej judykatury, literatury prawniczej i ogólnych warunków, w jakich ustawa będzie stosowana.

2. Należy unikać stosowania jakiejś jednej teorii prawniczej, lecz za każdym razem rozważyć zagadnienie wszechstronnie, ze wszystkich możliwych i aktualnych w danym miejscu i czasie punktów widzenia³⁴⁹.

3. Prawidła wykładni należy w zasadzie stosować, lecz nie bezkrytycznie, a pamiętając, że są tylko środkiem do celu i że należy od nich odstąpić, gdy skądinąd stanie się wiadomem, że do celu nie doprowadzą³⁵⁰.

§ 23. Przewidywanie a przekonanie i takt prawniczy.

Stosowanie tych zasad nie może dać zawsze jakiegoś jednego tylko rezultatu, lecz będzie raczej dawało po kilka rozmaitych możliwości. Powstaje wobec tego pytanie, czym się należy kierować przy oddawaniu pierwszeństwa jednej z tych możliwości przed innymi. Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna. Niezawodnych obiektywnych kryteriów niema. Pozostaje więc wybierać to, co będzie dla samego badacza najwięcej przekonywające. Krę-

powanie przekonań badacza jakimiś prawidłami odebrałoby im charakter poznania rzeczywistości i musiałyby sprowadzić do błędnego koła, gdyż legitymacją takich prawideł nie mogłoby być nic innego, jak znowuż takie same przekonanie o ich skuteczności. Tak czy owak powrócilibyśmy zatem do subiektywnego przekonania. Opieranie badań na czynniku subiektywnym jest oczywiście wielkiem złem, lecz złem nieuniknionem. W mniejszym lub większym stopniu w tem samym położeniu jest nie tylko prawnik, lecz i każdy inny badacz. Może być przeto mowa o złagodzeniu tego zła i zredukowaniu subiektywności do pewnego minimum, możliwego w danych warunkach. W tym właśnie celu ustaliliśmy dokładnie założenia, podaliśmy rzeczywisty przedmiot badań, postawiliśmy ich cel w płaszczyźnie obiektywnej i sprawdzalnej, omówiliśmy wreszcie w najogólniejszym zarysie sposoby jego osiągnięcia. W pewnej chwili musieliśmy jednak nasze rozważania urwać, gdyż w grę zaczęło wchodzić zbyt wiele niewiadomych i ściślejsze precyzowanie sposobów badań stało się zbyt ryzykowne. Zczasem być może da się sformułować i bardziej szczegółowe zasady, narazie jednak byłoby to przedwczesne, bo mogłoby tylko narazić na utratę wycucia rzeczywistości i zamiast zapobiec błędom, stać się ich nowem źródłem. Możemy natomiast subiektywność naszego przekonania ograniczyć w całkiem innym jeszcze kierunku. Jak wiadomo przy badaniach ogromną rolę odegrywa możność posługiwania się dobrymi instrumentami. Wprawdzie prawnik nie posiada żadnych instrumentów, któreby mu pozwalały mierzyć wpływ różnych czynników na kształtowanie się judykatury, lecz nie jest on pozbawiony czegoś, co mu instrumenty zastępuje. Narzędziem takim jest dla niego organizm ludzki³⁵¹, jego własny i innych ludzi. Zadając odpowiednie pytanie sobie samemu i innym ludziom, prawnik może do pewnego stopnia eksperymentalnie stwierdzić, jak rozmaite argumenty wpływają na kształtowanie się poglądów prawniczych. Umiejętnie wykorzystując tę możliwość, można uzyskać poważne wyniki, gdyż judykaturę tworzą ludzie odpowiednio do swoich przekonań prawniczych. W czasie badań nie powinien zatem prawnik tracić kontaktu z innymi prawnikami, zwłaszcza wybitniejszymi, wciągając ich jaknajczęściej w dyskusje i obserwując, jak będą reagowali na rozmaite argumenty, jakie będą ich przekonywały, a jakie nie.

Inni prawnicy mogą w ten sposób zastąpić poniekąd prawnikowi, badającemu jakieś zagadnienie, instrumenty, wskazujące siłę oddziaływania poszczególnych czynników na judykaturę. Będą to jednak narzędzia bardzo niedoskonałe, dalekie od precyzji i nieprzystosowane do celu, do którego się ich używa. Pozatem nie zawsze będą w rozporządzeniu i nie zawsze w zapale dyskusji będą ujawniały swe rzeczywiste reakcje na te lub inne podniety. Najlepiej więc byłoby mieć jakiegoś człowieka specjalnie przystosowanego do tego celu i znajdującego się stale do dyspozycji. Ponieważ nikt nie może rozporządzać w tym stopniu innym człowiekiem, pozostaje zwrócić uwagę na siebie samego i po odpowiednim przystosowaniu stać się samemu narzędziem własnych badań. Przystosowanie to z wiekiem i gromadzeniem się wiedzy i doświadczenia w dużym stopniu następuje samo przez się i znane jest pod nazwą posiadania taktu prawniczego³⁵². Proces ten można zrationalizować i przyśpieszyć. Zagadnienie wyrobienia taktu jest niezmiernie ważne i skomplikowane. Możemy tutaj zrobić tylko kilka luźnych uwag.

Słowo „takt” jest nazwą pozorną i bywa rozmaicie określane przez inne nazwy pozorne³⁵³. Jak się zdaje chodzi jednak zawsze o to, żeby swem zachowaniem nikogo nie razić, nie drażnić, bez potrzeby nie wywoływać w nikim ujemnych lub wrogich reakcyj. Mieć takt to tyle, co od razu, bez zastanowienia rozumieć swe otoczenie, a więc zgóry wiedzieć lub przewidywać, jak poszczególni ludzie zareagują na takie lub inne zachowanie się. Gdyby wszyscy reagowali jednakowo, sprawa byłaby względnie prosta. Żeby mieć takt, wystarczyłoby pamiętać o zasadzie: „Nie czyni innemu, co tobie nie miło”. Chcąc np. wiedzieć, jak sędziowie będą reagowali na rozmaite argumenty w jakiejś spornej kwestji prawnej wystarczyłoby wówczas zaobserwować swoje własne reakcje na te same argumenty w tej samej kwestji. Własny organizm prawnika byłby wówczas najlepszym narzędziem, wskazującym wpływ rozmaitych czynników na zapatrywania sędziów i tworzoną przez nich judykaturę podobnie, jak termometr temperaturę wody lub powietrza. Nie pozostawałoby wówczas nic innego, jak uprawiać swoistą introspekcję prawniczą, dbając tylko o to, aby zostały wyczerpane wszystkie możliwe argumenty. Niestety jednak, jak to ciągle powtarzamy, na te same podniety niemal każdy

człowiek reaguje nieco inaczej i stąd płynie owo „quot capita tot sensus”. Aby zatem wyrobić sobie takt prawniczy i moc z powodzeniem korzystać z metody introspekcyjnej, należy wyjść niejako poza siebie i z jednej strony wyuczyć swój organizm takiego reagowania na podniety, jakie spotykamy u możliwie największej ilości najrozmaitszych ludzi, i z drugiej — sparaliżować lub przynajmniej unieszkodliwić reakcje sobie tylko właściwe, związane z jakimiś ściśle indywidualnymi warunkami. Nie przeczymy, że zadanie to, jak i każda inna praca nad sobą, jest bardzo trudne, lecz uzyskanie pewnych rezultatów w zasadzie nie jest niemożliwe, bo ogromna większość sposobów reagowania jest nabyta i może być przy pewnym wysiłku zmieniona⁸⁵⁴, a ten, co w jakiejś dziedzinie pracuje, pomijając inne różnice, osiągnie zawsze więcej od tego, co nie robi.

Pod względem trudności opanowania można podzielić sposoby reagowania na trzy grupy. Do pierwszej będzie należało to wszystko, co płynie z nie dającego się zmienić stanu organizmu, np. przyrodzonej budowy, zmian chorobowych i t. p. Reakcyj tych zmienić się nie da, lecz można je ustalić, pamiętać o ich indywidualizującym wpływie i liczyć się z nim. Do drugiej będą należały reakcje, wynikające z różnic, wytworzonych przez środowisko, wychowanie i osobiste doświadczenie życiowe. Reakcje te są trudne do opanowania, lecz można je do pewnego stopnia zniwelować przez zaznajamianie się z innymi środowiskami i sposobami wychowania, przez wzbogacanie swego własnego i wykorzystywanie cudzego doświadczenia i przez uwzględnianie ich indywidualizującego wpływu. Szczególnie ważne znaczenie ma tu wzbogacanie i doskonalenie języka. Do trzeciej wreszcie grupy będą należały różnice w reagowaniu, wynikające z ogólnego wykształcenia i posiadanych wiadomości fachowo-prawniczych. Są to różnice najważniejsze, a zarazem i najłatwiejsze do wyrównania. Wprawdzie nie można ani wyzbyć się posiadanego wykształcenia, ani udzielać go dowolnie innym, lecz wiedza w rozumieniu ludzi nie zawadza. Ten, co więcej wie, rozumie tego, co wie mniej, bardzo łatwo, gdyż wie to wszystko, co tamten, i jeszcze coś ponadto. Ta nadwyżka pozwala nieraz rozumieć ludzi lepiej od nich samych (zob. wyżej str. 24 i n.). Aby zatem unieszkoliwić to źródło największej ilości sporów i nieporozumień, wystarczy wie-

dzieć to wszystko, co inni wiedzą. Będzie się wówczas z każdym miało coś wspólnego i z każdym można będzie porozumieć się. Nie jest to wcale takie trudne, jakby się to na pierwszy rzut oka mogło zdawać. Trzeba tylko znać ogólne kierunki myśli filozoficznej i prawniczej i jaknajwięcej szczegółów, dotyczących danego konkretnego zagadnienia. Im zagadnienie jest ogólniejsze, tem większego oczywiście wymaga wysiłku i przygotowania. Jak wszędzie zresztą, tak i tu nie chodzi o to, by wszystko wiedzieć, lecz o to, by wiedzieć jaknajwięcej. Po przeprowadzeniu takiej przygotowawczej pracy nad sobą, obserwowanie swoich własnych reakcyj na różne podniety może stać się daleko pewniejszym środkiem przewidywania przyszłej judykatury. Wylimitowanie czynników indywidualnych badacza jest jedną z podstawowych zasad metodologicznych psychologii introspekcyjnej, a i walka z psychologizmem i dążenie do zastąpienia introspekcji przez badanie rzekomych przedmiotów idealnych, jak się zdaje, nie jest niczem innym, jak tylko dążeniem do wyzwolenia się z tych różnic, jakie wykazują przeżycia poszczególnych ludzi. Gdyby tak było, cała różnica między naszym stanowiskiem z jednej strony, a psychologizmem i idealizmem z drugiej—polegałaby na tem, że dla nas samoobserwacja jest tylko jednym ze środków przewidywania własnego lub cudzego zachowania się, dla zwolenników zaś tamtych kierunków byłaby ostatecznym celem. Z naszego punktu widzenia konstruowanie przedmiotów idealnych i psychicznych ma wtedy tylko wartość, gdy prowadzi do przewidywania przyszłej rzeczywistości, z tamtych—rzeczywistość ma wtedy tylko wartość, gdy jest zbliżona do tych konstrukcyj. Jeśli np. judykatura nie będzie odpowiadała skonstruowanej przez kogoś idealnej lub psychicznej treści ustawy, to powiemy, że była zła konstrukcja, autor zaś takiej konstrukcji będzie tem dotknięty i powie, że zła jest nie jego konstrukcja, lecz judykatura. Obowiązywać jednak będzie judykatura, a konstrukcja pójdzie w zapomnienie. Taka już jest logika rzeczywistości.

§ 24. *Konkluzja.*

Na podstawie powyższych rozważań dochodzimy do przekonania, że najpewniejszym, najłatwiejszym i najskuteczniejszym

sposobem zrozumienia rzeczywistego sensu ustaw (przewidywania ewentualnej judykatury) jest stosowanie prawniczych prawideł wykładni, atoli z pewnymi zastrzeżeniami. I tak po pierwsze należy właściwe badania poprzedzić pracą przygotowawczą nad przystosowaniem do nich swego organizmu przez unieszkodliwienie z jednej strony wpływu swoich czysto indywidualnych sposobów reagowania i przez wyrobienie w sobie z drugiej strony zdolności do takich samych reakcyj, jakie można obserwować u innych ludzi, a zwłaszcza u osób, mających rzeczywisty wpływ na tworzenie się judykatury, słowem, żeby zbliżyć swój organizm w miarę możliwości do stanu, odpowiadającego ideałowi: „Homo sum, humani nihil a me alienum puto”. Po drugie nie należy tracić kontaktu z żywymi prawnikami i bacznie obserwować, jak będą reagowali w interesujących nas kwestjach na rozmaite argumenty. Po trzecie nie należy poprzestawać na badaniu przedmiotu z punktu widzenia jakiejś jednej teorii prawniczej lub jakiegoś jednego systemu prawideł wykładni, lecz w miarę możliwości rozważyć zagadnienie wszechstronnie, (nie mieszając rzecz prosta poszczególnych stanowisk), i porównać ze sobą uzyskane w rozmaity sposób rezultaty. W wypadku zgodności tych rezultatów będziemy mieli duże prawdopodobieństwo przyjęcia ich przez judykaturę, w wypadku niezgodności zaś, wypadnie wybrać bardziej przekonujące lub szukać dodatkowych argumentów. Po czwarte należy stale śledzić za warunkami stosowania ustaw i sprawdzać, czy stosowane prawidła wykładni odpowiadają tym warunkom, w jakich będzie powstawała przewidywana judykatura. Po piąte wreszcie należy uwzględnić to wszystko, co może mieć rzeczywisty wpływ na tworzenie się judykatury i pamiętać, że wszelkie prawidła są tylko środkami, które są dobre o tyle tylko, o ile do celu prowadzą.

§ 25. Plan.

Rezultaty badań zależą w znacznej mierze i od kolejności, w jakiej będą przeprowadzone. Musimy sobie tak je ułożyć, aby jedno z drugiego wynikało, abyśmy nie byli zmuszeni zabiegać naprzód i abyśmy mogli kierować się ustalonymi na podstawie dotychczasowych rozważań wytycznymi.

Tak więc przedewszystkiem wypadnie zająć się samem słowem „interes“, jego pochodzeniem, pierwotnem i pochodnemi znaczeniami, rozmaitą rolą, w jakiej może występować w poszczególnych zdaniach³⁵⁴. Badania takie dadzą nam możność zarówno przyzwyczajania siebie do najrozmaitszych sposobów reagowania na brzemie tego słowa, jak i sprowadzenie jego licznych znaczeń do kilku zasadniczych, wyjaśnienia wzajemnego związku poszczególnych znaczeń i uporządkowania ich hierarchicznie. Uzyskamy dzięki temu podwójną korzyść: przygotujemy się do dalszych badań i dowiemy się, o co ludziom może chodzić, gdy mówią o interesie.

Pojęcie interesu stało się jednym z podstawowych pojęć prawnych dzięki sprowadzeniu przez Iheringa celu prawa do ochrony interesów. Po zaznajomieniu się zatem z rolą językową słowa „interes“, należy w pierwszej linii zająć się problemem interesu w prawie podmiotowym. Przemawia za tem również i ta okoliczność, że pojęcie prawa podmiotowego jest jednym z najogólniejszych, z którym będziemy mieli do czynienia we wszystkich dalszych kwestjach szczegółowych. Omówienie teorii interesu w prawie podmiotowym i wysuwanych przeciwko niej zarzutów da nam możność nie tylko przejścia do zagadnień bardziej szczegółowych, lecz i pozwoli ocenić wpływ teorii interesu na judykaturę.

Ponieważ pojęcia prawa podmiotowego i prawa przedmiotowego są współwzględne, t. zn. niema prawa podmiotowego bez przedmiotowego, takie lub inne stanowisko w kwestji prawa podmiotowego będzie przesądzało zapatrywania na prawo przedmiotowe. Wynika stąd konieczność omówienia wpływu, jaki wywiera teoria interesu na ujmowanie prawa przedmiotowego.

Z poglądami na prawo podmiotowe i przedmiotowe wiążą się ściśle zapatrywania na poznanie prawa i metod badań prawnych. Słusznym będzie przeto omówienie z kolei konsekwencyj teorii interesu dla wykładni i stosowania ustaw. Uzyskamy dzięki temu możność posługiwania się tą metodą w dalszych badaniach i ocenimy jej moc przekonywającą. Będzie to dla nas miało doniosłe znaczenie, gdyż możliwość pozyskania przez teorię interesu większej lub mniejszej ilości zwolenników niewątpliwie odbije się na możliwości takiego lub innego ukształtowania się przyszłej judykatury.

Po załatwieniu tych zasadniczych kwestyj, przejdziemy do dalszych konsekwencyj przyjęcia teorji interesu, mianowicie do podziału prawa na publiczne i prywatne, pojęcia prawa prywatnego i związanych z niem pojęć bezprawia, nadużycia prawa i szykany. Omówimy na tem miejscu również pozostające w bliskim związku z temi pojęciami nadużycia i szykany procesowe.

Zbadamy dalej konsekwencje czynów bezprawnych w postaci szkody i oszkodowania, jak również zagadnienie przedmiotu ubezpieczenia i odszkodowania w prawie ubezpieczeniowem.

W końcu wreszcie, gdy już zapoznamy się z temi wszystkiemi zagadnieniami w płaszczyźnie ogólnej i wyrobimy sobie do pewnego stopnia „takt prawniczy“ w zakresie tych zagadnień, przejdziemy do wykładni przepisów prawa oficjalnie obowiązującego.

P R Z Y P I S Y.

¹ Eislers Handwörterbuch der Philosophie, wyd. II, 1922, str. 313: „Der Begriff des ‚wohlverstandenen Interesses‘ (‚intérêt bien entendu‘), vermöge dessen die Menschen trotz ihres Egoismus sittlich handeln, findet sich zuerst bei HELVETIUS (De l'ésprit I, 87 ff.; II, 17)“. — Słowa „interes“ używali już Locke, Rousseau, Condillac i inni, nie nadając mu jednak tak wielkiego znaczenia, jak Helwecjusz (tamże i Lunk, Das Interesse, I, 1926, str. 17, 69)

² Lunk, j. w., str. 73: „der erste deutsche Philosoph, der als solcher den Ausdruck Interesse in seinen System gebraucht und eine Definition versucht, ist Kant“; str. 16: „In der deutschen Philosophie ist das Wort (als Substantiv) zumerstenmal nachzuweisen bei Kant“.

³ Jak wielkie znaczenie nadawał pojęciu interesu Helwecjusz, mogą świadczyć następujące zwroty De l'ésprit, str. VIII: „c'est l'intérêt seul, qui dicte tous nos jugemens“; str. XI: „La conclusion général de ce discours, c'est que l'intérêt... est l'unique dispensateur de l'estime & du mépris attachés aux actions & aux idées des hommes“; Système, str. 247: „nous disons que l'intérêt est l'unique mobile des actions humaines“ (cyt. według Oeuvres complètes de Helvétius, Londres M. DCC. LXXVII.). Kant widział w interesie przyczynę, skłaniającą wolę, i wprowadził pojęcie interesu do swych dzieł poświęconych filozofji praktycznej (Grundlegung zur Metaphysik der Sitten, wyd. 5, 1920, str. 35 i 90, Kritik der praktischen Vernunft, wyd. IV, 1915, str. 102 i n., Kritik der Urteilskraft, wyd. IV, 1913, str. 40, Metaphysik der Sitten, wyd. 2, 1907, str. 13). Znaczenie pojęcia interesu podnoszą słowniki filozoficzne. Eisler, jak prz. 1, str. 313: „Unser ganzes Denken und Handeln ist durch ein Interesse bestimmt“; „Die Bedeutung des I. für das Denken und Erkennen betonen von

Condillac bis herauf zur Gegenwart viele Autoren“. Lalande, *Vocabulaire technique et critique de la Philosophie*, I, 1926, str. 393: „L'intérêt... est une des notions fondamentales nécessaires à l'étude de l'activité humaine, et des jugements de valeur“. Znaczenie, jakie ma pojęcie interesu w filozofii współczesnej, najdobitniej określa Lunk (jak prz. 1, str. 18): „gerade dieser Begriff die Urrelation des Seienden, das philosophische Grundproblem Objekt-Subjekt, den psychischen Prozesz der adaequatio und assimilatio... der psychischen Einlagerung, wie ich es ausdrücken möchte, wie kein anderer Begriff zu signifizieren in der Lage ist; und dies sowohl in der erkenntnistheoretischen Auffassung des Jahrhunderts Herbarts wie in der wert- und kulturphilosophischen Einstellung der Eucken, Rickert, Windelband, Simmel, Spranger, Stern usw.“; str. 20: „Sprachgeschichtlich und sprachphilosophisch erscheint Interesse als das grosse Fragezeichen über die menschliche ‚Seele‘ in ihrer Beziehung, zur ‚Welt‘; es wird die Geister so lange beunruhigen, bis der wahre, der Genius, aus der Tiefe steigt, sie alle bannend. Interesse ist der Kristallisationspunkt der Weltanschauung, das Barometer der Werteinstellungen und der vorerats unfaszlich kreisenden Unterströmungen für die, welche die Zeichen der Zeit verstehen“.

⁴ Lunk, j. w., str. 17: „In der Pädagogik erhob Herbart Interesse zum Zentralbegriff und es erscheint seitdem unzählige Male in pädagogisch-didaktischen Handbüchern, in Lehrbüchern der allgemeinen und speziellen Unterrichtslehre“.

⁵ J. w.: „Die prägnante Formulierung, die ethische Prägung sowie die dominierende Stellung im System der Herbartschen Pädagogik erhob den Interessebegriff zu einem Zentralbegriff dieser Wissenschaft, durch den das ganze System infolge seiner Irradiation und Reflexion eine eigenartige Beleuchtung erfuhr, was freilich den Zorn mancher Kritiker entfachte“.

⁶ Przed Iheringiem pojęcie interesu miało tylko lokalne znaczenie prawie wyłącznie w prawie obowiązkowym.

⁷ Manigk, *Interesse*, Handwörterbuch der Rechtswissenschaft herausg. von Stier-Somlo u. Elster, III, 1928, str. 307: „Es war das Verdienst Iherings, den lebendigen Zusammenhang des Wesens des subjektiven Rechts mit dem Interesse des Rechtssubjekts erwiesen zu haben“. Heck, *Begriffsbildung und Interessenjurisprudenz*, 1932, st. 30: „Ihering hatte die Interessen als die Grundlage der vorhandenen Rechtsnormen erkannt und hervorgehoben“.

⁸ Ihering, *Geist des römischen Rechts auf den verschiedenen Stufen seiner Entwicklung*, III, 1, wyd. V, 1906, str. 339.

⁹ Rümelin, Rudolf v. Ihering, 1922, str. 64: „pflegt jetzt auch allgemein das Interesse in die Rechtsdefinition mitaufgenommen zu werden“.

¹⁰ v. Liszt, *Lehrbuch des deutschen Strafrechts*, 16—17 wyd., 1908, str. 64: „Alles Recht ist um der Menschen willen da. Es bezweckt den Schutz menschlicher Lebensinteressen. Interessenschutz ist das Wesen des Rechts; der Zweckgedanke die das Rechterzeugende Kraft“. Jeszcze kategoryczniej wypowiada się Dohna (*Die Rechtswidrigkeit als allgemeingiltiges*

Merkmal, 1905, str. 16): „Das Strafrecht ist Interessenschutz, die Strafgesetze sind Schutznormen menschlicher Lebensinteressen: diese grundlegende Tatsache dürfte wohl im Ernste von niemandem mehr bestritten werden“. Podobnie Hold v. Ferneck (Die Rechtswidrigkeit, I, 1903, str. 33): „Fast alle juristischen Schriftsteller und alle Diejenigen ohne Ausnahme, die mit dem Rechte in der Praxis befasst sind, einigen sich in der Auffassung, dass das Recht, wie die übrigen ethischen Mächte, die Interessen der zusammenlebenden Menschen schützt“. Manigk, jak prz. 7, str. 306: „Der Schutz des gefährdeten oder beeinträchtigten Interesses ist auch die Aufgabe des gesamten öffentlichen Rechts des Staates, der Kirche und der Völker“.

¹¹ Heck, Gesetzesauslegung und Interessenjurisprudenz, 1914, str. 17, Begriffsbildung, jak prz. 7, str. 74.

¹² Heck, Das Problem der Rechtsgewinnung, wyd. II, 1932, str. 29 i n.: „jede Fallentscheidung als eine Abgrenzung einander gegenüberstehenden Interessen aufzufassen und durch eine Abwägung dieser Interessen nach Werturteilen und Wertideen zu gewinnen ist. Diese Regel gilt von dem Laienurteil und der freien Rechtsfindung ebenso wie von der Gesetzesanwendung und der abhängigen Gebotsergänzung“. Szczegółowe omówienie stanowiska zwolenników jursprudencji interesów zob.: Heck, Begriffsbildung, jak prz. 7, Müller-Erzbach, Wohin führt die Interessenjurisprudenz? 1932, Manigk, Interessenjurisprudenz w Stier-Somlo u. Elster Handwörterbuch d. Rechtsw., III, str. 309 i n. i powołaną przez tych autorów literaturę.

¹³ Zob. Manigk, Interesse, jak prz. 7, str. 297—309.

¹⁴ Helvétius, De l'Ésprit (wyd. jak prz. 3), str. 13: „nous appercevons le plus souvent dans les choses que ce que nous desirons y trouver“; str. 27: „Pabus des mots & l'ignorance de leur vrai signification est, si j'ose le dire, un labyrinthe où les plus grands génies se sont quelquefois égarés“.

¹⁵ Endemann, Das Wesen des Versicherungsgeschäftes, Zeitschrift f. d. g. Handelsrecht, IX, str. 531: „Was ist nun Interesse? Es gibt bekanntlich wenig Begriffe, die von Alters her so schwierig erschienen sind, wie dieser“. Hagen, Der Entwurf eines Gesetzes über den Versicherungsvertrag, Annalen des Deutschen Reichs für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft, 1904, str. 725: „muss zunächst kurz auf den schwierigsten Begriff eingegangen werden, den das Versicherungsrecht kennt, auf den Interessebegriff“. Pernice, Labeo, III, 1, wyd. II, 1892, str. 173: „für die Römer wie für uns gleich farblose und unerquickliche Modewort Interesse“. Znamierowski, Podstawowe pojęcia teorii prawa, I, wyd. II, 1934, str. 153: „musimy omówić dwa bardzo ważne, a jednocześnie bardzo mętne pojęcia: interesu i roszczenia“.

¹⁶ Lalande (Vocabulaire, jak prz. 3, str. 393) omówienie pojęcia interesu kończy ostrzeżeniem: „Ce terme est donc très équivoque, et demande à être précisé avec soin dans chaque cas particulier“. Manigk, Interesse, jak prz. 7, str. 297: „Der aus dem Lateinischen übernommene Ausdruck ist auch in der deutschen Sprache Träger verschiedener Bedeutungen, die aufeinander beruhen“.

Heck, Rechtsgewinnung, jak prz. 12, str. 28: „Natürlich ist ohne weiteres zuzugeben, dass das Wort Interesse im Alltag mehrdeutig gebraucht wird“. Ehrenberg, Das „Interesse“ im Versicherungsrecht, Festgabe f. Sohm, 1915, str. 4: „I n t e r e s s e ist in der Rechtssprache ein sehr vieldeutiger Ausdruck, indessen lässt sich überall ein einheitlicher Grundgedanke feststellen“. Hagen, Das Versicherungsrecht, Handbuch des gesamten Handelsrechts herausg. von Ehrenberg, VIII, 1, 1922, str. 368: „Das Wort ‚Interesse‘ gehört zu den zahlreichen Lehnwörtern aus dem Lateinischen, die auf dem Umwege über die Rechtssprache in die deutsche Sprache eingedrungen sind... Die Vieldeutigkeit und Verschommenheit seiner Verwendung macht sich auch in der Rechtssprache geltend“. Zeitschrift des Allgemeinen Deutschen Sprachvereins, XVI, str. 203: „in gebildeter Sprache j e d e s deutsche Eigenschaftswort durch interessant wiedergegeben werden kann“.

¹⁷ Ihering, Gesammelte Aufsätze aus den Jahrbüchern für die Dogmatik des heutigen römischen und deutschen Privatrechts, III, 1886, str. 179: „Die erste Frage, die ich zu beantworten hätte, wurde darin bestehen: was heisst Interesse?“ Heck, Begriffsbildung, jak prz. 7, str. 36; Rechtsgewinnung, jak prz. 12, str. 28. Sidgwick, Die Methoden der Ethik, I, 1909, str. 137.

¹⁸ Helvétius, jak prz. 3, De l'ésprit, str. 39: „Le vulgaire restreint communément la signification de ce mot i n t é r ê t au seul amour de l'argent: le lecteur éclairé sentira que je prends ce mot dans un sens plus étendu, & que je l'applique généralement à tout ce qui peut nous procurer des plaisirs, ou nous soustraire à des peines“. De l'homme, str. 122: „Le vertueux n'aperçoit dans l'interêt, que le ressort puissant & général qui, moteur de tous les hommes, les porte tantôt au vice, tantôt à la vertu“; str. 123: „Tout intérêt ne se réduit-il pas en nous à la recherche du plaisir?“ Système, str. 244: „Des Intérêt des Hommes ou des Idées qu'ils se font du Boneuhr“; str. 246: „L'on appelle i n t é r ê t l'objet auquel chaque homme d'après son tempérament & ces idées qui lui sont propres, attache son bien être; d'ou l'on voit que l'intérêt n'est jamais que ce que chacun de nous regarde comme nécessaire à la félicité“; str. 343: „l'intérêt ou le désir du boneuhr“. Kant, Grundlegung, jak prz. 3, str. 35: „Die Abhängigkeit eines zufällig bestimmaren Willens aber von Prinzipien der Vernunft heisst ein I n t e r e s s e“; str. 90: „Interesse ist das, wodurch Vernunft praktisch, d. i. eine den Willen bestimmende Ursache wird“. Kritik d. prakt. Vernunft, jak prz. 3, str. 102 i n.: „I n t e r e s s e... eine Triebfeder des Willens bedeutet, sofern sie durch Vernunft vorgestellt wird“. Kritik d. Urteilkraft, jak prz. 3, str. 40: „Interesse wird das Wohlgefallen genannt, das wir mit der Vorstellung der Existenz eines Gegenstandes verbinden“. Metaphysik d. Sitten, jak prz. 3, str. 13: „die Verbindung der Lust mit dem Begehungsvermögen, sofern diese Verknüpfung durch den Verstand nach einer allgemeinen Regel (allenfalls auch für das Subjekt) gültig zu sein geurteilt wird, I n t e r e s s e heisst“.—Ihering, Geist, jak prz. 8, str. 339: „einen tatsächlichen Zustand des Nutzens oder Genusses (f a k t i s c h e s I n t e r e s s e)“; str. 341: „Der Wertbegriff enthält den Masztab zur Bestimmung der Tauglichkeit des Gutes, der Interessebegriff erfasst diese Werteigenschaft in besonderer Beziehung auf die Zwecke und Verhältnisse des Subjekts“. Der Zweck im Recht,

I, wyd. V, 1916, str. 22: „als Interesse (d. i. als Gefühl der Lebensbedingtheit)“, str. 39: „Ist das Interesse die Beziehung des Zweckes auf den Handelnden“. *Gesamm. Aufsätze*, jak prz. 17, str. 179: „Interesse im subjektiven Sinn bezeichnet das Gefühl der Lebensbedingtheit“; „Interessen sind also Lebensbedingungen im weiteren Sinne“. *Der Besitzwille*, 1889, str. 25: interesem jest „das Gefühl der Bedingtheit unseres Daseins durch etwas ausser uns: Personen, Zustände, Ereignisse“.

¹⁹ Zob. prz. 18, *Kant. Kritik d. prakt. Vernunft*, str. 102 i n., *Schopenhauer, Rozprawa konkursowa o podstawie moralności, przekład Bassakówny z 1901 r.*, str. 76: „Interes i pobudka są pojęciami jednoznaczniemi“.

²⁰ Zob. prz. 18, *Helvétius, Système*, str. 248, *De l'homme*, str. 123. *Regelsberger, Pandekten*, I, 1893, str. 76: „Das Wort Interesse ist mehrdeutig: subjektiv bezeichnet es das Begehren nach einem Vorteil (Genuss)“. *Heck, Begriffsbildung*, jak prz. 7, str. 36: „Der Sprachgebrauch des Alltages bezeichnet mit dem Worte ‚Interesse‘ diejenige Bedeutung die Lebensgüter für den Menschen haben und daher das Begehren nach Lebensgütern“.

²¹ *Lunk, Das Interesse*, I, jak prz. 1, str. 227: „Interesse ist Wille zu subjektiver Lebensform“; też II, 1927, str. 50: „Interesse = Wille zu spezifischer Lebensform“; str. 96: „dasz Interesse ein Streben, d. h. ein Wollen sei, ist eine weitverbreitete Meinung“. *Rümelin*, jak prz. 9, str. 58: „Interessen, oder genauer gesagt ... menschlichen Zweckbestrebungen, die wir mit diesem Ausdruck bezeichnen“; str. 63: „Es liegt etwas im Interesse einer bestimmten Person, bedeutet: ihr Wollen ist auf dieses Ziel gerichtet“.

²² *Longchamps de Berier, Wstęp do nauki prawa cywilnego ze szczególnem uwzględnieniem kodeksów, obowiązujących w b. Królestwie Kongresowem, w Małopolsce i W. Ks. Poznańskim*, 1922, str. 63: „interesów, t. j. potrzeb skierowanych do świata zewnętrznego i dających się zaspokoić“; str. 66: „Interesem jest też subiektywnie odczuwana potrzeba“.

²³ *Eisler*, jak prz. 1, str. 313: „Nach Stout (*Analyt. Psychology* I, 1902, 224 ff.) u. a. ist das I. die Aufmerksamkeit selbst“. *Lunk*, jak prz. 21, II, str. 81: „Interesse und Aufmerksamkeit werden vielfach einander gleichgesetzt, miteinander verwechselt, oder wenigstens nicht klar voneinander geschieden und dies nicht nur im Gebrauch der Ausdrücke durch den Volksmund sondern auch in wissenschaftlichen Werken“.

²⁴ *Eisler*, jak prz. I, str. 313: „Als Lust am Bemerken bestimmen das Interesse *Stumpf* (*Tonpsychologie*, 1883—90, II, 280), *Th. Kerri* u. a. Nach *Jerusalem* ist es die ‚Lust aus der Betätigung unseres intellektuellen Funktionsbedürfnisses‘ (*Lehrb. d. Psychol.*, 1007, S. 161)“. *Lunk*, jak prz. 21, II, str. 6: „Manche Forscher z. B. *Jodl* und *Ziegler*, neigen dazu Interesse und Gefühl ohne weiteres gleichzusetzen“.

²⁵ *Binding, Die Normen und ihre Übertretung*, 1922, str. 356: „Wenn ich hier den Begriff des Interesses selbst verwende, so verstehe ich darunter nichts weiter als ein Werturteil“. *Ostermann, Das Interesse*, wyd. III, 1913, str. 26:

„Interesse wäre demnach, ganz allgemein gefasst, Wertbewusstsein oder Wertschätzung“. Zob. Lunk, jak prz. 21, II, str. 18, Rein, Pädagogik in systematischer Darstellung, II, 1906, str. 147.

²⁶ Hegel, Grundlinien der Philosophie des Rechts, 1821, neu herausgegeben von Lasson, 1911, str. 104: „Durch dies Besondere hat die Handlung subjektiven Wert, Interesse für mich“. Zob. prz. 18, Ihering, Geist, III, 1, str. 341. Dernburg, System des Römischen Rechts, II, 1912, str. 639: „Interesse, d. h. der Wert eines Gutes für eine bestimmte Person“. Müller-Erbach, Deutsches Handelsrecht, wyd. II—III, 1928, str. 780: „In Versicherung gegeben ist vielmehr allein der Wert, den die Sache für den Versicherten hat, oder wie es HGB. im 778 schon klar für die Seeversicherung ausgesprochen hat: das ‚Interesse‘“.

²⁷ Muromciew, Opriedielienije i osnovnoje rozdielienije prawa, 1879, str. 222: „Cienoj nazywajetsia sposobnost' priedmieta byt' intieriesom (błagom); intieriesom zie oboznaczajut wsio, czto słužit k udowlietworieniju potriebnostiej, czto nužno i poliezno“. Sternberg, Einführung in die Rechtswissenschaft, wyd. II, 1920, str. 14: „Interessenschutz (Güterschutz)“, „Güter (Interessen)“, „Interessen (Güter)“. Manes, Versicherungs-Lexikon, wyd. II, 1924, str. 700: „Dieses Gut ist das I“. v. Liszt, Lehrbuch, jak prz. 10, str 64 i n.: „Die durch das Recht geschützten Interessen nennen wir Rechtsgüter“.

²⁸ Cohnfeldt, Die Lehre vom Interesse nach Römischen Recht, 1865, str. 1: „Seit der Zeit der Glossatoren bis heute verbindet man fast allgemein mit dem Begriffe des Interesses die Vorstellung eines Schadens“. Mommsen, Zur Lehre von dem Interesse, 1885, str. 3: „Unter dem Interesse in seiner technischen Bedeutung verstehen wir nämlich die Differenz zwischen dem Betrage des Vermögens einer Person, wie derselbe in einem gegebenen Zeitpunkte ist, und dem Betrage, welchen dieses Vermögen ohne die Dazwischenkunft eines bestimmten beschädigenden Ereignisses in dem zur Frage stehenden Zeitpunkte haben würde“ Ennecerus, Kipp u Wolff, Lehrbuch des bürgerlichen Rechts, I, 2, wyd. 23—27, 1927, § 234, I: „Vermögensschaden oder das Vermögensinteresse, in der Regel kurzweg Schaden oder Interesse genannt.. Schadenersatz und Interesseleistung ist dasselbe“. Zob. również Unterholzner, Schuldverhältnisse, I, § 125; Puchta, Pandekten, § 225; Arndts, Pandekten, § 206; Brinz, Lehrbuch der Pandekten, § 181; Windscheid, Lehrbuch des Pandektenrechtes, § 257; Lehmann, Lehrbuch des Handelsrechtes, 1921, str. 1012; Malsz, Betrachtungen über einige Fragen des Versicherungsrechtes, insbesondere der Schaden- und der Feuerversicherung, § 4.

²⁹ Ihering, Gesamm. Aufsätze, jak prz. 17, str. 179: „Interessen sind also Lebensbedingungen im weiteren Sinne“. Hegler, Prinzipien des internationalen Strafrechts, 1906, str. 43 i n.: „unter inländischen Interessen zu verstehen... Lebensbedingungen der inländischen staatlichen Gesamtheit“. Zob. prz. 18, Helvétius, Système, str. 246.

³⁰ Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, XXXI, 1902, pod „interes“: „I. w znaczeniu najogólniejszem jest to korzyść, zysk, pożytek“. Eisler,

jak prz. 1, str. 312: „Interesse (interesse): 1. Nutzen, Vorteil, Eigennutz“. Cohnfeldt, jak prz. 17, str. 56: „Das Interesse durchzieht die verschiedensten Lebensverhältnisse; überall aber kennzeichnet es sich als ein Vortheil. Freilich nicht als ein Vortheil schlechthin, sondern ein Vortheil, der von dem Eintritt einer gewissen Eventualität bedingt und abhängig erscheint. Unsere Definition lautet daher vollständig dahin: Interesse ist aller von einer Thatsache für eine bestimmte Person abhängige Vortheil, oder mit anderen Worten: Alles, was Jemand von dem Eintritt oder Nichteintritt eines gewissen Ereignisses haben würde“. Kisch, Subjektives Versicherungsinteresse und Versicherung für wen es angeht, Iherings Jahrbücher für die Dogmatik, 63, str. 362, „Interesse zu definieren ist als ‚der Vorteil, den der Nichteintritt eines bestimmten schädigenden Ereignisses für den Versicherten darstellt‘“.

⁸¹ Znamierowski, Podstawowe pojęcia, jak prz. 15, str. 156: „to, co ‚leży w czyimś ineresie‘, to zawsze jakiś stan rzeczy, stanowiący źródło korzyści rzeczywistych lub domniemanych dla zainteresowanego“. Hegler, jak prz. 29, str. 36: „Es wird dabei unter Interesse verstanden ein bestimmter wertvoller oder wertvoll gehaltener Stand oder Gang, ein wertvoller Zustand oder Verlauf“.

³² Zob. Hegler, j. w., str. 36, uw. 28.

³³ Ehrenberg, Das „Interesse“, jak prz. 16, str. 5: interesem jest „eine Beziehung, kraft deren jemand (der sog. Interessent) durch eine im Versicherungsvertrag vorgesehene Tatsache (den Versicherungsfall) einen Vermögensnachteil erleiden kann“. Oppenheim, Die Objekte des Verbrechens, 1894, str. 41: „Interesse ist das Verhältnis eines Subjekts zu etwas Vorhandenen oder Nichtvorhandenen aber Herbeigewünschten, welches zum Ausdruck bringt, dasz das Vorhandene oder Nichtvorhandene von Wert und mithin ein Gut ist“.

³⁴ Eisler, jak prz. 1, str. 312: „Interesse. 2. Anteil, Teilnahme des Ich an Etwas, das teilnahmsvolle, lustbetonte Verweilen bei einem Gegenstande, einer Vorstellung oder einer Tätigkeit“. Der Grosze Brockhaus, IX, pod „Interesse“: „das Dabeisein des Gemüts, Anteilnahme des Ich, entweder theoretisch, sofern ich etwas wahrnehmen, schauen, erkennen, feststellen will, oder praktisch, sofern ich etwas erreichen, durchsetzen will. So spricht man auch von polit-, wirtschaftl-, Gruppen- und Klasseninteressen im Gegensatz zu einer polit. Haltung, die Wahrung und Forderung eines ausgeglichenen, organischen Gesamtwohls erstrebt“. Herbart, Umriss pedagogischer Vorlesungen, wyd. Kehrbacha z 1902 r., § 62: „Das Wort Interesse bezeichnet im Allgemeinen die Art von geistiger Tätigkeit, welche der Unterricht veranlassen soll“; § 71: „Interesse ist Selbsttätigkeit“. Moore, Zasady etyki, przekład Znamierowskiego z 1919 r., str. 170: „Gdy zapytamy: czy to rzeczywiście leży w moim interesie?“ zapytujemy zdaje się wyłącznie o to, czy skutki danego czynu dla samej osoby działającej są najlepsze z możliwych“. Passiek, Nieimuszcziestwiennyj intieries w obiazatielstwie, 1893, str. 9: „Ponimaja pod intieriesom to znaczenije, koto-roje pridajotsia licom czemu by to nie bylo“. Hagen, jak prz. 15, str. 725: „In-

teresse ist... sozusagen die bejahende (positive) Kehrseite des verneinenden (negativen) Begriffs ‚möglicher Schade‘“.

³⁵ Kelsen, Allgemeine Staatslehre, 1925, str. 55: „Interesse, d. h. ein spezieller psychischer Zustand des Wünschens, Strebens usw.“.

³⁶ Hegler, jak prz. 29, str. 37: „Es existiert ein fester Sprachgebrauch, wonach die Aeuszerung, das und das sind meine Interessen, nicht das Wertverhältnis oder Werturteil bezeichnen soll, sondern das gewertete oder wertvolle Etwas“. Por. przyp. 24—30.

³⁷ Zob. przyp. 26, 27, 29, 30.

³⁸ Zob. przyp. 28.

³⁹ Fick, Einige Grundbegriffe der Schadensversicherung, 1918, str. 25: „In der Versicherungsvertragsgesetzgebung und der Versicherungswissenschaft gibt es dagegen einen feststehenden Interessenbegriff“. Hagen, Das Versicherungsrecht, jak prz. 16, 169: „Im Versicherungsrecht hat sich das Interesse zu dem Range eines selbständigen und, wenn auch bestrittenen und verfließenden, so doch fühlbar vorhandenen und mehr oder weniger bestimmbareren Begriffes erhoben“.

⁴⁰ Hełczyński, Ubezpieczenie na cudzy rachunek, 1927, str. 26: „dzieło Ehrenberga uchodzi słusznie za przełomowe i otwierające nowy okres w rozwoju prawa ubezpieczeniowego, a podana przezeń definicja interesu została zaakceptowana przez panującą teorię“. Hagen, jak prz. 16, str. 370: „Der Begriff des Interesses scheint immer noch am besten nach der bekannten Ehrenbergschen Formel zu fassen zu sein“.

⁴¹ Ehrenberg, Das „Interesse“, jak prz. 16, str. 5.

⁴² Hagen, jak prz. 15, str. 725.

⁴³ Tak np. prof. Zoll w części ogólnej Prawa cywilnego (1931) o pojęciu interesu wcale nie wspomina i określa prawo podmiotowe jako „moc jednostki“.

⁴⁴ Maliniak, Filozofja prawa, 1925, str. 4: „z ładu cywilistyczną nonszalanecją Planck orzekł, że spór, jaki toczy się w filozofji prawa w kwestji istoty prawa podmiotowego, jest bez wszelkiego znaczenia dla pozytywnej dogmatyki prawniczej... Gdy jednak Planckowi wypadło dogmatycznie usprawiedliwić rację bytu § 226 k. c. niem. bez zastrzeżeń stanął tutaj na stanowisku teorii interesu“.

⁴⁵ Jaworski, Nauka prawa administracyjnego, 1924, str. 195: „Zależy przecież od założeń, jaki wypadnie obraz“; str. 175: „Między uzasadnieniami nie może być kompromisu, jeżeli one są wynikiem różnych poglądów na świat. Dla nauki jest fatalnem mieszanie różnych poglądów na świat, nie dających się żadną miarą ze sobą pogodzić“; str. 7: „Nauka prawa wyróżnia się wśród innych niefortunnie tem, że podstawowych swoich pojęć nie uczyniła przedmiotem dostatecznej krytyki“. Maliniak, jak prz. 44, str. 5: „zasadnicze stanowisko w kwestji charakteru i racji bytu rzeczywistości jest uprzednią przesłanką, determinującą sądy o poszczególnych częściach tej rzeczywistości, a więc

w szczególności o tej rzeczywistości, która zwie się rzeczywistością prawniczą. O prawie tedy będzie się mówiło z jakiegoś stanowiska filozoficznego, bądź to z stanowiska filozofji gminnej, bądź to z jakiegoś stanowiska filozofji naukowej". Edlin, Rechtsphilosophische Scheinprobleme und der Dualismus im Recht, 1932, str. 118: „Unter ‚Methode‘ haben wir ein bestimmtes Verfahren zur Erreichung eines Ziels zu verstehen... Um ein Ziel ins Auge zu fassen, braucht es einen Standort oder Handpunkt, aber dasselbe Ziel lässt sich meistens oder häufig von verschiedenen Standpunkten aus ins Auge fassen“; „Die Methode hängt von der Wahl des Standpunktes ab“. Zob. również Druks, Typy myślenia we filozofji prawa, Kwartalnik Filozoficzny 1925-26. W nauce, w której tak wiele zależy od rozumowania, jak u nauce prawa, ustalenie najogólniejszych założeń jest niewątpliwą koniecznością. Mimo to prawnicy nieraz patrzą na to bardzo niechętnie i uważają za zbytne przyjmowanie jakiegokolwiek, jak mówią z odcieniem ironji, „filozoficznego stanowiska“. Postępowanie takie przypomina nam wybieranie drogi na szczyt, nie wiedząc, czy się ma wejść na Giewont, czy na Gałuch, i nie pamiętając, czy się jest w Zakopanem, czy w Smokowcu.

⁴⁶ Katarbiński, Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk, 1929, str. 145: „dogmatyczność wobec naczelnvch twierdzeń danej nauki jest nieuchronną koniecznością, hasło zaś krytyczności wobec wszystkich twierdzeń jest zaleceniem jawnie niewykonalnem dla pragnącego budować i szerzyć naukę. Chcąc się do niego zastosować, nie moglibyśmy nic uznawać ani też nie głosić. Aby bowiem uznać dane twierdzenie, musielibyśmy przedtem uznać twierdzenie inne, stwierdzające, że temu pierwszemu twierdzeniu przysługuje kryterjum prawdy. By jednak to inne twierdzenie uznać, musielibyśmy przedtem uznać jeszcze inne, trzecie twierdzenie, stwierdzające, że temu drugiemu twierdzeniu (stwierdzającemu, iż pierwszemu twierdzeniu przysługuje kryterjum prawdy) przysługuje kryterjum prawdy, i t. d. bez końca. Musimy tedy godzić się na to, iż jakieś naczelne twierdzenia będą przyjęte bez uprzedniego dowodu, iż przysługuje im kryterjum prawdziwości”.

⁴⁷ Kelsen. Allg. Staatslehre, jak prz. 35, str. 14: „Nicht im Reiche der Natur—der physisch-psychischen Beziehungen — sondern im Reiche des Geistes steht der Staat“. „Spezifisches dieses als Staat bezeichneten geistigen gehaltenes ist eben, dasz er ein System von Normen ist“. Hauptprobleme der Staatsrechtslehre, wyd. II, 1923, str. 8: „Die prinzipielle Verschiedenheit beider Denkformen lässt Sein und Sollen als zwei getrennte Welten erscheinen“. Der soziologische und juristische Staatsbegriff, str. 75: „Die Gegensätzlichkeit von ‚Sollen‘ und ‚Sein‘ ist ein Grundelement der geisteswissenschaftlichen Methode, im allgemeinen und der staats- und rechtswissenschaftlichen Erkenntnis im besonderen“. Weyr, Natur und Norm, Intern. Zeitschrift f. Theorie d. Rechts, VI, str. 12: „In folgenden wird von der Theorie ausgegangen, die viele Jahrhunderte unangefochten blieb und als selbstverständlichkeit galt: dasz die Rechtswissenschaft (Jurisprudenz) eine Normwissenschaft ist und

dasz also ihr eigentliches nur in der systematischen Erkenntnis von konkreten Norminhalten bestehen kann. Von diesem Ausgangspunkt ergibt sich notwendig eine Parallele zwischen Natur und Norm (mag diese eine Rechtsnorm oder sonst eine andere sein) als zweier verschiedener wissenschaftlicher Erkenntnisgegenstände (Objekte der Erkenntnis) und die bekannte Unterscheidung zwischen Natur- und Normwissenschaften“. Jaworski, jak prz. 45, str. 172: „Takie pojmowanie normy odpowiada przeciwstawianiu ‚natury‘ ‚duchowi (Geist)‘. Wynika ono z odróżniania ‚bytu (sein)‘ i ‚powinności (sollen)‘. Wypływa ono z przeciwstawiania egzystencji realnych egzystencjom idealnym“. Krzymuski, Prace z dziedziny teorii prawa, wyd. przez prof. Jaworskiego, str. 17: „Dualizm uznawany być musi, z uwagi na dwie, przez mens divina powołane do bytu a na odmiennych prawach oparte, sfery życia. Sferami temi są przyroda materialna i świat ducha ludzkiego“. Druks (tamże str. 44): „Przedmiot, opracowywany w sposób syntetyczno deduktywny przez prawnika, nie jest rzeczywistością, lecz światem oderwanych pojęć“. Zob. również Suchodolski, Przebudowa podstaw nauk humanistycznych, 1928, str. 4 i n.

⁴⁸ Wróblewski, Studja z dziedziny prawa i etyki, 1934, str. 352 i n.: „Norma prawna stanowi przedmiot idealny. Po przebiegu psychicznym jej ustanowienia oraz wyjawienia zwrot powinnościowy ulega oderwaniu od realnego podłoża i wchodzi w inną sferę bytu. Tego charakteru normy prawnej nie zmienia okoliczność, że częstokrotnie patrzy się na nią jako na wyraz woli ustawodawcy. Przy takim nawet podejściu do normy prawnej wola ustawodawcy już nie stanowi przedmiotu realnego, a następuje jej rekonstrukcja, co również stanowi przedmiot idealny, tembardziej idealny charakter normy prawnej występuje w wypadkach, kiedy przedstawia się ona jako posiadająca ‚własne życie‘, niezależne od woli ustawodawcy. Tak czy inaczej, właściwością strukturalną normy prawnej, jako przedmiotu styczności dla prawnika, jest jej idealność. To samo dotyczy prawa, jako pewnej całości, w każdej postaci jego rozumienia. Dla A. Z. Helcla prawo—‚dusza wewnętrznego ładu i związku społeczeństw‘—jest czemś ‚duchowym, nadmysłowem‘. Podobnie przedstawia się prawo rozumiane jako suma obowiązujących norm prawnych. Jeszcze bardziej składnik idealny prawa zostanie wzmoczony, jeśli do prawa dołączyc orzecznictwo sądowe: każdy wyrok sądowy jest przedmiotem idealnym“.

⁴⁹ Horvath, Rechtssoziologie, 1934, str. 45: „Gelänge es nämlich einmal, diese angeblich aussernatürliche Wirklichkeit mit der Methode der Naturwissenschaft zu beherrschen, so würde dies nur beweisen, dass die aussernatürliche Wirklichkeit selbst schon Natur war. Gelänge es hingegen, sie mit einer anderen Methode zu beherrschen, so würde das bedeuten, dass sie niemals Wirklichkeit in dem Sinne war, in welchem die Natur Wirklichkeit ist“. Binder, Philosophie des Rechts, 1925, str. 853: „das Recht nicht ein Stück Natur ist und es daher keinen Sinn hat, für die Rechtswissenschaft eine naturwissenschaftliche Methode zu fordern“.

⁵⁰ Zob. Kelsen. jak prz. 47, str. 49.

⁵¹ Tatarzkiewicz, *Historja filozofji*, I, 1931, str. 289: „Treścią sporu o uniwersalja było, czy pojęciom ogólnym odpowiadają przedmioty rzeczywiste, a jeżeli odpowiadają, to jakie... Jądrem jego było: czy rzeczywistość składa się z samych przedmiotów jednostkowych i konkretnych, czy też jeszcze i z innych, ogólnych i abstrakcyjnych?”. Str. 292: „A jądrem nominalizmu było to, co stale powtarzał realista Arystoteles: że nie istnieje nic poza jednostkowemi rzeczami”. Str. 296: „Spór o uniwersalja był rozprawą naturalizmu z idealizmem, empiryzmu z aprioryzmem”. Zob. niżej prz. 53 i 86.

⁵² Bozi, *Die Weltanschauung der Jurisprudenz*, wyd. II, 1911, str. 106 i n.: „Gibt es einen, den gesamten Kulturverlauf zusammenfassenden einzigen Begriff, so ist es der Kampf zwischen dem Allgemeinen und Besonderen. In der Anerkennung eines allem Besonderen überlegenen Allgemeinen liegt der Grundcharakter der Religion, der Moral, der Gesellschaft und des Rechts“. Fuchs, *Was will die Freirechtsschule?* 1929, str. 53: „Der Sieg des Nominalismus ist die wichtigste Tatsache der neueren Geschichte, viel bedeutsamer als die Reformation, das Schieszpulver und der Buchdruck. Er kehrt das Weltbild des Mittelalters vollständig um und stellt die bisherige Weltordnung auf den Kopf: alles übrige war nur die Wirkung und Folge dieses neuen Aspekts‘ (Friedell)“. Zob. niżej prz. 53

⁵³ Druks, *Typy myślenia*, jak prz. 45, 1926, str. 34 i n.: „Średniowieczny spór między nominalizmem a realizmem, skomplikowany rozważaniami dogmatycznymi, sięga początkami do pierwszych przejawów myśli filozoficznej greckiej. Różnica sposobu myślenia, stanowiąca podstawę sporu, przejawia się także w różnych odmianach w nowoczesnych systemach myślowych. Leży ona u podstaw teorii poznania, wyciska jednak swe piętno na wierzeniach, etyce, poglądach społecznych”. „Różnolitość poglądów na prawo, zawarta w historii myśli prawniczej, wykazuje wyraźny wpływ odmiennych stanowisk, uwarunkowanych ową fundamentalną różnicą”. „Badanie różnych podstaw teorii prawniczych nie może tedy pominąć założeń, które we wyniku doprowadziły do typów myślenia określonych w średniowieczu jako nominalizm i realizm, a występujących w nowszych czasach pod inną nazwą, lecz z temi samymi istotnemi cechami”. Mauthner, *Wörterbuch der Philosophie*, II, wyd. II, str. 416: „Ich will mit unzureichenden Mitteln nur zu zeigen versuchen, dasz der Streit zwischen Nominalisten und Realisten bis zu diesem Tage nicht aufgehört hat, dasz er nur immer neue Formen annahm, sich immer über neue Wissensgebiete ausdehnte. Ich will kurz zeigen, dasz der Streit zwischen Nominalisten und Realisten ursprünglich die alte Logik betraf; dasz er dann mit der äussersten Heftigkeit in der Theologie tobte, als die Scholastik die Logik in den Dienst der Kirche zwingen wollte; dasz der Nominalismus endlich dazu führte, zum ersten Male psychologische Fragen zu stellen, und so den Kampf auf das neue Gebiet der Psychologie hinüberführte; ich will ferner darauf hinweisen, dasz noch jungst, als man für und gegen den Darwinismus stritt, der alte Streit sich der Biologie bemächtigt hatte; und dasz die Erkenntnistheorie, wenn sie Sprachkritik sein will, zu dem alten Streite zwischen Nominalisten und Realisten Stellung nehmen

musz". Zob. również v. Aster, *Prinzipien der Erkenntnislehre, Versuch zu einer Neubegründung des Nominalismus*, 1913, str. III i wyż. prz. 52.

⁵⁴ Taką podwójną prawdę mieliśmy już w średniowieczu, kiedy w celu pogodzenia teologii z filozofją Averroes, a za nim Ockham i inni rozwinęli całą teorię, według której prawdy filozoficzne nie obowiązywały w teologii i odwrotnie (*Überwegs Grundriss der Geschichte der Philosophie*, II, wyd. X, 1915, str. 384—385, 606). Do uznawania wielości prawd są zwłaszcza skorzy prawnicy, którzy znają prawdę formalną, materialną, sądową, stron i t. d. (Zob. Wróblewski, *Studja*, jak prz. 48, str. 378 i n. i prz. 318). Prawdziwa prawda jest jednak tylko jedna.

⁵⁵ Kotarbiński, *Elementy*, jak prz. 46, str. 403: „Naszem zdaniem niema żadnych przedmiotów idealnych, są tylko przedmioty realne”. Dowód niemożliwości istnienia przedmiotów idealnych prof. Kotarbiński przeprowadza w artykule: *Sprawa istnienia przedmiotów idealnych*, w *Księdze Pamiątkowej dla K. Twardowskiego, Przegląd Filozoficzny*, XXIII, 1920.

⁵⁶ Druks, jak prz. 47, str. 38: „U Kelsena napróżno szukamy wyjaśnienia, na czym polega, jak wygląda ‚metoda normatywna‘. Wiemy tylko, czym nie jest. Przeprowadził *actio finium regundorum* przeciw psychologii, wedle starej zasady *inquisitionis haereticæ pravitatis* podnosi wszędzie zarzut kacerstwa przeciw dogmatowi metody normatywnej, gdzie tylko znajdzie poszlaki momentów socjologicznych. Pozytywnie jednak metody normatywnej nie określił. Wyjaśnienie Rundsteina, że ‚metoda o tyle jest normatywna, o ile przedmiotem poznania są normy‘, właściwie nic nie wyjaśnia. Jedynym ratunkiem jest powiedzenie Kelsena: przez ‚przedmiot‘, ‚metodę‘ nie należy rozumieć dwóch różnych pojęć, lecz wyłącznie dwie ‚strony‘ tej samej funkcji poznawczej. Ale powiedzenie to nie jest ustaleniem teorio-poznawczem, tylko nieściśmem i *prima facie* fałszywym utożsamieniem dwóch odmiennych wyrazów. Przedmiot a metoda, to zupełnie odmiennie pojęcia. Dotąd jest jeszcze więc uzasadnione twierdzenie (wypowiedziane przez prof. Stoerka w początkach propagowania ‚metody poznawczej‘), że ‚prawnicza‘ szkoła nigdzie nie dała wyczerpującego wyjaśnienia na pytanie, na czym właściwie — pomijając krytykę dotychczasowych metod — polega *punctum saliens* nowej metody, co w szczególności stanowi istotę wewnętrzną i techniczną zewnętrznej zalety prawniczej metody”.

⁵⁷ Przeciwstawia się też spostrzeganiu świata natury „rozumienie” świata idealnego. Tak np. Freyer (*Theorie des objektiven Geistes*, 1928, str. 6 i n.) powiada: „Von den Naturwissenschaften sind die Geisteswissenschaften dadurch eindeutig abgegrenzt, dass ihre Objekte dem Verstehen offenliegen. Diesen eigentümlichen Apperzeptions- und Erkenntnisvorgang gilt es zu klären. Er ist uns täglich, stündlich in allen denjenigen vorwissenschaftlichen Akten gegeben, in denen wir Mitmenschen, Tiere, geistige Schöpfungen, mit denen uns ein Lebensverhältnis verbindet unmittelbar auffassen... Der Akt des Verstehens erfolgt, nicht nur in seiner naiven Form, sondern auch in seiner methodischen Disziplin, letzten Endes als unmittelbare Intuition: ‚als tauche sich Seele in Seele, schöpferisch, wie die Empfängnis in der Begattung‘ (Droysen)”. Słusznie jednak za-

znacza Wach (*Das Verstehen*, I, 1926, str. 3): „Verstehen ist, was es auch sonst sein möge, jedenfalls ein Erkennen”. W takim razie jednak przedmioty rozumiane, jako przedmioty poznawane, musiałyby być przedmiotami rzeczywistości, a nie idealnemi.

⁵⁸ Kelsen, *Hauptprobleme*, jak prz. 47, str. 42: „Es ist selbstverständlich, dasz der formale, streng normative Gesichtspunkt des Juristen ein einseitiger und durchaus nicht imstande ist, die Gesamt-Rechtsercheinung zu erfassen. Auch soll nicht gesagt sein, dasz der Jurist nicht auch soziologische, psychologische, dasz er etwa keine historischen Untersuchungen vornehmen dürfe. Im Gegenteil! Solche sind nötig; allein der Jurist muss sich stets bewusst bleiben, dasz er als Soziologe, Psychologe oder Historiker einen ganz anderen Weg verfolgt, als jenen, der ihn zu seinen spezifisch juristischen Erkenntnissen führt, er darf die Resultate seiner explikativen Betrachtung niemals in seine normativen Begriffskonstruktionen aufnehmen“. Druks, jak prz. 47, str. 42: Po zastanowieniu się bowiem nad rezultatem metody normatywnej nasuwa się pytanie: skoro już mamy formułę np. na normę prawną, jaki użytek z niej zrobimy? Jakie rysują się dalsze etapy badania? Chodzi mi o kwestję przydatności teoretycznej rezultatów. Nie widzę o ile nauka teorii prawa posunęła się naprzód—po zaakceptowaniu formuły np. normy wedle ustalenia Rundsteina—i jakie usługi ta formuła może nam oddać do dalszych badań“.

⁵⁹ Wróblewski, *Studja*, jak prz. 48, str. 369. Peretiatkowicz, *Prąd nowy w prawoznawstwie*, 1921, str. 13: „Względność interpretacji przepisów obowiązujących uwydatniała się coraz wyraźniej“.

⁶⁰ Lande, *Norma a zjawisko prawne*, *Prace z dziedziny teorii prawa*, wyd. przez Jaworskiego, str. 236: „Prawd teoretycznych o prawie, ustalonych i ogólnie uznanych, szukalibyśmy naprózno. Učení nietylko dzielą się na obozy, wzajemnie się zwalczające, lecz występują w dalszym ciągu każdy ze swoją koncepcją indywidualną“. Kraft, *Über die methodische Verhältnis der Jurisprudenz zur Theologie*, *Int. Zeitschr. f. d. Theorie d. Rechts*, VI, str. 52: „Gerade diese Frage aber, ob nämlich die Jurisprudenz überhaupt den Charakter der Wissenschaft, hat noch keine auch nur einigermaßen anerkannte Beantwortung gefunden“.

⁶¹ Zaleski, *Dwa kryzysy*, *Głos Sądownictwa*, 1931, str. 596: „W Państwie Polskiem sam Dziennik Ustaw za dziesięciolecie 1918—1928 zawiera przeszło 9000 pozycyj, obejmując przeszło 17000 stron druku. Monitor Polski na ten sam okres ma 7000 pozycyj. Do tego dochodzą ustawy i przepisy państw zaborczych, które dotychczas w poszczególnych dzielnicach obowiązują i których ilość jest ogromna. Pozatem mamy jeszcze Dziennik Ustaw Śląskich, Dziennik Taryf Kolejowych, Dziennik Urzędowy Głównego Urzędn Miar, Dzienniki Urzędowe Ministerstw: Komunikacji, Poczty i Telegrafu, Skarbu, Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Spraw Zagranicznych. Posiadamy wreszcie 16 Dzienników Wojewódzkich, które na zasadzie Rozporządzenia Prezydenta o organizacji i zakresie władz administracji ogólnej stanowią również źródło prawa. Wszystkie te władze produkują bez przerwy niezliczoną ilość rozporządzeń, przepisów, instrukcyj, okólników

i t. d. Jesteśmy zalani potopem przepisów prawnych, dusimy się w ich nadmiarze, to też obowiązująca w każdym państwie praworządne zasada, iż niezajomością prawa nikt tłumaczyć się nie może, jest w tych warunkach fikcją, której przeczy rzeczywistość i zdrowy rozsądek. Takiego ogromu przepisów i do tego wciąż się zmieniających nie jest w stanie poznać najgenialniejszy człowiek, to też obowiązującego prawa nie zna nie tylko zwykły obywatel, lecz nie są w stanie objąć go w zupełności i ci, co mają je stosować, sędziowie, urzędnicy, adwokaci i t. d.“.

⁶² Zob. artykuł prof. Makarewicza pod tytułem: „Piekło sędziów” w Przgl. Pr. i Adm. za r. 1930.

⁶³ Wisznicki, O usprawnienie działalności sądów, Głos Sądownictwa, 1930, str. 350: „Obecny stan sądów cywilnych streszcza się w jednym zdaniu: zwraca się do nich ten, kto innego wyjścia nie ma“ Fleszyński, Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości, Głos Sądownictwa, 1931, str. 386: „A wyniki, a bilans sądowy za ubiegłe lata rozwoju Polski niepodległej? Stosy akt zaległych w sądach, sprawy wlokące się całymi latami, procesy cywilne, niby piłki, przerzucane z rąk do rąk przez strony, społeczeństwo, uciekające od sądów koronnych — do polubownych, korporacyjnych, fikcja egzekucji sądowej w sprawach cywilnych. Ludność — rozżalona, rozgoryczona na powolność, niedostępność, kosztowność wymiaru sprawiedliwości“. Zaleski, jak prz. 61, str. 503 i n.: „Przeżywamy kryzys prawa i sądownictwa. Nietylko my jedni. Kryzys ten istnieje we wszystkich państwach cywilizowanych świata, najostrzejszy w krajach germańskich oraz w tych, których prawo przeniknięte jest duchem i metodami germańskiego prawa. Prawo i naród to dziś dwa najzupełniej sobie obce i nie rozumiejące się wzajemnie światy. Społeczeństwo nie zna swego prawa, nie pojmuje go i nie okazuje żadnej ochoty do poznania go, odnosząc się doń bądź obojętnie, bądź też, co gorsza, niechętnie i wrogo. Obywatel widzi w prawie nie swego obrońcę i opiekuna, lecz nieznośny, przemocą mu narzucony hamulec, który na każdym kroku krępuje go niezliczonymi więzami i przeszkadza mu w życiu i codziennej jego pracy, uniemożliwiając aż nazbyt często realizację najzupełniej legalnych zamiarów i poczynań. To też ze strachem i odrazą patrzy on na prawo i na tych, co je obsługują, i jedyną jego troską jest nie mieć nic do czynienia ani z prawem ani z sądami“. Jendl, S. O. S., Przegląd Sądowy, 1931, str. 253 i n.: „Jak okręt, tonący w burzliwych odmętach oceanu, rzuca na fale powietrzne rozpaczny zew S. O. S., tak sądownictwo, pogrążając się coraz bardziej w niemocy, woła o ratunek... Bo niemocą, dla praworządności śmierniczą, jest ten stan sądownictwa naszego, w jakim ono się znajduje“. „Z bólem wprost tragicznym, bo bezsilnym, by zaradzić złemu, odczuwają to sędziowie; z niezadowoleniem, któremu towarzyszą skargi i zażalenia, widzi to palestra; z ujemną krytyczną oceną, uzasadnioną poczuciem krzywd i szkód, wyraża się o tem ta wielka rzesza ludzi, która z działalnością sądów wchodzi w styczność“. Bekerman, Wrażenia i refleksje sądowe, Głos Sądownictwa, 1933, str. 90: „Pogląd, obecnie coraz częściej spotykany, o zbyteczności, a nawet szkodliwości stanu prawniczego,

oparty jest na głębokiej nienawiści do istniejącego stanu rzeczy, którego bronią prawnicy, a który inni pragną za wszelką ceną obalić“.

⁶⁴ Wróblewski, Studja, jak prz. 48, str. 354. Zob. również prz. 61 i 63.

⁶⁵ Nie twierdzimy bynajmniej, aby to wszystko, co się ujmuje pod jednym słowem „kryzys“, było wyłącznie spowodowane przez fałszywe teorie prawnicze, jesteśmy jednak zdania, że znajomość prawa jest koniecznym warunkiem normalnego życia społecznego i że, gdyby nawet nie było innych przyczyn, brak stałego prawa i jego znajomości musiałby wywołać taki sam kryzys. Nie bez słuszności pisze Zaleski (jak prz. 61, str. 594): „Kryzys ten jest wynikiem nierealnego ustosunkowania się do prawa oraz zapoznania jego istoty, zadań i celów ze strony ustawodawstwa, a w głównej mierze jursprudencji (doktryny naukowej i orzecznictwa)“. Str. 595: „Stworzono piękną, choć zawiłą teorię, lecz tylko teorię. W praktycznym zastosowaniu wyprowadzone przez naukę prawa, a wprowadzone w życie przez ustawodawcę i orzecznictwo zasady i reguły okazały się nietylko nieprzydatne, lecz wręcz społecznie szkodliwe“. Str. 596: „Prawo przestało służyć ludzkości, sprzeniewierzyło się swym zadaniom i obowiązkom i straciło właściwie rację „bytu“. „Ta obłudna nauka panuje nietylko w doktrynie naukowej. Wywarła ona swój przemożny i zgubny wpływ i na ustawodawstwo i orzecznictwo. Nieżyciowe ustosunkowanie się do prawa stworzyło jego nadmiar“. Str. 596: „Nadmiar prawa równa się niszczeniu prawa. Uniemożliwiając obywatelom państwa poznanie obowiązujących ich ustaw i przepisów, wyrabia on w nich przekonanie o niemożliwości przestrzegania przez nich prawa, uczy lekceważenia go i w konsekwencji prowadzi do zaniku poczucia wszelkiej praworządności“. „Ta tak groźna społecznie i państwowo hipertrofia prawa jest udziałem nietylko Polski. Jest ona klęską powszechną“. Str. 599: „Życie potępiło nietylko sądy, potępiło i samo prawo“. „Stoimy w obliczu bankructwa prawa pisanego, wiedzy prawniczej i sądownictwa“. Str. 601: „Oczywistości kryzysu prawa i sądownictwa i niezbędności na skutek tego reformy prawnicy nie widzą. Do tego potrzebneby było zupełne przeobrażenie mentalności, a to z dnia na dzień nastąpić nie może“.

⁶⁶ Zob. Kelsen, Allg. Staatslehre, jak prz. 35, str. 14; Waśkowski, Teorja wykładni prawa cywilnego, Palestra 1934, str. 781; Wróblewski, Studja, jak prz. 48, str. 429 i prz.; Jaworski, Prace z dziedziny teorji prawa, str. 21, 24, 25, 30; Ehrlich, Die juristische Logik, 1918, str. 294.

⁶⁷ Zob. Kotarbiński, Elementy, jak prz. 46, str. 372; Chwistek, Granice nauki, 1935, str. 190.

⁶⁸ Zob. Tatarkiewicz, Historja filozofji, II, 1931, str. 119; Kotarbiński, Elementy, j. w., str. 40 i n. i Spr. istnienia przedm. idealnych, jak prz. 55, str. 151.

⁶⁹ Kotarbiński, Spr. istn., j. w., Tatarkiewicz, j. w., str. 118.

⁷⁰ Abstrakcyjność, formalizm i przewaga dedukcji. Jeśli o matematyce mówi się, że jest jak młyn, który daje taką mękę, jakie wsypie się ziarno, to

prawnicy odpowiednio przedstawiają sobie wymiar sprawiedliwości, jako waznienie z zawiązanymi oczami. Porównanie znamienne i odpowiadające rezultatom.

⁷¹ Wróblewski, Studja, jak prz. 48, str. 369: „Niema sprawdzianu, któryby ustalał, że jeden sąd wykładniowy jest prawdziwy, a inny—fałszywy. Sprawdzian oczywistości z natury samej wykładni jest wykluczony“. Zob. równ. Horváth, Rechtssoziologie, str. 46 i n.

⁷² Znamierowski, Podstawowe pojęcia, jak prz. 15, str. 197 i n., Makarewicz, Realizm w prawie karnem, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, XIII, str. 56).

⁷³ Tatarkiewicz, Historia filozofji, I, str. 292.

⁷⁴ Mauthner, Beiträge zu einer Kritik der Sprache, III, wyd. III, str. 614: „Wieder wie zu den Zeiten Occams oder noch genauer wie zu den Zeiten Abailards sucht sich die denkende Menschheit von dem Ballast der Abstraktionen zu befreien“. Peretiatkowicz, Prąd nowy, jak prz. 59, str. 15-17.

⁷⁵ Znamierowski, Podst. poj., jak prz. 15, str. 199.

⁷⁶ J. w., str. 197 i n.

⁷⁷ Nie chodzi tu oczywiście o to, żeby nazywać przedmioty idealne rzeczywistemi, jak to czynią niektórzy, np. Binder (Philosophie des Rechts, 1925, str. 690-691).

⁷⁸ Kraft, Über die methodische Verhältnis der Jurisprudenz zur Theologie, Int. Zeitschr. f. Theor. d. Rechts, VI, str. 52: „Schon für den ersten Eindruck ist es klar, dass zwischen der Jurisprudenz und der Theologie grundlegende und wesentliche Übereinstimmungen bestehen: mira est utriusque facultatis similitudo, bemerkt Leibnitz gelegentlich. Beide schöpfen ihre Erkenntnis aus sanktionierten Büchern, beide bilden eine Dogmatik aus und beide stehen mit dieser Dogmatik zur Soziologie und Philosophie in feindlicher Front“. Zob. Stintzing, Geschichte der deutschen Rechtswissenschaft, I, 1880, str. 103 i n., Ehrlich, jak prz. 66, str. 136, Salomon, Das Problem der Rechtsbegriffe, 1907, str. 68, Gambarow, Kurs graždanskago prawa, I, 1911, str. 120 i n., 349.

⁷⁹ Zob. Tatarkiewicz, jak prz. 68, I, str. 291.

⁸⁰ J. w. str. 291 i n.

⁸¹ Kotarbiński, Elementy, jak prz. 46, str. 124 i n

⁸² Zob. Tatarkiewicz, jak prz. 68, I, str. 292.

⁸³ Zob. Eisler, jak prz. 1, str. 21.

⁸⁴ Zob. Kotarbiński, Elementy, jak prz. 46, str. 37, 40, 43, 124 n. 374 Mauthner, Wörterbuch der Philosophie, wyd. II, str. 416 i n., v. Aster, Prinzipien der Erkenntnislehre, Versuch zu einer Neubegründung des Nominalismus, 1913, Chwistek, Granice nauki, 1935, str. 20 i n.: „Z dyskusji przeprowadzonej poprzednio na temat języka potocznego wynika, jak sądzę, niezbiecnie, prawdziwość nominalizmu“.

⁸⁵ Za nominalizmem wypowiadają się niektórzy przedstawiciele wolnej szkoły, np. Bozi i Fuchs. Nie można jednak uważać nominalizmu za stanowisko tego kierunku, gdyż np. tak wybitny jego przedstawiciel, jak H. Isay, przyjmuje istnienie całego szeregu przedmiotów idealnych (*Rechtsnorm und Entscheidung*, 1929, str. 50).

⁸⁶ Ueberweg, jak prz. 54, str. 253 i n.: „Während seit neunten Jahrhundert die Gattungen und Arten im realistischen Sinne aufgefasst wurden (siehe oben 24), trat in der zweiten Hälfte des elften Jahrhunderts als durchgeführter Parteistandpunkt gegenüber dem Realismus der Nominalismus hervor. Ein Teil der Scholastiker lehrte, dass die Logik es mit dem richtigen Wortgebrauch zu tun habe, und die Genera und Spezies nur Worte seien, und bekämpfte die Deutung, die den Universalien eine reale Existenz vindizierte. Diese Nominalisten wurden als moderne Dialektiker bezeichnet; da sie zu der althergebrachten realistischen Deutung des Aristoteles in Opposition traten“, str. 255: „So bildete sich im elften Jahrhundert die Auffassung heraus, die Logik sei eine Wortwissenschaft, sie habe es mit Worten zu tun. Von hier aus war kein weiter Schritt mehr zu der Behauptung, die Gattungen und Arten seien nur Worte zur Bezeichnung der Einzeldinge“. Eisler, jak prz. 1, str. 433: „Nominalismus ist die Ansicht, dass die ‚Universalien‘, die Allgemeinbegriffe in Wahrheit nur Namen (*nomina*) sind, welche gleichartige Objekte zusammenfassen, allgemein bezeichnen, vertreten“. Aster, jak prz. 84, str. 34: „Der Nominalismus jeder Schattierung — das macht eben sein Wesen aus — behauptet, dass die allgemeinen Begriffe, die allgemeinen Gegenstände Fiktion sind, Gegenstände, die keinen Sinn, weder als reale, noch als ideale, weder als physische, noch als psychische, weder als selbständige, noch als Teilgegenstände existieren, Gebilde die also auch in keiner Form uns bekannt werden können, unter keinen Umständen als phänomenale Gegebenheiten für uns sein können“. Zob. również Tatarkiewicz, *Historja filozofji*, I, str. 292.

⁸⁷ Zob. Tatarkiewicz, j. w. str. 292.

⁸⁸ J. w., II, str. 121.

⁸⁹ v. Aster, jak prz. 84, str. 84 i n.

⁹⁰ J. w.

⁹¹ Kotarbiński, *Elementy*, jak prz. 46, str. 97 i n.

⁹² J. w., str. 413

⁹³ Zob. Gościcki, *Zagadnienie bezpośredniego poznania świata zewnętrznego w świetle historycznym* (*Przegląd Filozoficzny* XXXVI, str. 64).

⁹⁴ Kotarbiński, *Elementy*, jak prz. 46, str. 61.

⁹⁵ J. w.

⁹⁶ J. w.

⁹⁷ J. w.

- ⁹⁸ J. w., str. 62 i n.
- ⁹⁹ J. w., str. 63 i n.
- ¹⁰⁰ J. w., str. 64 i n.
- ¹⁰¹ J. w., str. 67.
- ¹⁰² J. w.
- ¹⁰³ Erdmann, Die Bedeutung des Wortes, wyd. IV, 1925, str. 41: „die Worte ‚Sein‘ und ‚Existieren‘ zu den vieldeutigsten und unklarsten gehören, die wir überhaupt besitzen“. „Sogar die sog. Kopula ‚ist‘ hat Mehrfache Bedeutung, und diese Tatsache hat selbst berühmte Logiker irre geleitet“. Zob. Kotarbiński, Elementy, j. p. 46, str. 8.
- ¹⁰⁴ Kotarbiński, j. w., str. 8 i n.
- ¹⁰⁵ Ajdukiewicz, Tadeusz Kotarbiński: Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk (Przegląd Filozoficzny, XXX, str. 144).
- ¹⁰⁶ J. w., str. 145.
- ¹⁰⁷ Kotarbiński, j. w., str. 63, 64, 65 i inne.
- ¹⁰⁸ Do krytyki reizmu powrócił prof. Ajdukiewicz w roczniku 37-ym Przeglądu Filozoficznego, w artykule: W sprawie „uniwersaljów”, gdzie na str. 234 czytamy: „Trzeba sobie różność tych języków uświadomić i nie trzeba, obrawszy sobie w płątaniu możliwości dopuszczonych przez język potoczny jakiś określony język, uważać, że w błędzie są wszyscy ci, którzy w swoich językach głoszą tezy o brzmieniu sprzecznym z tezami uznanymi w obranym przez nas języku“. Jest to już stanowisko znacznie łagodniejsze niż poprzednio, nie chodzi już bowiem o to, żeby wykazać błędność reizmu, lecz tylko o to, by wykazać możliwość i innych punktów widzenia.
- ¹⁰⁹ Mauthner, Beiträge zu einer Kritik der Sprache, I, wyd. III, str. 56: „Das abstrakteste Wort ist das vieldeutigste“.
- ¹¹⁰ Erdmann, jak prz. 103, str. 1.
- ¹¹¹ J. w., str. 66 i n., Kotarbiński, j. w., str. 25, Eisler, jak prz. 1, str. 646.
- ¹¹² Zob. Erdmann, j. w., str. 67. Należy zwrócić uwagę na niejednolitość terminologii. Tak Kotarbiński przeciwstawia supozycję zwykłą formalnej, Erdmann i Eisler zaś uważają, że jest ona odmianą supozycji formalnej.
- ¹¹³ Por Erdmann, j. w., str. 68 i n.
- ¹¹⁴ Zob. Kotarbiński, j. w., str. 68.
- ¹¹⁵ J. w., str. 104 i n., Salomon, jak prz. 78, str. 9: „es gibt kaum ein Wort das einer so mannigfachen Deutung zugänglich ist, und deshalb... auch in oft so verschiedenartigem Sinne gebraucht wird, wie das Wort ‚Begriff‘“.
- ¹¹⁶ Kotarbiński, j. w., str. 106.
- ¹¹⁷ Zob. przyp. 86 i 118.

¹¹⁸ Jevons, *Logika*, przekład Znamierowskiego, 1922, str. 11: „Jedna klasa filozofów, zwanych nominalistami, powiada, że pojęcia są nazwami“. Tatariewicz, *Hist. fil.*, jak prz. 68, II, str. 148: „Za znaki Condillac uważał nie tylko wyrazy mowy, ale też pojęcia. Wskazywał na wspólną naturę myśli i mowy. Nominalistycznie pojmował tedy wiedzę abstrakcyjną“. „Wynik doktryny Condillaca był taki: Nasze pojęcia są tylko znakami“. Mauthner, *Wörterb. d. Phil.*, j. prz. 53, I, str. XIII: „Für die Methode meiner Untersuchungen ist diese bewusste und einseitige Gleichsetzung von Wort und Begriff, wie sonst meine Gleichsetzung von Sprechen und Denken, von entscheidender Bedeutung“.

¹¹⁹ Mauthner, j. w., str. 148: „Der Begriff ist nicht eine Eigenschaft des Wortes, sondern das Wort selbst, insofern man mit ihm logische Operationen vornehmen will“.

¹²⁰ Oczekujemy tu zarzutu, że słowami ścisłego języka są nie pojęcia, lecz terminy, pojęcia zaś są tylko treściami lub znaczeniami terminów. Niewątpliwie też wiele kto w ten sposób słowa „pojęcie“ używa. Inna rzecz, czy czyni dobrze i czy tylko w ten sposób można tego słowa używać. Że konsekwentne używanie słowa „pojęcie“ w sensie „treści terminu“ jest niemożliwe łatwo się przekonać, zapytując siebie, co jest w takim razie „treścią pojęcia“, jak można mówić o „wieloznaczności pojęć“, jak można nazywać pojęcia „symbolami“, jak można twierdzić o identyczności pojęcia i jego definicji a zarazem mówić o definicjach słownych. Jeśli zdefiniujemy słowo „pojęcie“ przez „treść terminu“ lub „znaczenie terminu“, co na jedno wychodzi, i zaczniemy, w myśl zasady identyczności pojęcia i jego definicji, podstawić zamiast słowa „pojęcie“ odpowiadające mu definicyjnie słowa „treść terminu“, to otrzymamy same niedorzeczności. I tak będziemy mieli: „treść pojęcia“ to tyle, co „treść treści terminu“ lub „znaczenie znaczenia terminu“; „wieloznaczność pojęć“ to tyle, co „wieloznaczność treści terminów“ lub „wieloznaczność znaczeń terminów“; „symbol“ (rzecz materialna) to tyle, co „treść terminu“ (przedmiot idealny); treść terminu (przedmiot idealny) to tyle, co definicja słowna terminu, a więc jakies powiedzenie (przedmiot realny, rzecz) i t. d. Powszechnie mówi się jednak, że pojęcia są symbolami (*Słownik języka polskiego*, uł. pod red. Karłowicza i in. pod „pojęcie“), a nawet uczeni, którzy się godzą z istnieniem przedmiotów idealnych, używają takich np. zwrotów jak: „Indywidualizm i uniwersalizm są pojęciami wieloznacznymi nawet przy naukowym wyprowadaniu się o nich“ (Wróblewski, jak prz. 48, str. 126). Wieloznaczne lub jednoznaczne mogą być wszak tylko słowa, terminy, wyrazy, nazwy, znaki, symbole i t. d., a nie znaczenia słów, terminów, wyrazów, nazw, znaków, symboli i t. d. W języku potocznym słowa z reguły są wieloznaczne, w języku ścisłym dążymy do zastąpienia ich jednoznacznymi pojęciami, lecz nie zawsze się nam to udaje, i dlatego mówimy o pojęciach, że bywają wieloznaczne, choć pragnęlibyśmy, żeby tak nie było. Konieczność przeciwstawiania słowom pojęć widzą niektórzy w tem, że, jak mówią, tym samym pojęciom odpowiadają w różnych językach słowa o różnym brzmieniu (Salomon, jak prz. 78, str. 9). Z tego jednak, że istnieją w przybliżeniu równoznaczne słowa o różnym brzmieniu, bynajmniej nie wynika, aby było coś takiego, różnego od słowa, coby można było nazwać znaczeniem słowa lub

pojęciem. Nasze myślenie odbywa się w słowach, a nie w znaczeniach słów. Myśląc, mówimy po cichu, a mówiąc, myślimy głośno. Mówieniu przeciwstawiać można tylko odczuwanie i postrzeganie, a nie rozumowanie i myślenie (zob. prz. 176). To też obserwujemy zupełną równoległość terminologii logicznej i semantycznej. O nazwach mówimy, że bywają ogólne, jednostkowe, puste, pozorne, że są jednoznaczne lub wieloznaczne, że mają treść, zakres, przedmioty lub desygnaty i t. d. (Zob. Kotarbiński, *Elementy*, j. w., str. 6—29). O pojęciach mówimy, że bywają ogólne, jednostkowe (sporne), puste, pozorne, jednoznaczne i wieloznaczne, że mają treść, zakres, przedmioty i t. d. Definiujemy zarówno nazwy, jak i pojęcia, w celu uniknięcia wieloznaczności, niejasności, mętności, płynności w rozumieniu zwrotów językowych. Z równym powodzeniem możemy mówić o akcie pojmowania, jak i o akcie nazywania i t. d. Słowem możemy zastępować słowa „nazwa”, „wyraz”, „słowo”, „znak”, „symbol” przez słowo „pojęcie” bez obawy otrzymania całości niedorzecznej lub mającej inny sens, wyrażającej co innego. Cokolwiek bowiem jest nazwą, wyrazem, słowem, znakiem, symbolem, terminem, jest i pojęciem, o ile tylko w rozumowaniu, myśleniu, mówieniu naszym ten wyraz, znak, symbol i t. d. jest używany stale w tem samym znaczeniu, t. j. reprezentuje te same znaki, symbole i t. d. Jeśli jednak słów tych możemy używać zamiennie, to poco mamy rozprawiać, myśleć o jakichś przedmiotach idealnych, które nie są słowami, a mają nazywać się pojęciami. Poco to wszystko potrzebne? *Entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem*. Jesteśmy w ten sposób znowu na gruncie sporu o uniwersalja, w którym zajęliśmy już stanowisko.

¹²¹ Por. Schloszmann, *Der Irrtum über die wesentlichen Eigenschaften der Person und der Sache nach dem BGB.*, 1904, str. 33: „Das Gesetz ist in Wahrheit, so paradox und despektierlich es klingen mag, nichts anderes als eine unter gewissen, in der Verfassung bestimmten Modalitäten auf Grund gewisser verfassungsmässiger Vorgänge hergestellte Kombination von Papier und Druckerschwärze”. „Das Gesetz, das — dem nüchternen Blick — nur ein bedrucktes Blatt Papier ist“. Reichel, *Gesetz und Richterspruch*, 1915, str. 64: „Gesetz aber ist, was als Gesetz publiziert ist, der offizielle Gesetzestext, so wie er gedruckt vorliegt; weiter nichts“. Danz, *Einführung in die Rechtsprechung*, 1912, str. 9: „sog. Willenserklärungen sind gesprochene oder geschriebene Worte. Die Willenserklärungen des sog. Gesetzgebers erfolgen heutzutage ganz regelmässig durch die Schrift, d. h. richtiger durch Druckschriften, so die Reichsgesetze durch Verkündigung im Reichsgesetzblatt“; str. 4: „Buch, das wir als BGB. bezeichnen“; str. 75: „dász das Gesetz, d. h. also das BGB., nicht ohne weiteres Wirkung äuszert; dasz den bedruckten Papierbogen, aus denen es besteht“. Jaworski, jak prz. 45, str. 173: „Wszystkie normy, tak prawne, jak t. zw. prawa przyrodnicze i prawa logiki, są zdaniem oznajmującemi“; str. 193: „Norma jest zdaniem złożonem z wyrazów. Wyrazy są symbolami oddającemi rzeczywistość”. Zob. również prz. 246.

¹²² Moore, *Zasady etyki*, przekład Znamierowskiego, 1919, str. V: „Zdaje mi się, iż w etyce, podobnie jak w innych naukach filozoficznych, trudności

i różnice poglądów, z którymi spotykamy się, studjując historię nauki, mają głównie jedną prostą bardzo przyczynę; wynikają one mianowicie z tego, iż uczeni próbują od razu rozwiązywać zagadnienia, nie ustalwszy uprzednio, jak a jest, biorąc dokładnie, treść zagadnienia, które mają rozstrzygnąć. Trudno przewidzieć, w jakim stopniu zostałyby usunięta ta przyczyna błędów, gdyby filozofowie starali się wyznaczyć ściśle treść stawianego pytania pierwszej, nim podadzą odpowiedź". Kotarbiński, *Elementy*, j. w., str. 257: „Pragniemy przedewszystkiem podkreślić wadliwości, którym podlega częstokroć stawianie zagadnień. Te są: po pierwsze nieokreśloność w postawieniu zagadnienia i po drugie włączenie ukryte błędnego założenia w samym postawieniu zagadnienia. Skoro pytanie jest wypowiedziane, zaczynają się toczyć przewlekłe spory, kończące się wreszcie uświadomieniem, że nie zdawano sobie dokładnie sprawy z tego, o co idzie w tych sporach. Śmiało rzec można, iż do najdonioślejszych kroków postępu w nauce należą wyroki kasacyjne względem zagadnień źle postawionych“; str. 258: „Wyraźne postawienie pytania ma wówczas ten skutek, iż spór ustaje”. Unger, *Mosaik*, 1911, str. 7: „Es ist oft schwieriger eine Frage richtig zu stellen als sie zu beantworten“.

¹²³ Kotarbiński, j. w., str. 258: „Nieraz po dostatecznym wyrażeniu problemu upada, ponieważ okazuje się wyraźnie jego bezprzedmiotowość. Wychodzi bowiem na jaw, iż już w samym postawieniu problemu tkwi ukryte fałszywe założenie, dotyczące badanego przedmiotu“. Str. 259: „Czasami jednak mozolnych badań potrzeba, by okazać, że założenie, ujawnione przy wyrażeniu problemu, jest fałszywe. Poważny krok w postępach algebry wyższej stanowiło np. wykrycie, że nie posiadają rozwiązania algebraicznego równania ogólne stopni wyższych, niż 4-ty. Okazało się wtedy, że należy skasować wszelkie zagadnienia tego typu: „Jaką ma budowę wzór algebraiczny na pierwiastek ogólnego równania 7-go stopnia (8-go stopnia etc.)?“ Podobną rolę odegrał dowód niemożności zbudowania „perpetuum mobile“.

¹²⁴ Łukasiewicz, *O nauce*, 1934, str. 6: „Nie wszystkie zdania prawdziwe są prawdami naukowymi. Istnieją prawdy dla nauki za błaha, bo istnieją fakty za błaha“. Str. 9 i n.: „Dziś uczeni widzą w ogólności raczej wartość praktyczną. Zdania ogólne, określając warunki powstawania zjawisk, pozwalają przewidywać przyszłość, wywoływać zjawiska pozytywne, a zapobiegać szkodliwym. Stąd pogląd, że prawdy naukowe to zdania praktycznie cenne, reguły skutecznego działania. Lecz i wartość praktyczna nie jest niezbędną ani wystarczającą cechą prawd naukowych“. Str. 11: „wartość dodatkową, którą oprócz prawdziwości każde zdanie winno posiadać, by należało do nauki, możnaby określić jako zdolność wywoływania lub zaspokajania, bezpośrednio albo pośrednio, potrzeb intelektualnych ogólnoludzkich, t. zn. takich, które odczuć może każdy człowiek, stojący na pewnym stopniu rozwoju umysłowego“.

¹²⁵ Heck, *Begriffsbildung*, jak prz. 7, str. 16: „Die Endziele der Rechts-

wissenschaft werden heute verschieden aufgefasst. Zum Teil werden verschiedenartige Rechtswissenschaften unterschieden, z. T. werden für eine einheitliche Rechtswissenschaft verschiedene Endziele als gleichberechtigt nebeneinandergestellt”.

¹²⁶ Por. Waškowski, Teorja wykładni prawa cywilnego, Palestra, 1933, str. 120: „sztuka wykładni prawa sprowadza się do umiejętności rozumienia mowy ludzkiej”; str. 125: „obywatele obowiązani są nie tylko znać ustawy, lecz i rozumieć je”

¹²⁷ Zob. Wach, Verstehen, jak prz. 57, str. 12.

¹²⁸ J. w., str. 13.

¹²⁹ J. w., str. 14.

¹³⁰ J. w., str. 16 i n., 28 i n.

¹³¹ J. w., str. 27.

¹³² J. w., str. 3; Eisler, jak prz. 1, str. 710; Suchodolski, jak prz. 47, str. 3

¹³³ Wach, j. w., str. 3 i 27.

¹³⁴ J. w., str. 29: „Heute ist das Verstehen wieder eines der Zentralthema der Philosophie, wie der einzelnen Wissenschaften des Geistes”. Suchodolski, jak prz. 47, str. 3: „Od czasów Dilthey’a zagadnienie rozumienia stało się centralnym punktem filozofii, psychologii i teorii nauk”.

¹³⁵ Wach, j. w., str. 13.

¹³⁶ J. w., str. 16.

¹³⁷ J. w., str. 13 i n.

¹³⁸ J. w., str. 7

¹³⁹ Zob. Suchodolski, jak prz. 47, str. 2, 7 i 31.

¹⁴⁰ Tak np. Moore, jak prz. 122, str. 7: „Twierdzą tedy, że ‚dobry‘ jest pojęciem prostym, podobnie, jak ‚żółty‘; tak jak nie można w żaden absolutnie sposób wyjaśnić komuś, kto nie zna barwy żółtej, co to jest ‚żółty‘, podobnie nie można wyjaśnić, co to jest ‚dobry‘”; str. 9: „W tym znaczeniu niemożliwa jest definicja pojęcia ‚dobry‘, jest ono bowiem pojęciem prostym i należy do tych niezliczonych przedmiotów myśli, które same, jako nierozkładalne terminy graniczne, nie podlegają zdefiniowaniu, lecz są materialem, z którego zbudowana być musi wszelka definicja. Że liczba takich pojęć musi być nieskończona, staje się rzeczą oczywistą po pewnym zastanowieniu”. Znamierowski, tamże w przedmowie do tłumaczenia, str. X: „pluralizm nieprzywiedlnych, pierwszych pojęć nie jest założeniem sprzecznym z duchem naukowości”. Kreutz, Nowe kierunki psychologii (Encyklopedia Wychowania, I, 1933, str. 198): „zdaniem psychologów postaci, całości są nam dane bezpośrednio”. Śniegocki, Behawjoryzm z punktu widzenia metodologii (Przegląd Filozoficzny, XXXV, str. 279): „Wpraw-

dzie psychologowie uważają, że świadomość to nie to samo, co dusza, lecz nie potrafią zbudować porządnej definicji. Jeśli zaś próbuje ich ktoś o to pytać, wówczas posługują się argumentem ad personam: „każdy musi wiedzieć, co to świadomość”.

¹⁴¹ v. Aster, jak prz. 84, str. 4: „Für gewöhnlich nun beantwortet man die Frage nach dem Sinn eines Wortes, indem man es durch ein anderes Wort ersetzt — man denke an das Übersetzen des Wortes einer fremden Sprache — oder durch eine Reihe von Worten umschreibt. Aber damit ist die Frage offenbar nur zurückgeschoben, wir sehen uns gezwungen, nach dem Sinn jener anderen Worte zu fragen, die in der Definition als bekannt vorausgesetzt sind. Sollen wir nun nicht der Gefahr eines unendlichen Regresses oder eines offensibaren Zirkels unterliegen, so müssen wir uns letzten Endes auf einen Fall beziehen, in dem wir den durch das zu definierende Wort gemeinten Tatbestand nicht mehr nur durch das Medium einer sprachlichen Bezeichnung, auf dem Wege des Wortverständnisses, sondern ohne ein solches Medium, unmittelbar kennen lernen, in dem wir also das zu definierende Wort nicht mehr durch ein anderes Wort, sondern durch Etwas ersetzen, das nicht mehr Wort ist”; str. 5: „Alles in dieser Weise uns bekannt werdende bezeichnen wir, soweit es uns bekannt ist, als ein unmittelbar gegebenes. Alles endgültige Definieren eines Wortes also kann nur dadurch geschehen, dass wir uns den Sinn des Wortes zur Gegebenheit bringen”.

¹⁴² Zob. Mauthner, *Krit. d. Sprache*, jak prz. 109, I, str. 264 i n., II, str. 350-355, 361-364. Liczne przykłady rozumienia się zwierząt można znaleźć u Kropotkina (*Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju*, przekład Hempla z 1919 r.) i Maeterlincka (*Życie pszczoł*, przekład Mirandoli z 1922 r.). Przykłady takie każdemu zresztą są znane z własnego doświadczenia.

¹⁴³ Zob. Mauthner, *j. w.*, II, str. 355 i 361.

¹⁴⁴ *J. w.*, I, str. 265-275 i Maeterlinck, *Inteligencja kwiatów*, przekład Mirandoli z 1922 r.

¹⁴⁵ Mauthner, *j. w.*, I, str. 268 i n.: „Jeder Freund der Pflanzen kennt ihren Wasserdurst und ihren Lichthunger“

¹⁴⁶ Kreutz, jak prz. 140, str. 200: „...zegarka.. nie zna i nie rozumie“.

¹⁴⁷ Suchodolski, jak prz. 47, str. 2 i n.

¹⁴⁸ Zob. str. 23 i n.

¹⁴⁹ Zob. Suchodolski, jak prz. 47, str. 3, Waškowski, *Teor. wyk.*, jak prz. 126, str. 124.

¹⁵⁰ Zob. Suchodolski, jak prz. 47, str. 7, v. Aster, jak prz. 84, str. 100: „Ohne Einfühlung gäbe es für unser Bewusstsein kein fremdes Bewusstsein, so wie es ohne Erinnerung für uns keine Vergangenheit gäbe“.

¹⁵¹ Suchodolski, jak prz. 47, str. 8: „To znaczy w każdym z nas zachodzą procesy psychiczne, w których aktualizuje się określony wyżej świat du-

cha, jawią jakieś znaczenia i sensory“; „Przeżycia same, ich ‚timbre‘ są prywatne, ale duchowa zawartość jest wspólna i dostępna ludziom, i na jej terenie spotykam się z innymi ludźmi. To idealne miejsce spotkania, świat sensów i znaczeń, umożliwia rozumienie psychiki. Rozumiemy kogoś dzięki temu, iż rozumiemy świat ducha, jawiący się w jego przeżyciach“.

¹⁵² J. w., str. 9: „to, co psychiczne rozumiemy poprzez to, co duchowe“

¹⁵³ Por., j. w., str. 8 i n

¹⁵⁴ Mauthner, Krit. d. Sprache, jak prz. 109, I, str. 247: „Materie und Geist, Leib und Seele sind Korrelatbegriffe wie rechts und links“. Str. 251. „In der Sprache nur gibt es diese zwei Worte, Geist und Körper, in der wirklichen Wirklichkeitswelt ist das eine vom anderen nicht zu trennen“. Wörterb. d. Phil., jak prz. 53, I, str. 175 i n.: „Leben ist jedoch ein ziemlich gut zu beschreibender Korrelatbegriff zu dem, was wir unorganische Materie nennen“. Według amerykańskiego filozofa Carusa, „dusza i ciało, duch i materja, Bóg i przyroda są abstrakcjami“ (Ueberweg, jak prz. 54, V, wyd. XII, 1928, str. 405). Por. Suchodolski, jak prz. 47, str. 7.

¹⁵⁵ Watson, Der Behaviorismus, przekład niemiecki Giese-Lang z 1930 r., str. 19: „Der Behaviorismus hält ‚Bewusstsein‘ weder für einen erklärbaren noch brauchbaren Begriff. Bewusstsein ist nur ein anderes Wort für die frühere Bezeichnung ‚Seele‘. Die alte Psychologie wird somit von einer subtilen religiösen Philosophie geleitet“.

Nie od rzeczy będzie w tem miejscu określić nasz stosunek do behawjoryzmu. W zasadzie uważamy ten kierunek za słuszny, nie możemy go jednak w całości aprobować, gdyż za mało jest jeszcze u nas znany i nie chcielibyśmy ponosić odpowiedzialności za wszystkie jego tezy. W szczególności wydaje się nam przesadą zupełne wyrugowanie metody introspekcyjnej, skoro przy jej pomocy możemy nieraz przewidzieć cudze zachowanie się. Podobne zapatrywania na behawjoryzm wypowiada Neurath w artykule: Einheitswissenschaft und Psychologie (Einheitswissenschaft, z. I., 1933, str. 17, 20 i n.). O behawjoryzmie po polsku zob.: Kreutz, jak prz. 140, str. 215 i n.; Baley, O „behawjoryzmie“ (Rocznik Pedagogiczny, serja II, t. IV, 1929, str. 41-55); Śniegocki, Behawjoryzm z punktu widzenia metodologii (Przegląd Filozoficzny, 1932, str. 273-288); Odrzywolski, Bihewjoryzm jako teoretyczna podstawa pedagogiki naukowej (Praca Szkolna, 1928, N. 4 i 5).

¹⁵⁶ Nawet ludzie, wierzący w telepatję, przyjmują zwykle jakieś oddziaływanie elektro-magnetyczne lub inne „bliżej niezbadane“.

¹⁵⁷ Watson, jak prz. 155, str. 25: „Was können wir aber beobachten? Wir können das ‚Verhalten‘ beobachten — das, was der Organismus tut und sagt. Dabei stelle ich zugleich ausdrücklich fest, dass Sagen Tun, d. h. Verhalten ist. Laut sprechen oder zu sich selbst sprechen (denken) ist eine ebenso objektive Art des Verhaltens wie Fussballspielen“. Słów „zachowanie się“ będzie używali w takim samym sensie.

¹⁵⁸ v. Aster, jak prz. 84, str. 102: „Einfühlungsurteile sind als solche nicht verifizierbar. Sie unterliegen daher einem prinzipiell unlösbaren Zweifel“. Por. Witwicki, *Psychologia*, I, 1925, str. 9 i Kotarbiński, jak prz. 46, str. 401.

¹⁵⁹ Słabą stroną całej koncepcji świata przedmiotów idealnych jest właśnie to, że niema sposobu sprawdzenia tego, co się o nich mówi. Powszechna zgoda nawet niczego nie przesądzałaby, bo wszyscy mogą się mylić. Zob. prz. 71 i 184.

¹⁶⁰ Doświadczenie wewnętrzne można przeciwstawiać doświadczeniu zewnętrznemu w dwojaki sposób. Po pierwsze jako postrzeganie faktów lub przedmiotów psychicznych — postrzeganiu przedmiotów fizycznych. Przeciwwstawienie takie musi upaść, bo uznanie istnienia przedmiotów psychicznych w konsekwencji prowadzi do uznania i przedmiotów fizycznych za psychiczne, rzeczy zaś „samych w sobie“ za fikcje (zob. Gościcki, jak prz. 93). Po drugie jako postrzeganie tego, co się dzieje wewnątrz organizmu — temu, co się dzieje nazewnątrz. Przeciwwstawienie takie nie byłoby jednak niczem innym, jak przeciwwstawieniem doświadczenia jednych zmysłów doświadczeniu innych, jak np. doświadczenia wzrokowego — słuchowemu. Nie widzimy racji, dla której mielibyśmy z jednych zmysłów korzystać, a z innych nie. Musimy tylko umieć sprowadzić wszystkie dane zmysłowe do danych wzrokowych, gdyż poznanie wzrokowe dominuje nad wszelkiem innym w tym stopniu, iż „wiedzieć“ pochodzi od „widzieć“ (zob. prz. 169).

¹⁶¹ Zob. str. 74.

¹⁶² Zob. prz. 158.

¹⁶³ Por. Watson, jak prz. 155, str. 33: „Es ist Aufgabe der behavioristischen Psychologie, in der Lage zu sein, die menschliche Handlungsweise vorauszusagen und zu überwachen“. Zob. prz. 184.

¹⁶⁴ Zob. Śniegocki, jak prz. 155, str. 277, 279, 285 lub Watson, j. w., str. 191 i n.

¹⁶⁵ Zob. str. 9 o rugowaniu pozornych nazw zdarzeń.

¹⁶⁶ Zob. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, 1927, str. 594.

¹⁶⁷ J. w.

¹⁶⁸ Zob. *Słownik języka polskiego* pod red. Karłowicza i in. pod „umieć“.

¹⁶⁹ Zob. Brückner, j. w., str. 615. Mauthner, *Krit. d. Sprache*, jak prz. 109, I, str. 295: „Die sogenannte Wurzel ‚vid‘ findet sich in der Bedeutung sehen, beobachten (finden?) im Sanskrit, im Griechischen, im Lateinischen und im Gotischen. Es ist hübsch, dass die Sprachwissenschaft ohne erkenntnistheoretische Nebengedanken, rein historisch, zu der Überzeugung gelangt ist, dass das deutsche Wort ‚weisz‘ ebenso wie die entsprechenden griechischen... slavischen und Sanskritworte ein Perfektum des Begriffs ‚sehen‘ ist. Man weisz, was man gesehen hat“.

¹⁷⁰ Zob. *Słownik języka polskiego*, j. w., pod „roz-“.

171 Waśkowski, jak prz. 126, Palestra, 1933, str 118: „Wykładnia ustaw jest, jak zaznaczył Savigny, sztuką, t. j. działalnością praktyczną, zmierzającą do osiągnięcia pewnego celu“.

172 Z naszego punktu widzenia każda nauka jest w powyższem znaczeniu sztuką, mianowicie umiejętnością dobrego przewidywania (por. prz. 184), i dlatego nie widzimy potrzeby przeciwstawiania wykładni jako sztuki — nauce.

173 Por. Watson, jak prz. 155, str 245.

174 Zob. prz. 158.

175 Tatkiewicz, Hist. fil., jak prz. 68, II, str. 260: „Ale pozytywizm Comte'a głosił ponadto, iż wiedza ma za przedmiot wyłącznie ciała. Nie mamy wiedzy o faktach psychicznych; nie mamy wiedzy o nas samych, gdyż niepodobna być zarazem podmiotem i przedmiotem poznania“. Mauthner, jak prz. 109, I, str. 323: „Es kann nicht ein und dasselbe zugleich Subjekt und Objekt sein“. Str. 662: „das Ichgefühl ist eine Täuschung, ist die Täuschung der Täuschungen“. Str. 673: „Die Unerkennbarkeit des Subjekts, des Ichs ist schon im Upanishad abgründig ausgesprochen (nach Deussen, II, 73): ‚Nicht sehen kannst du den Seher des Sehens, nicht hören kannst du den Hörer des Hörens, nicht verstehen kannst du den Verstehender des Verstehens, nicht erkennen kannst du den Erkennen des Erkennens‘“. Prof. Witwicki w swej Psychologii (I, str. 23) uznaje wprawdzie istnienie podmiotów faktów psychicznych, lecz powiada: „O tem ‚ja‘ trudno powiedzieć coś więcej ponad to, że jest tem, co czuje, pamięta, postanawia, sądzi, pragnie, boleje, cieszy się, krótko mówiąc: jest podmiotem faktów psychicznych“. Rozumując w ten sposób, trzeba przyjść do wniosku, że podmiotami poznania są podmioty poznania i że nic więcej o nich powiedzieć nie można. Między podobnem stanowiskiem a zupełną negacją istnienia podmiotów poznania nie widzimy różnicy.

176 Zob. Mauthner, Krit. d. Spr., jak prz. 109, I, str. 176: „Dies steht der Erkenntnis der Wahrheit am starrsten im Wege, dasz die Menschen alle glauben zu denken, während sie doch nur sprechen, dasz aber auch die Denklehrten und Seelenforscher allesamt von einem Denken reden, für welches das Sprechen höchstens das Werkzeug sein soll. Oder das Gewand. Das ist aber nicht wahr, es gibt kein Denken ohne Sprechen, das heiszt ohne Worte. Oder richtiger: Es gibt gar kein Denken es gibt nur Sprechen. Das Denken ist das Sprechen auf seinen Ladenwert hin beurteilt“. Wörterb. d. Phil., jak prz. 53, I, pod „denken“ Kreutz, jak prz. 140, str. 216. Watson, jak prz. 155, str. 298: „Der Behaviorist bringt eine naturwissenschaftliche Theorie des Denkens, die diesen Vorgang genau so einfach sieht und genau so als Teil eines biologischen Prozesses betrachtet wie Tennisspielen“. Str. 299: „Der Behaviorist vertritt die Ansicht, dasz das, was die Psychologen bisher Gedanke nannten, nichts anderes ist als ein Zu-sich-selbst-Sprechen“. Str. 304: „Denken subvokales Sprechen ist“. Por Twardowski, Rozprawy i artykuły, 1927, str. 204: „myśląc, myślimy w słowach, więc w mowie“; str. 205:

„myśl nasza, zwłaszcza abstrakcyjna, zjawia się odrazu w szacie słownej, w najściślejszym związku z wyrazami mowy“.

¹⁷⁷ Zob. Watson, jak prz. 155, str. 302; Mauthner, Krit. d. Sprache, jak prz. 109, I, str. 190: „Es ist nachgewiesen, dass die Taubstummen aller Länder, unabhängig von ihrer gelernten Zeichensprache, einander durch instinktive Zeichen verstehen können, durch Gesten, Mienen u. s. w., die ihnen viel ausdrucksvoller sind als den hörenden und redenden Menschen“.

¹⁷⁸ Por. Mauthner, j. w., II, rozdz. IX, Tier und Menschensprache, zwłaszcza str. 350 i n., str. 361 i n., rozdz. X, str. 384 i t. III, str. 384.

¹⁷⁹ J. w., I, str. 266-276.

¹⁸⁰ Kelsen, Czysta teoria prawa, przekład Przeorskiego z 1934 r., str. 24: „stosunek... środków i celu jest tylko szczególną odmianą stosunku przyczyny i skutku“. Szejnbarg, Zagadnienie indeterminizmu na terenie biologii, Przegląd Filozoficzny, 1933, str. 254 i n.: „Zanotujemy z kolei wersję, spotykaną np. u Bertalanffy'ego (podobnie zresztą, jak i u wielu innych autorów), który przeciwstawia celowość przyczynowości w ten oto sposób: „Przyczynowość znaczy tyle, co związek między terażniejszym A a minionem B, ustalony na mocy praw przyrodniczych; celowość znaczy tyle, co związek między terażniejszym A a przyszłym B, ustalony na mocy praw przyrodniczych“. Celową ma być np. budowa narządów zwierzęcych, która zależy — jak twierdzi Bertalanffy — m. in. od przyszłych czynności danego zwierzęcia, do których narząd ten służy; celowem ma być również zachowanie się instynktowe zwierząt, zjawisko regeneracji, autoregulacji i t. p.“. Str. 257: „Reasumując, możemy więc, jak się zdaje powiedzieć, że indeterministyczny pogląd na świat nie jest wcale koniecznym następstwem teleologicznej odmiany witalizmu i że — wbrew rozpowszechniającemu się coraz bardziej mniemaniu — z tej strony determinizmowi żadne niebezpieczeństwo nie grozi“.

¹⁸¹ Por. Witwicki, Psychologia, II, str. 297 i n.

¹⁸² Zob. Twardowski, O naukach apriorycznych czyli racjonalnych (dedukcyjnych) i naukach aposteriorycznych czyli empirycznych (indukcyjnych), Ajdukiewicz, Główne kierunki filozofji w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli, str. 183.

¹⁸³ Zob. Wach, jak prz. 57.

¹⁸⁴ Tylko przewidywania bowiem mogą się sprawdzić lub nie sprawdzić, a tem samem być prawdziwe lub fałszywe. Wszelkie inne zdania same przez się są niesprawdzalne i tylko wtedy mają sens, jeśli dają się sprowadzić do równoznacznych im przewidywań. Zob. v. Aster, jak prz. 84, rozdz. II, p. 3 i 5, a zwłaszcza str. 108 i n.: „Denn jedes Urteil muss sich wenigstens in der Idee auf seine Wahrheit hin prüfen lassen, wenn wir auch vielleicht nicht imstande sind, diese Prüfung auszuführen. Dasz heiszt, es muss für jedes Urteil Kriterien, Prüfsteine seiner Wahrheit geben, also Tatsachen, die wir uns zur Gegebenheit bringen können und deren Eintreten uns von der Wahrheit, deren Nichtein-

treten uns von der Falschheit des Urteils überzeugt. Nehmen wir noch zwei Beispiele. Ich sage von einem Kleid, es sei weisz. Jemand anders bestreitet mein Urteil: nein, das Kleid sei gelblich oder cremefarben. Zum Beweis nun kann ich ihn nur hinweisen auf die Farbe anderer Gegenstände, die wir beide als reinweisz oder als gelblich bezeichnen. Ist es gleich dieser oder gleich jener Farbe, steht es diesem oder jenem Farbeindruck näher? Hier haben wir das gesuchte Kriterium, und hier haben wir auch eine Reihe von Voraussagen oder Erwartungen, die in dem Urteil: dies ist weisz, liegen, d. h. die sich bewahrheiten oder als falsch erweisen müssen, wenn sich das Urteil bewahrheitet oder als falsch erweist. Oder: ich sage von einem Körper: dies ist Kreide. Wer das Urteil bewiesen haben will, dem kann ich nur eines zeigen: dasz der Körper sich physikalisch, chemisch, praktisch so verhält, wie es dem uns beiden bekannten Begriff der Kreide entspricht, d. h. dem kann ich nur zeigen, dasz sich gewisse Voraussagen erfüllen, die danach irgendwie in dem Urteil ‚dies ist Kreide‘ enthalten sein müssen. Es handelt sich hier freilich, wie uns gerade dies Beispiel deutlich zeigt, keineswegs immer bloz um eine, sondern um eine ganze Reihe von Erwartungen: Kreide musz auf Flächen, über die ich damit hinfahre, einen weissen Strich hinterlassen, ein bestimmtes spezifisches Gewicht haben, sich in Salzsäure unter Aufbrausen lösen usw. Dazu kommt, dasz in dem Urteil: dies ist Kreide noch andere Urteile eingeschlossen liegen, vor allen Dingen das Urteil: dies, was ich hier sehe, ist — zunächst einmal — ein wirklicher Körper (kein Spiegelbild, keine Halluzination u dgl.), also: es musz sich in die Hand nehmen lassen, dem tastenden Finger einen Widerstand entgegensetzen, von verschiedenen Seiten her wahrnehmbar sein usw. Solche Voraussagen, wurde gesagt, ‚stecken‘ oder ‚liegen‘ in dem betreffenden Urteil, sie ‚gehören zu ihm‘. Das heiszt genauer: Wenn wir das Urteil auf seine Wahrheit hin prüfen, so sind es immer gewisse Voraussagen, die wir eigentlich unmittelbar prüfen. Oder: wir können und müssen jedem Urteil eine Reihe von Voraussagen und damit von Erwartungen zuordnen, die über seine Wahrheit entscheiden, so dasz mit der Wahrheit der Erwartungen die des Urteils und ebenso umgekehrt eo ipso gesetzt ist. Die Summe dieser Erwartungen ist also dem Urteil ‚äquivalent‘, wenn wir unter aquivalenten Urteilen zwei Urteile verstehen, deren Wahrheit sich gegenseitig einschlieszt. Mit diesen Erwartungen sind freilich unlösbar Erinnerungen und Einfühlungen verbunden. In meinem Urteil: Gold sei in Scheidewasser löslich, stütze ich mich auf Erinnerungen, und ich kann mich, um das Urteil als wahr zu erweisen und den Zweifler zu überzeugen, wie auf das jetzt auszuführende, so auch auf das früher ausgeführte Experiment beziehen, dem ich beigewohnt habe: ich habe gesehen, wie das Scheidewasser Gold angriff. Hier ruht die Wahrheit des Urteils auf der Wahrheit meiner Erinnerung. Oder ich beziehe mich auf die Aussage einer Autorität: Professor X. in Y. hat das Experiment gemacht. Dann tritt an die Stelle von Erwartung und Erinnerung ein Fall der Einfühlung. Aber wir wissen bereits: Erinnerungen und Einfühlungen sind von Erwartungen dadurch unterschieden, dasz sie sich nicht direkt, sondern wieder nur auf dem Umweg über Erwartungen auf ihre Wahrheit hin prüfen lassen; insofern können wir uns

hier auf die Erwähnung der Erwartungen beschränken“. Str. 111: „So bleibt schliesslich kein anderer Ausweg, als der oben angegebene: Der fertige Urteilsatz ‚dies ist Kreide‘ etwa ist nur ein einheitlicher, zusammenfassender sprachlicher Ausdruck für eine Reihe von Erwartungen, die also in ihrer Gesamtheit seinen Sinn schlechthin ausmachen“. Str. 116: „Der Sinn aller unserer Urteile besteht in bestimmten Erwartungen (zu denen wir gemäss dem oben Ausgeführten Erinnerungen und Einfühlungen hinzuzählen). Diese Behauptung verliert das Paradoxe, das ihr zunächst anhaftet, wenn wir berücksichtigen, dass wir diese Erwartungen nicht als solche im Bewusstsein des Urteilenden oder Horenden zu suchen brauchen, dass sie vielmehr — die Bekanntschaft mit den gebrauchten Worten vorausgesetzt — durch unbewusste Erwartungseinstellungen ersetzt zu sein pflegen“ Jak się zdaje wynika z tych wywodów niezbiecie, że wszelkie zdania, które nie dają się sprowadzić do równoznacznych im oczekiwań, nie mają żadnego sensu. Powiedzenia takie nie są nawet fałszywe. A do takich powiedzeń sprowadzałyby się twierdzenia o cudzej psychice i o przedmiotach idealnych, jeśli nie traktować terminów psychologicznych i rzekomych nazw przedmiotów idealnych jako nazwy pozorne, a zdań, zawierających podobne wyrażenia, — za skróty zastępcze szeregów przewidywań rzeczywistości.

¹⁸⁵ Zob. Watson, jak prz. 155, str. 303 i n.; Jerusalem, Wstęp do filozofji, przekład Dickstejnówny z r. 1926, str. 109 i n., 115 i n. W stosunku do pragmatyzmu zajmujemy podobne stanowisko, co i w stosunku do behawjoryzmu, mianowicie, uznając za słuszne powiązanie poznania z działaniem, nie bieżemy odpowiedzialności za wszystkie pomysły pragmatystów.

¹⁸⁶ Zob. Słown. jęz. polsk., jak prz. 168, pod „zrozumieć“.

¹⁸⁷ J. w. pod „porozumieć się” i „nieporozumienie“.

¹⁸⁸ J. w. pod „konflikt”,

¹⁸⁹ Por. Kreutz, jak prz. 140, str. 198.

¹⁹⁰ Mauthner, Krit. d. Spr., jak prz. 109, III, str. 284: „Die Sprache ‚vergleicht, was nur ähnlich ist“.

¹⁹¹ Zob. j. w., II, str. 337—414.

¹⁹² J. w., str. 412 i n., III, str. 277 i n.

¹⁹³ T. zw. konotacja lub treść nazw ogólnych jest również tylko jednym z sensów szczególnych.

¹⁹⁴ Por. Mauthner, Kr. d. Spr., jak prz. 109, III, rozdz. VIII, Situation und Sprache; Waśkowski, Teor. wykł., jak prz. 126, 1933, str. 275.

¹⁹⁵ Por. Mauthner, j. w., II, rozdz. XII, Schrift und Schriftsprache.

¹⁹⁶ Wach, jak prz. 57, str. 4: „Jemanden verstehen heisst jetzt seine Sprache verstehen“.

¹⁹⁷ Zob. Waśkowski, Teor. wykł., jak prz. 126, 1933, str. 273; Gambarow, Kurs graždanskogo prawa, I, 1911, str. 354 i n.

- ¹⁹⁵ Przykład z Elementów prof. Kotarbińskiego (str. 3).
- ¹⁹⁹ Katarbiński, jak prz. 46, str. 123: „Zdanie—to tyle, co wypowiedź myśli, ściślej: wypowiedź, bezpośrednia lub pośrednia, myślącego, że tak a tak, jako takiego”.
- ²⁰⁰ J. w., str. 4: „Wszelka jednak wypowiedź wypowiada zawsze czyjeś przeżycie”.
- ²⁰¹ Zob. Słown. jęz. polsk., jak prz. 168, pod „normalny”.
- ²⁰² Mauthner, Krit. d. Spr., jak prz. 109, I, str. 192: „Es gibt nur Individualsprachen, und nicht nur zwei Söhne des gleichen Sprachvolkes, sondern selbst leibliche Zwillingssöhne der gleichen Mutter haben in ihrer Sprache Differenzen, die im Gespräch, zu kleinen Missverständnissen führen können und müssen”; str. 195: „Es gibt nur individuelles Denken und nur individuelle Sprachen. Alles andere ist Abstraktion”; str. 56: „Je vergeistigter das Wort, desto sicherer erweckt es bei verschiedenen Menschen verschiedene Vorstellungen”. Też II, str. 272: „So wenig zwei Menschen das gleiche Leben gelebt haben, so wenig sprechen sie die gleiche Sprache”. Wach, jak prz. 57, str. 4: „Empirisch ist die Sprache nur in einer Mannigfaltigkeit von Sprachen gegeben”. Weisgerber, Hanwörterbuch der Soziologie herausg. v. Vierkandt, 1931, str. 596: „Auf diese Weise ergibt sich auf dem Gebiet einer Sprache eine grosse Mannigfaltigkeit von Spracharten”.
- ²⁰³ Mauthner, j. w., I, str. 19: „es gibt keine zwei Menschen mit gleichem Horizont, jeder ist der Mittelpunkt seines eigenen”.
- ²⁰⁴ Por. Freyer, Theorie des objektiven Geistes, 1928, str. 17; Ossowski, Analiza pojęcia znaku, Przegląd Filozoficzny, 1926, str. 31: „Ze stanowiska psychologii utwory semantyczne przenoszą myśl rozumiejącego je człowieka na jakiś inny przedmiot”.
- ²⁰⁵ Zob. wyż. prz. 184.
- ²⁰⁶ Por. Neurath, jak prz. 155, str. 8 i n. i Kotarbiński, jak prz. 46, str. 10, przykład z podrabianym pieniądzem.
- ²⁰⁷ Zob. Kotarbiński, jak prz. 46, str. 8.
- ²⁰⁸ J. w., str. 12.
- ²⁰⁹ Wówczas jednak przedmioty idealne i psychiczne byłyby rzeczywistymi, fizycznymi, zmysłowymi lub t. p., mniejsza o nazwę.
- ²¹⁰ Por. Frydman, Dogmatyka prawa w świetle socjologii, w druku, rozdział I i IV.
- ²¹¹ Por. Waškowski, jak prz. 126, str. 357 i n.
- ²¹² Mauthner, Krit. d. Spr., jak prz. 109, I, rozdz. IV, Missverstehen durch Sprache, a zwłaszcza str. 56: „Ein Hauptmittel des Nichtverstehen ist die Sprache”. „Durch die Sprache haben es sich die Menschen für immer unmöglich gemacht, einander kennen zu lernen”.

²¹³ Art 3 i 44 Konstytucji z d. 17 marca 1921 r. (Dz. Ust. N. 44, poz. 267) ze zmianami, wprowadzonymi przez Ustawę z d. 2-go sierpnia 1926 r. (Dz. Ust. N. 78, poz. 442).

²¹⁴ Art. 49, 57, 75 i 27 Ustawy Konstytucyjnej z d. 23 kwietnia 1935 r. (Dz. Ust. N. 30, poz. 227).

²¹⁵ Zob. wyżej str. 15 i n. Do podobnych zapatrywań dochodzi na innej drodze Frydman w rozdz. III powołanej w przyp. 210 pracy.

²¹⁶ Zob. wyżej str. 38 i n.

²¹⁷ Schmitt, Gesetz und Urteil, 1912, str. 71: „Eine richterliche Entscheidung ist heute dann richtig, wenn anzunehmen ist, dass ein anderer Richter ebenso entschieden hätte. ‚Ein anderer Richter‘ bedeutet hier den empirischen Typus des modernen rechtsgelehrten Juristen”.

²¹⁸ Hausner, Zasady techniki ustawodawczej, 1934, str. 26: „Ustawodawca wydaje ustawę w tym celu, ażeby pewne zagadnienie unormować”.

²¹⁹ Art. 2-gi Ustawy Konstytucyjnej z d. 23 kwietnia 1935 r. (Dz. Ust. Nr 30, poz. 227): „Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej. Na Nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa”.

²²⁰ Longchamps, Wstęp, jak prz. 22, str. 55: „Sądy niższe będą tak wyrokować, jak wyrokują w podobnych wypadkach sąd najwyższy. Wytwarza się przez to pewna jednolitość orzecznictwa, która przy zaistnieniu innych jeszcze wymogów, może doprowadzić do wytworzenia się prawa zwyczajowego”. Zoll, Prawo cywilne, I, wyd. V, 1931, str. 24: „Usus fori ma i powinien mieć powagę wielką zwłaszcza, że tylko w ten sposób można utrzymać tak ważną dla życia społecznego jednolitość w orzecznictwie sądowym”. Till, Nauki ogólne austr. prawa prywatnego, wyd. III, 1911, str. 73 i n. Glaser, Handbuch des Strafprozesses, I, 1883, str. 323: „Die Institution des Reichsgerichtes in Deutschland, des Cassationshofes in Oesterreich hat in erster Linie die Bestimmung, die Rechtseinheit zu wahren; beide sind mit Befugnissen ausgerüstet, welche es ihnen auch ermöglichen, ihre Rechtsanschauungen praktisch zur Geltung zu bringen”. Reuterskiöld, Ueber Rechtsauslegung eine rechtsdogmatische Prinzipienuntersuchung, 1899, str. 82: „Freilich ist es unter Umständen — und zwar keineswegs selten — möglich, dass auch die usuelle Auslegung durch Wiederholung und durch zum Herkommen sich entwickelnden Gebrauch (usus, häfd) sich gewisse Ansprüche auf normirende Giltigkeit erwirbt, besonders wenn sie von den höchsten Organen der Gemeinschaft ausgegangen oder gebilligt ist: ist dies geschehen, so folgt bewusst oder unbewusst die usuelle Rechtsauslegung niederer Behörden nachher gern den gegebenen Präjudizien (prejudikaten) statt selbständige Auslegungstätigkeit zu üben. Ohne Zweifel liegt dem ein richtiger Gedanke zu Grunde; das Recht soll nämlich in ähnlichen Fällen dasselbe sein, und natürlicherweise werden dann die Entscheidungen der höchsten Organe nicht nur am meisten beachtet, sondern zugleich a priori als die richtigsten betrachtet”. Jaehner, Der Mythos vom Recht und seine empirischen Grundlagen, 1933, str. 177: „die Rechtsprechung der höchsten Gerichte

(deren Präjudizien) in der Rolle einer Art ausführender Gesetzgebung erscheint⁴. Gambarow, jak prz. 197, str. 340: „Dowolno biegłago wzgłiada na istoriju prawa i praktiku sowriemiennych sudow, cztoby uwidiet', w kakoj mierie sudiebnyja rieszienija opriedielialis' prieźdie i opriedieliajutsia do sich por primierami rieszienij awtoritetnych sudow. Priecedienty igrajut i tiepier' skoriejie slizskom mnogo, cziem slizskom mało roli w proizniesieni sudiebnych rieszienij⁴. Waškowskij, Rukowodstwo k tołkowaniju i primienieniju zakonow, 1913, str. 34. Waskowski, System procesu cywilnego, 1932, str. 175: „zadaniem trzeciej instancji jest sprawdzanie strony prawnej wyroków sądów apelacyjnych⁴. „Sprawdzanie takie konieczne jest nietylko w interesie stron celem zabezpieczenia ich przed wadliwymi wyrokami drugiej instancji, lecz i gwoli ustalenia jednolitej praktyki sądowej⁴. W tym właśnie celu art. 40-42 Prawa o ustroju sądów powszechnych (Dz. Ust. Nr. 102 z 1932 r., poz. 863) zaprowadziły księgi zasad prawnych i ogłaszanie orzeczeń, zawierających rozstrzygnięcia zasadniczych kwestyj prawnych. Gdyby sądy niższe nie miały wzorować się na tych wyjaśnieniach i w innych sprawach, wszystko to byłoby zupełnie niepotrzebne. Jeśli niektórzy autorowie, jak np. prof. Waškowski (System, j. w., str. 177-179) dowodzą nieobowiązywania wyjaśnień kasacyjnych w innych sprawach, to chodzi tu o co innego, mianowicie, że precedensy nie stanowią specjalnego „źródła prawa”, nie zawierają „norm prawnych”, że sędziom wolno bez narażenia się na odpowiedzialność dyscyplinarną lub cywilną odstępować w poszczególnych wypadkach od podobnych wyjaśnień. Jest to jednak całkiem inna kwestja. Chodzi nam w tej chwili o to, że sędziowie w przytłaczającej ilości wypadków stosują się do wyjaśnień kasacyjnych, że wyjaśnienia te, jak powiada prof. Petrazycki (Teorija prawa, II, str. 574 i n) są dla nich „faktami normatywnymi”.

²²¹ Możliwość zmiany dotychczasowej judykatury przewiduje nawet sama ustawa, regulując w art. 40-ym Prawa o ustroju sądów powszechnych (j. w.) tryb postępowania, zmierzającego do zmiany wyjaśnień, wpisanych do księgi zasad prawnych.

²²² Zob. str. 49 i prz. 256.

²²³ We Francji stosunek ten był odwrócony. Zob. Jossierand, Cours de droit civil positif français, I, 1930, str. 59 i n.

²²⁴ Art. 42-gi Pr. o ustr. sąd., jak prz. 220: „Sąd Najwyższy wydaje zbiór swoich orzeczeń, zawierających rozstrzygnięcia zasadniczych zagadnień prawnych”.

²²⁵ Por. Petrazycki, O różnych gatunkach przewidywań i o znaczeniu praktycznem teoryj (Prace socjologiczne, I, 1935).

²²⁶ Według art. 41-go Pr. o ustr. sąd., jak prz. 220: „Sąd Najwyższy w składzie całej izby, na wniosek Ministra Sprawiedliwości, pierwszego prezesa lub prezesa danej izby, wyjaśnia przepisy prawne, które budzą wątpliwości lub których stosowanie wywołało rozbieżności w orzecznictwie; izba może przedstawić zagadnienie prawne pod rozpoznanie zgromadzenia ogólnego”.

²²⁷ Petrażycki, jak prz. 225, str. 2: Bezwarunkowe przepowiednie naukowe wyglądają więcej efektownie niż warunkowe, ale główna wartość teorii dla życia ludzkiego znajduje się w dziedzinie wypływających z nich przewidywań warunkowych". Zdaniem naszym wszystkie przewidywania są warunkowe, gdyż nawet podawane przez prof. Petrażyckiego przepowiednie astronomiczne nie mają charakteru bezwarunkowego. Jeśli astronom przewiduje, że o tej a tej godzinie, w tem a tem miejscu nastąpi zaćmienie księżyca, to przewidywanie takie zawiera domniemany warunek, że w międzyczasie nie nastąpi jakaś katastrofa kosmiczna. Z tego głównie względu nie przyjęliśmy proponowanego przez prof. Petrażyckiego podziału przewidywań.

²²⁸ Wróblewski, jak prz. 48, str. 358: „Gdyby z odnośnych norm prawnych wynikało jedno rozstrzygnięcie, można przypuszczać, że, wyłączając prowadzenie spraw na zwłokę wykonania zobowiązań, procesy np. cywilne byłyby bardzo nieliczne, a zakładając rozumność wytaczających powództwa, nie byłoby ich wcale“. Całkowicie zgodzić się z tem niepodobna, gdyż wiele procesów wynika z trudności ustalenia spornych faktów. Kasacyjny charakter trzeciej instancji ma właśnie te spory o fakty wyeliminować. Zob. Gnaeus Flavius, *Der Kampf um die Rechtswissenschaft*, 1906, str. 43.

²²⁹ Do pewnego stopnia pokrewne zapatrywania można znaleźć: Bülow, *Gesetz und Richteramt*, 1885; Reuterskiöld, *Ueber Rechtsauslegung*, 1899; Schmitt, *Gesetz und Urteil*, 1912; Danz, *Einführung in die Rechtsprechung*, 1912; Jaehner, *Der Mythos vom Recht*, 1933; Frydman, *Dogmatyka prawa w świetle socjologii*, w druku. Wszyscy ci autorowie przenoszą punkt ciężkości rozumienia prawa z ustawodawcy i jego rzeczywistych lub fikcyjnych zamiarów na te reakcje, jakie ustawy wywołują u stosujących je osób. Ciekawy jest zwłaszcza pomysł „orientacyjnej dogmatyki” Frydmana, który jednak tego rodzaju stanowisko zwalcza niesłusznie, gdyż każda nauka jest „orientacyjna” i, jeśli dogmatyka ma być nauką, musi być „orientacyjną”. W bliższe omówienie tej kwestji nie możemy się wdawać, bo, nie rozporządzając rękopisem pracy Frydmana, moglibyśmy przypisywać mu poglądy, których nie wypowiada.

²³⁰ Till, *Nauki ogólne*, jak prz. 220, str. 94 i n.; Zoll, *Prawo cywilne*, j. w., str. 62 i n.; Longchamps, *Wstęp*, j. w., str. 38 i n.; Ohanowicz, *Zarys prawa cywilnego*, I, 1922, str. 10 i n.; Szerszeniewicz-Bossowski, *Prawo cywilne*, 1922, str. 1. Z polskich cywilistów tylko prof. Waśkowski w swej *Teorii* (jak prz. 126, str. 119 i 124) nawiązuje do zagadnienia rozumienia.

²³¹ Wach, *Das Verstehen*, jak prz. 57, str. 5: „A u s l e g u n g, Interpretation, nennt man das an Regeln gebundene Verstehen und Verständlichmachen von dauernd fixierten Lebensäusserungen“.

²³² Till, *Nauki ogólne*, jak prz. 220, str. 94: „Czynność umysłową, która ma na celu rozpoznanie prawdziwego znaczenia i doniosłości ustawy, nazywamy tłumaczeniem czyli interpretacją ustawy“. Longchamps, *Wstęp* j. w., str. 38: „T ł u m a c z e n i e ustawy, jest czynnością umysłową, której zadaniem jest ustalenie znaczenia ustawy i wydobyć wszystkich konsekwencji, jakie

z tego znaczenia ustawy wynikają dla rozstrzygania konkretnych wypadków, w ustawie zresztą wyraźnie nie rozstrzygniętych". Waśkowski, Teor. wyk., jak prz. 126, str. 124: „Wykładnią (Auslegung) albo tłumaczeniem (Deutung), interpretacją (interpretatio, interprétation) zwie się całokształt metod, zapomocą których dochodzi się do zrozumienia wytworów ducha ludzkiego“.

²³³ Till, j. w., str. 95: „Celem tłumaczenia jest ustalenie myśli i treści ustawy przedmiotowo się mieszczącej“. Waśkowski, j. w., str. 119 i n.: „Celem wykładni prawa jest wykrycie prawdziwego sensu norm ustawodawczych. Każda taka norma jest ujętą w słowa myślą. Zatem sztuka wykładni prawa sprowadza się do umiejętności rozumienia mowy ludzkiej“.

²³⁴ Heck, Gesetzesauslegung, jak prz. 11, str. 3: „Eine allgemein anerkannte Lehre der Gesetzesauslegung besteht heute nicht. Schon hinsichtlich des leitenden Gedankens stehen sich die beiden Ansichtsgruppen gegenüber, die man als historische Auslegung und als objektive Deutung unterscheidet“.

²³⁵ Heck, j. w.: „Die Vertreter der historischen Auslegung bezeichnen es als Aufgabe des Interpreten, diejenigen Gedanken zu ermitteln, welche in den Worten des Gesetzes zum Ausdruck gelangen sollten. Der Jurist soll, wie die alte Formel lautet, nach dem ‚historisch wirklichen Willen des Gesetzgebers‘ fragen“. Enneccerus, jak prz. 28, I, 1, wyd. 25-29, 1926, § 49. Szierszeniewicz, Uczeńnik russkago graždanskago prawa, wyd. XI, str. 71: „Odni ucziomyje, kak Windszejd, Girkie, Riegielsbergier, Kapitan, Żeni, sczitajut zadacziej tołkowanija — doiskat'sia wyrażiennoj w zakonie woli zakonodatielia. Drugije, w tom czieslie Binding, Bar, Kolter, Łambier, Saliejł połagajut, czto priedmiotom tołkowanija jawliajetsia wolja zakona, sowiersziennno otorwannaja ot woli zakonodatielia“. Waśkowski, jak prz. 126, str. 125 i n.

²³⁶ Heck, Gesetzesauslegung, j. w., str. 4 i n.: „Die Vertreter der objektiven Deutung stimmen darin überein, dasz die juristische Auslegung nicht die subjektiven Vorstellungen der gesetzgebenden Menschen zu erforschen hat, sondern den ‚objektiven Sinn des Gesetzes‘ oder wie eine übliche Redewendung lautet, nicht den ‚Willen des Gesetzgebers‘ sondern den ‚Willen des Gesetzes‘“.

²³⁷ Longchamps, Wstęp, jak prz. 22, str. 38 i n. Ohanowicz, Zarys, jak prz. 230, str. 10 i n. Gumiński, Kurs prawa cywilnego i handlowego, 1932, str. 3. Muszalski, Prawo cywilne, 1932, str. 26 i n. Simeon-Dawid, Lehrbuch des bürgerlichen Rechts, I, wyd. 14 i 15, str. 36 i n. Fülster, Grundrisz des Bürgerlichen Rechts, I, wyd. 1 — 3, 1921, § 10, v. Tuhr, Bürgerliches Recht, Allgemeiner Teil, wyd. IV, § 4.

²³⁸ Tak np. powszechnie zaliczany do zwolenników wykładni subiektywnej Regelsberger zaczyna swe rozumowania od słów: „Ziel der Auslegung ist Herausstellung des Gesetzesinhalts. Aber was ist Inhalt der Gesetze überhaupt? Die Antwort kann nur dem Wesen des Gesetzes entnommen werden. Das Gesetz beruht auf einem bewussten Schöpfungsakt; es ist das überlegte Erzeugnis des Gesetzgebers. Mit Vorbedacht fasst er den Entschluss, was in Zukunft als

Norm gelten soll, mit Vorbedacht wählt er die Worte, damit der ihm vorschwebende Gedanke zum klaren Ausdruck komme. Wie jedem Redenden und Schreibenden sind auch ihm die Worte nur Mittel zur Offenbarung seines Gedankens und zur Erweckung des gleichen Gedankens in dem Hörer oder Leser. Diese Erörterungen führen dahin: Gesetz ist der Ausdruck des Willens des Gesetzgebers, Inhalt des Gesetzes das vom Gesetzgeber erkennbar Gewollte, der Wille des Gesetzgebers" (Pandekten, str. 143), aby skończyć słowami: „In der praktischen Verwertung kommt freilich alles darauf an: wer ist Gesetzgeber? und kann namentlich bei der heutigen zusammengesetzten Gesetzgebungsmaschine von einem Willen des Gesetzgebers gesprochen werden? Bei einer vorsichtigen Beantwortung dieser Fragen wird sich der hier vertretene Standpunkt im Ergebnis nicht weit von der gewiss nicht natürlichen Ansicht entfernen, welche von einer völligen Nihilierung des gesetzgeberischen Willens ausgeht" (tamże, str. 144). Enneccerus, jak prz. 235, str. 107: „Gleichwohl ist der Ausdruck ‚Wille des Gesetzes‘ als kurze Bezeichnung für den im Gesetze zum Ausdruck gelangten Willen des Gesetzgebers kaum zu entbehren und wird in diesem Sinne auch im folgenden unbedenklich gebraucht werden“. Zoll, j. w., str. 73: „Tłumaczenie słowne polega na tem, że wolę ustawodawcy poznaje tłumacz ze znaczenia słów w ustawie użytych“; str. 74: „Tłumaczenie logiczne polega na ustalaniu woli ustawodawcy przez wnioskowanie“, str. 77: „Wola ustawodawcy jest pojęciem niejasnem i raczej należałoby mówić o woli ustawy personifikowanej“; „Dla tłumacza ustawy rozstrzygająca być musi wola dzisiejszego ustawodawcy (a raczej personifikowana wola ustawodawcy z czasu stosowania ustawy)“. Wskutek niejasnego wyrażania się Thöl uważany jest przez jednych za pioniera obiektywnej teorii (Waśkowski, jak prz. 126, str. 126), przez innych za przedstawiciela wykładni subiektywno-historycznej (Enneccerus, j. w., str. 106, uw. 4).

²³⁹ Zob. Till, jak prz. 220, str. 101, Zoll, jak prz. 220, str. 77, uw. 1 i prz. popr. 238.

²⁴⁰ Waśkowski, jak prz. 126, str. 128: „Zagadnienie polega jedynie na tem, z jakich źródeł, oprócz samego tekstu normy, czerpać można wiadomości o prawdziwej myśli i woli ustawodawcy“.

²⁴¹ Waśkowski, j. w., str. 362; Gambarow, jak prz. 197, str. 348; Ehrlich, jak prz. 66, str. 6.

²⁴² Paulus (l. 25. § 1. D. de legat. III.): „Quum in verbis nulla ambiguitas est, non debet admitti voluntatis quaestio“; Papinianus (l. 1. § 20. D. de exerc. act. 14. I.): „In re dubia melius est verbis edicti servire“.

²⁴³ Waśkowski, jak prz. 126, str. 362; Ehrlich, jak prz. 66, str. 92.

²⁴⁴ Waśkowski, j. w., str. 130 i n.; Zoll, jak prz. 220, str. 73; Till, jak prz. 220, str. 97; Longchamps, jak prz. 22, str. 39.

²⁴⁵ Mamy tu na myśli przedewszystkiem zwolenników wolnej szkoły, którzy skłonni są widzieć wszędzie tam lukę, gdzie słowa ustawy nie dają wyraźnej odpowiedzi, to samo dotyczy jednak w dużej mierze i przedstawicieli

„objektywnej wykładni” (zob. Heck, Gesetzesauslegung, str. 274 i n., 285), jak również Kelsena (zob. Zur Theorie der Interpretation, Intern. Zeitschrift f. Theorie d. Rechts, VIII, str. 11).

²⁴⁶ Zob. wyż. str. 29-38. Waśkowski, jak prz. 126, str. 126: „Sama przez się norma nie ma ani woli, ani myśli”. Gambarow, jak prz. 197, str. 352: „No prostoje wosprijatije słow biez sootwiestwiennoj logiczieskoj diejatielnosti nie możiet priwiesti k ponimaniju smysła zakona użie potomu, czto słowa nie obładajut obiektywnym sodierżanijem, otdielimym ot myśli”. „Grammaticzieskoje tołkowanije zakonow, jeśliby ono ostawałos wiernym siebie i ogranicziwałos primienienijem prawil jazyka, nie wiele by ni k kakim riezultatam”. Heck, jak prz. 11, str. 123: „Die sprachlichen Hilfsmittel reichen allein angewendet manchmal nicht aus, um den Gesetzesworten einen Inhalt zu geben. Das Gesetz hat überhaupt keinen reinen Wortlaut in diesem Sinn”. Danz, jak prz. 121, str. 10: „Besonders wichtig ist es, hervorzuheben, dasz die Worte keinen bestimmten Sinn, keine bestimmte Bedeutung haben”. Reichel, jak prz. 121, str. 65: „Die Sprachforschung, insbesondere die psychologische Wortforschung hat uns belehrt, dass es keinen Wortsinn an und für sich selbst gibt, sondern das die Worte, dem Chamäleon gleich, ihre Bedeutung wechseln je nach der Umgebung und Beziehung, in der sie gebraucht werden”.

²⁴⁷ Reuterskiöld, jak prz. 220, str. 59: „Es gibt in der Welt nichts, was vereinzelt, für sich allein, vom Menschengedanken völlig zu verstehen wäre; erst durch Zusammenstellung mit anderen Erscheinungen wird ein Begriff oder eine Sache, ein faktischer Zustand oder ein thatsächliches Ereigniss dem Menschenverstande wirklich erfassbar, und dies geschieht stets um so besser, je grösser die Gleichheit und Gleichwertigkeit jener Erscheinungen ist. Auch die vielbesprochene Auslegung einer Rede muss also sämmtlichen mit dieser Rede verbundenen und zu verbindenden Umständen und Verhältnissen nachgehen“. Heck, jak prz. 11, str. 46, 122 i n. Erdmann, jak prz. 103, str. 46 Reichel, jak prz. 246.

²⁴⁸ Waśkowski, jak prz. 126, str. 125.

²⁴⁹ Zob. Waśkowski, j. w., str. 126, Zoll, jak prz. 238, str. 73, Unger, System des allg. österr. Privatrechts, I, str. 80, Windscheid, Lehrbuch des Pandektenrechts, I, wyd. VII, 1891, str. 51.

²⁵⁰ Szierszienieicz, jak prz. 235, str. 71: „Dlia primieniajuszczich normy prawa zakon—anonimnoje proizwiedienije“.

²⁵¹ Niezależnie od tego, co się o rozumieniu słów ustawy mówi, najczęściej rozumie się je tak, jak gdyby były wypowiedziane przez samego rozumiejącego w jego własnym języku. Tłumacz ustawy występuje w roli ustawodawcy daleko częściej, niżby to mogło wynikać z art. 1-go szwajcarskiego kodeksu cywilnego. Ten rozumny, sprawiedliwy, logiczny i wszechwiedzący ustawodawca, to nikt inny zazwyczaj, jak sam komentator ustawy. Zob. Heck, jak prz. 11, str. 40.

²⁵² Do rozumienia tych lub innych czytelników sprowadzają się poglądy Bindinga, Schmitta i Danza. Binding nie określa bliżej tych czytelników, mówiąc, że „ustawa myśli i pragnie tego, co wydobywa z niej rozumnie interpretujący duch narodu”, przez który należy rozumieć „zespół obywateli, o ile mają oni do czynienia z ustawami” (zob. Waśkowski, jak prz. 126, str. 126). Schmitt zaleca rozumieć ustawę tak, jak ją będzie rozumiał uczony prawnik (zob. prz. 217), Danz — jak obywatel laik (zob. Einfuhrung, jak prz. 121, str. 63 i 79). We wszystkich tych wypadkach rozumienie rzekomego sensu słownego sprowadza się do przewidywania, jak będą reagowali na słowa ustawy ci lub inni ludzie, czyli do rozumienia tych ludzi. Najwyraźniej występuje to u Danza (zob. j. w., str. 8 i n., 75 i n.).

²⁵³ Zob. str. 34 i n.

²⁵⁴ Zob. Heck, jak prz. 11, str. 124, u którego wzięliśmy przykład, i Waśkowski, jak prz. 126, str. 357 i n., który podaje dalsze przykłady.

²⁵⁵ Heck, j. w., str. 254: „Jeder Jurist weisz, dasz die Zahl der bestreitbaren oder als streitig denkbaren Rechtsfragen Legion ist. Die Verschiedenheit der juristischen Ansichten bei Beurteilung scheinbar einfacher Fragen weckt oft genug den Spott der Laien”.

²⁵⁶ Heck, j. w., str. 251: „Dasz für denjenigen Beobachter, der nur empirisch die Vorgänge konstatiert, das Gesetz erst durch das Medium der Auffassung in Wirkung treten kann, ist ganz selbstverständlich und seit der Betonung durch Bülow (Gesetz und Richteramt) allgemein anerkannt”.

²⁵⁷ Zob. prz. 221. Zmienność judykatury jest zresztą powszechnie znana.

²⁵⁸ Zob. Kotarbiński, jak prz. 46, str. 2 i 123.

²⁵⁹ Henle, Lebrbuch des bürgerlichen Rechts, I, 1926, str. 65: „Auf die Frage, wie die Bedeutung einer Erklärung erschlossen werden kann, antwortet die Semasiologie (Bedeutungslehre)”.

²⁶⁰ Zob. Mauthner, jak prz. 109, I, str. 196.

²⁶¹ Gambarow, jak prz. 197, str. 350: „Zadacza jurista suszcziestwienno razliczna ot zadaczi istorika, i, imieja dieło s zakonodatielnym dokumentom, pierwyj priesliedujet nie tie cieli, czto posliednij: on iszcziet nie znanija istoriczieskago fakta i jego swiazi s drugimi takimi žie istoriczieskimi faktami, a obiezpiecziennosti prawa i udowlietworienija zakonnym potrebnostiam žizni”. Waśkowski, jak prz. 126, str. 516 i n

²⁶² Gambarow, j. w., str. 348 i n.: „Wtoraja stadija jest' mietafiziczieskaja i widit wsio prawo w wolie zakonodatielia. Poczitanije etoj woli zamieniajet prieźnijeje priekłonenije pieried słowami zakona i wsio tołkowanije prawa swoditsia k objasnieniju woli zakonodatielia”. Capitant, Introduction a l'étude du droit civil, wyd. IV, 1923, str. 102: „Pour déterminer quel est le sens de la règle contenue dans la formule légale, il faut rechercher ce qu'ont voulu dire ses auteurs. La loi est l'oeuvre consciente et réfléchie de l'homme; elle est le

résultat des délibérations des législateurs; elle se présente donc comme l'expression de la pensée commune de ceux qui l'ont édictée. Pour en découvrir le vrai sens, il faut le demander à l'intention du législateur". Enneccerus, jak prz. 235, str. 106: „Die ältere, auch jetzt noch vorherrschende Theorie, die auch ich für richtig halte, sagt: ‚Maszgebend ist der im Gesetz zum Ausdruck gelangte Wille des Gesetzgebers‘". Waśkowski, jak prz. 126, str. 129: „zadanie wykładni norm polega na wykryciu rzeczywistej myśli ich autora“.

²⁶³ Celsus, (l. 7. § 2. D. de supell. leg. 33. 10.): „prior atque potentior est quam vox mens dicentis”; Maecianus, (l. 96. D. r. j. 50. 17.): „In ambiguis orationibus maxime sententia spectanda est eius, qui eos protulisset”.

²⁶⁴ Zob. Waśkowski, jak prz. 66, str. 260, uw. I; Ehrlich, jak prz. 66, str. 92 i n.; Reichel, jak prz. 121, str. 2 i n.; Schmitt, jak prz. 217, str. 25; Lukas, Zur Lehre vom Willen des Gesetzgebers, 1908, str. 404 i n, 426: „die Lehre vom Willen des Gesetzgebers im wesentlichen eine absolutistische Doktrin ist. In Aera des Konstitutionalismus muss ihre Bedeutung notwendig schwinden”.

²⁶⁵ Zob. Ehrlich, j. w., str. 5 i 136; Gambarow, jak prz. 197, str. 349: „wozwiedienije woli zakonodatielia w osnownoj princip tołkowanija było nie odkrytijem Sawinji, a odnim iz otrazienij w jurisprudencii tieologii, gdie dawno uczili ponimat' Pisanije tak, kak jego ponimal' jego boziestwiennyj tworiec”.

²⁶⁶ Gambarow, j. w., str. 350: „Rukowodiaszczij princip uczenija Sawinji sootwietstwowal' istoriczeskoj giermieniewtiki: prawa tołkowanija diktowaliś izśliedowanijem istoriczeskich dokumentow”. „W zaszcitu etogo prieobladajuszczago i w nastojaszczieje wriemia wzgliada sśyłajutsia obyknowienno na to, czto zakon jest' dokument udostowierajuszczij woli zakonodatielia. Tołkują jego nado postupat' tak, kak postupajut pri tołkowanii wsiech dokumentow, i wozstsnawliat' jego smysł istoriczeskim putiom”. Zob. również Waśkowski, jak prz. 126, str. 516 i n.

²⁶⁷ Zob. Suchodolski, jak prz. 47, str. 3 i n.

²⁶⁸ Ehrlich, jak prz. 66, str. 5: „Die Grundvoraussetzungen der juristischen Logik der Länder des aufgenommenen römischen Rechts sind daher erst im Laufe der Zeiten in sie hineingekommen und zwar nur aus der Geschichte zu Erklären: ihre Logik liegt in der Dialektik der geschichtlichen Entwicklung. Aber sie tragen ihre ganze Geschichte in die heutige Jurisprudenz hinein und machen sie so zu einem Stück der lebendigen Gegenwart. Unser ganzes Denken und Fühlen ist so sehr historisch bedingt, dass wir das, was historisch gegeben ist, für etwas logisch Notwendiges halten“.

²⁶⁹ Zob. Waśkowski, jak prz. 126, str. 518 i n.

²⁷⁰ J. w., str. 125: „Zadanie wykładni norm może być najściślej określone w ten sposób: wykładnia powinna odtworzyć te wyobrażenia i pojęcia, które łączył z daną normą jej twórca”. Enneccerus, jak prz. 235, str. 106: mia-

rodajny jest sens, „den der Gesetzgeber mit seinen Worten verband, vorausgesetzt, dass er in den Worten sich einen (wenngleich unvollkommenen) Ausdruck gefunden hat“.

²⁷¹ Zob. Suchodolski, jak prz. 47, str. 4 i n.

²⁷³ J. w., str. 5 i n.

²⁷⁸ Zob. Watson, jak prz. 155, str. 40—42; Neurath, jak prz. 155, str. 5

²⁷⁴ Zob. Schaffrath, Theorie der Auslegung constitutioneller Gesetze, 1842; Thöl, Einleitung in das deutsche Privatrecht, 1851; Binding, Handbuch des Strafrechts, I, 1885; Wach, Handbuch des deutschen Civilprozessrechts, I, 1885; Kohler, Ueber die Interpretation von Gesetzen (Grunhuts Zeitschrift f. d. Privat- u. Öffentliche Recht der Gegenwart, XIII); Danz, jak prz. 121, Schmitt, jak prz. 217; Kelsen, Hauptprobleme, jak prz. 47; Gambarow, jak prz. 197, Till, jak prz. 220; Zoll, jak prz. 220. Streszczenie argumentów podaje Heck, jak prz. 11, str. 67 i n.

²⁷⁵ Zob. prz. 262.

²⁷⁶ Zob. Bonnacase, La pensée juridique française de 1804 à l'heure présente, II, 1933, str. 405 i n.; Heck, Gesetzesauslegung, jak prz. 11, str. 8, 19 i n., Begriffsbildung, jak prz. 7, str. 106 i n.; Manigk, Auslegung (Stier-Somlo u. Elster Handwörterbuch d. Rechtswissenschaft, str. 432); Waśkowski, jak prz. 126, str. 128. Zob. równ. przyp. 262.

²⁷⁷ Ze tylko wola wyrażona w ustawie jest wolą ustawodawcy, tego nie negują i zwolennicy wykładni subiektywnej. Tak np. przyznaje to i prof. Waśkowski (jak prz. 126, str. 128): „Rzeczywiście, regulatorem stosunków obywateli musi być wola ustawodawcy, o ile została wyrażona i podana do ich wiadomości w ustawie“. Gdy organy państwowe, których normalne funkcje polegają na uchwalaniu ustaw, wykonują jakieś inne zadania, np. kontroli parlamentarnej, nie są wówczas ustawodawcami. Według obowiązującej Konstytucji za ustawodawcę może uchodzić tylko Sejm, Senat i Prezydent Rzeczypospolitej łącznie, gdy stanowią wspólnie ustawy. Każdy z tych organów z osobna nie jest ustawodawcą, jak nie jest nim każdy poszczególny poseł lub senator. Tylko skoordynowane zachowanie się tych trzech organów przy stanowieniu ustaw może być uważane za zachowanie się ustawodawcy. Por. Kohler, Lehrbuch d. Bürgerlichen Rechts, I, 1, 1906, str. 124: „der Gesetzgeber nicht als Privatmann Gesetze geben kann, sondern nur als Gesetzgeber; als Gesetzgeber kan er aber nur durch die Gesetzesworte sprechen: alles, was er sonst tut, ist Privatsache und ohne gesetzgeberischen Gehalt“.

²⁷³ Lukas, jak prz. 264, str. 406: „Die authentische Interpretation, so recht ein Kind des Absolutismus, hat im modernen konstitutionellen Rechtsleben bereits fast allen Boden verloren“. W Polsce, jak się zdaje, nie było jeszcze ani jednej ustawy interpretacyjnej.

²⁷⁹ Windscheid, Lehrbuch des Pandektrechts, I, wyd. VII, 1891, str. 36: „Gesetz ist der Ausspruch des Staates, dass Etwas Recht sein soll“; Manigk,

résultat des délibérations des législateurs; elle se présente donc comme l'expression de la pensée commune de ceux qui l'ont édictée. Pour en découvrir le vrai sens, il faut le demander à l'intention du législateur". Enneccerus, jak prz. 235, str. 106: „Die ältere, auch jetzt noch vorherrschende Theorie, die auch ich für richtig halte, sagt: ‚Maszgebend ist der im Gesetz zum Ausdruck gelangte Wille des Gesetzgebers‘". Waškowski, jak prz. 126, str. 129: „zadanie wykładni norm polega na wykryciu rzeczywistej myśli ich autora“.

²⁶³ Celsus, (l. 7. § 2. D. de supell. leg. 33. 10.): „prior atque potentior est quam vox mens dicentis"; Maecianus, (l. 96. D. r. j. 50. 17.): „In ambiguis orationibus maxime sententia spectanda est eius, qui eos protulisset”.

²⁶⁴ Zob. Waškowski, jak prz. 66, str. 260, uw. I; Ehrlich, jak prz. 66, str. 92 i n.; Reichel, jak prz. 121, str. 2 i n.; Schmitt, jak prz. 217, str. 25; Lukas, Zur Lehre vom Willen des Gesetzgebers, 1908, str. 404 i n., 426: „die Lehre vom Willen des Gesetzgebers im wesentlichen eine absolutistische Doktrin ist. In Aera des Konstitutionalismus muss ihre Bedeutung notwendig schwinden”.

²⁶⁵ Zob. Ehrlich, j. w., str. 5 i 136; Gambarow, jak prz. 197, str. 349: „wozwiedienije woli zakonodatielia w osnownoj princip tołkowanija było nie odkrytijem Sawinji, a odnim iz otrazienij w jurisprudencii teologii, gdzie dawno uczyli ponimat' Pisanije tak, jak jego ponimał jego boziestwiennyj tworiec”.

²⁶⁶ Gambarow, j. w., str. 350: „Rukowodiaszczij princip uczenija Sawinji sootwiestwował istoriczeskoj giermieniewtiki: prawila tołkowanija diktowaliś izsledowanijem istoriczeskich dokumentow”. „W zaszcztu etogo prieobladajuszczago i w nastojaszczieje wriemia wzgliada ssylajutsia obyknowienni na to, cztó zakon jest' dokument udostowieriajuszczij woliu zakonodatielia. Tołkuja jego nado postupat' tak, kak postupajut pri tołkowanii wsiech dokumentow, i wozstsnawliat' jego smysl istoriczeskim putiom“. Zob. również Waškowski, jak prz. 126, str. 516 i n.

²⁶⁷ Zob. Suchodolski, jak prz. 47, str. 3 i n.

²⁶⁸ Ehrlich, jak prz. 66, str. 5: „Die Grundvoraussetzungen der juristischen Logik der Länder des aufgenommenen römischen Rechts sind daher erst im Laufe der Zeiten in sie hineingekommen und zwar nur aus der Geschichte zu Erklären: ihre Logik liegt in der Dialektik der geschichtlichen Entwicklung. Aber sie tragen ihre ganze Geschichte in die heutige Jurisprudenz hinein und machen sie so zu einem Stück der lebendigen Gegenwart. Unser ganzes Denken und Fühlen ist so sehr historisch bedingt, dass wir das, was historisch gegeben ist, für etwas logisch Notwendiges halten“.

²⁶⁹ Zob. Waškowski, jak prz. 126, str. 518 i n.

²⁷⁰ J. w., str. 125: „Zadanie wykładni norm może być najściślej określone w ten sposób: wykładnia powinna odtworzyć te wyobrażenia i pojęcia, które łączył z daną normą jej twórca”. Enneccerus, jak prz. 235, str. 106: mia-

rodajny jest sens, „den der Gesetzgeber mit seinen Worten verband, vorausgesetzt, dass er in den Worten sich einen (wenngleich unvollkommenen) Ausdruck gefunden hat“.

²⁷¹ Zob. Suchodolski, jak prz. 47, str. 4 i n.

²⁷³ J. w., str. 5 i n.

²⁷⁸ Zob. Watson, jak prz. 155, str. 40—42; Neurath, jak prz. 155, str. 5.

²⁷⁴ Zob. Schaffrath, Theorie der Auslegung constitutioneller Gesetze, 1842; Thöl, Einleitung in das deutsche Privatrecht, 1851; Binding, Handbuch des Strafrechts, I, 1885; Wach, Handbuch des deutschen Civilprozessrechts, I, 1885; Kohler, Ueber die Interpretation von Gesetzen (Grunhuts Zeitschrift f. d. Privat- u. Öffentliche Recht der Gegenwart, XIII); Danz, jak prz. 121, Schmitt, jak prz. 217; Kelsen, Hauptprobleme, jak prz. 47; Gambarow, jak prz. 197, Till, jak prz. 220; Zoll, jak prz. 220. Streszczenie argumentów podaje Heck, jak prz. 11, str. 67 i n.

²⁷⁵ Zob. prz. 262.

²⁷⁶ Zob. Bonnacese, La pensée juridique française de 1804 à l'heure présente, II, 1933, str. 405 i n.; Heck, Gesetzesauslegung, jak prz. 11, str. 8, 19 i n., Begriffsbildung, jak prz. 7, str. 106 i n.; Manigk, Auslegung (Stier-Somlo u. Elster Handwörterbuch d. Rechtswissenschaft, str. 432); Waśkowski, jak prz. 126, str. 128. Zob. równ. przyp. 262.

²⁷⁷ Że tylko wola wyrażona w ustawie jest wolą ustawodawcy, tego nie negują i zwolennicy wykładni subiektywnej. Tak np. przyznaje to i prof. Waśkowski (jak prz. 126, str. 128): „Rzeczywiście, regulatorem stosunków obywateli musi być wola ustawodawcy, o ile została wyrażona i podana do ich wiadomości w ustawie“. Gdy organy państwowe, których normalne funkcje polegają na uchwalaniu ustaw, wykonują jakieś inne zadania, np. kontroli parlamentarnej, nie są wówczas ustawodawcami. Według obowiązującej Konstytucji za ustawodawcę może uchodzić tylko Sejm, Senat i Prezydent Rzeczypospolitej łącznie, gdy stanowią wspólnie ustawy. Każdy z tych organów z osobna nie jest ustawodawcą, jak nie jest nim każdy poszczególny poseł lub senator. Tylko skoordynowane zachowanie się tych trzech organów przy stanowieniu ustaw może być uważane za zachowanie się ustawodawcy. Por. Kohler, Lehrbuch d. Bürgerlichen Rechts, I, 1, 1906, str. 124: „der Gesetzgeber nicht als Privatmann Gesetze geben kann, sondern nur als Gesetzgeber; als Gesetzgeber kan er aber nur durch die Gesetzesworte sprechen: alles, was er sonst tut, ist Privatsache und ohne gesetzgeberischen Gehalt“.

²⁷⁸ Lukas, jak prz. 264, str. 406: „Die authentische Interpretation, so recht ein Kind des Absolutismus, hat im modernen konstitutionellen Rechtsleben bereits fast allen Boden verloren“. W Polsce, jak się zdaje, nie było jeszcze ani jednej ustawy interpretacyjnej.

²⁷⁹ Windscheid, Lehrbuch des Pandektenrechts, I, wyd. VII, 1891, str. 36: „Gesetz ist der Ausspruch des Staates, dass Etwas Recht sein soll“; Manigk,

Auslegung, jak prz. 276, str. 432: „Der Gesetzgeber ist der heutigen Jurisprudenz auch keine fiktive Person mehr, sondern ein Zustandsorgan”. Por. prz. 278.

²⁸⁰ Zob. Waśkowski, jak prz. 126, str. 128, 625.

²⁸¹ Według art. 2-go Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r. władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należała do narodu.

²⁸² Zob. Ehrlich, Grundlegung der Soziologie des Rechts, 1913, str. 6, 12, 15, 17, Reuterskiöld, jak prz. 220, str. 65.

²⁸³ Thon, Rechtsnorm und subjektives Recht, 1878, str. 1: „Seit Hegel ist es üblich, das Recht im objektiven Sinne als den allgemeinen Willen zu bestimmen”; Ennecerus, jak prz. 235, str. 63: „Das Recht beruht auf dem Willen einer Gemeinschaft, dem Gemeinwillen in diesem Sinne”.

²⁸⁴ Por. Binder, jak prz. 77, str. 1002.

²⁸⁵ Jak to było ze skreśleniem zaległości podatkowych i wydaniem ustaw t. zw. „oddłużeniowych”.

²⁸⁶ Waśkowski, jak prz. 126, str. 625: „ustawodawca, t. j. w monarchji nieograniczonej — panujący, w republikach i monarchjach konstytucyjnych — większość osób, do których łącznie należy władza ustawodawcza”.

²⁸⁷ Ust. konst. z dn. 23 kw. 1935 r., art. 2, 11, 31, 46, 49, 50, 53-57, 75; Konst. z dn. 17 marca 1921 r., art. 2.

²⁸⁸ Znane są wypadki, gdy faktyczny autor ustawy bynajmniej nie pragnął jej stosowania; wówczas konsekwentna interpretacja według rzeczywistej woli autora musiałaby doprowadzić do uznania ustawy za pozbawioną mocy. Por. Kohler, jak prz. 274, str. 31, jak prz. 277, str. 130. Waśkowski, jak prz. 126 str. 264: „z punktu widzenia prawnego autorem ustawy jest nie ten, kto ją rzeczywiście stworzył, lecz organ władzy ustawodawczej, do której należy prawo jej sankcjonowania”.

²⁸⁹ Zob. Saxl, Materialien und Gesetz, wyd. II, 1907, str. 38, cyt. z Lenela.

²⁹⁰ Kohler, Lehrbuch, jak prz. 277, str. 130: „von den Faktoren der Gesetzgebung denkt hinter den Worten jeder etwas ganz Verschiedenes”.

²⁹¹ Zob. Kohler, jak prz. 274, str. 24 i n. i Waśkowski, jak prz. 66, str. 263.

²⁹² Zob. prz. 290.

²⁹³ Argument ten wysuwał jeszcze Schaffrath (zob. Saxl, jak prz. 289, str. 13). Por. Kohler, jak prz. 274, str. 25, który słusznie podnosi, że tylko tekst ustawy jest głosowany.

²⁹⁴ Zob. Ust. Konst. z dn. 23 kw. 1935 r., art. 3, 64, 70, 71. Pr. o ustr. sąd., art. 1, 40, 42, K. p. c., art. 2, 426, 434—440. W naszym ustroju państwowym niema nawet żadnego śladu podporządkowania organów sądowych organom ustawodawczym. Według art. 79 Prawa o ustroju sądów powszechnych sę-

dziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom.

²⁹⁵ Por. Reuterskiöld, jak prz. 220, str. 64 — 66, według którego organy ustawodawcze nie są jedynymi organami ogólnej świadomości prawnej, która w ostatecznej linii ma stanowić o tem, co jest prawem.

²⁹⁶ O różnych domniemaniach interpretacyjnych zob Waśkowski, jak prz. 126, str. 120, 122 i 1934, str. 75-83, 603, 621.

²⁹⁷ Waśkowski, j. w., 1934, str. 75: „wszystkie normy prawa obowiązującego bez względu na to, od jakiego ustawodawcy pochodzą, mają jednakową moc prawną, uzupełniając, wyjaśniając i ograniczając się wzajemnie, tworzą zatem jedną nierozzerwalną całość, jeden zwarty system”. Genezę i znaczenie tego poglądu bardzo szeroko omawia Ehrlich, jak prz. 66, str. 121-146.

²⁹⁸ L. 24. D. de legib. 1. 3.

²⁹⁹ Waśkowski, jak prz. 126, str. 128: „Ustawodawca posługuje się słowami dlatego, że nie ma lepszego sposobu ogłaszania obywatelom swych nakazów. Wskutek tego słowa, z których składają się normy, mają znaczenie tylko środka do poznania woli i myśli ustawodawcy, środka bliższego, lecz ani bezwzględnie pewnego, ani jedyne”; „pozostanie zawsze fakt niewzruszony, że słowa normy są tylko środkiem wyrażenia myśli ustawodawczej”.

³⁰⁰ Por. Reichel, jak prz. 121, str. 68 i uw. na niej 2.

³⁰¹ Zob. Waśkowski, jak prz. 126, str. 537 i n.

³⁰² Ehrlich, jak prz. 66, str. 154: „Des Rätzels Lösung liegt darin, dass die Jurisprudenz die von der Gebundenheit an den Rechtssatz, von der staatlichen Rechtsauffassung und von der Vorstellung von der Einheit des Rechts ausgeht, etwas anderes tun muss, als sie tun will, und infolgedessen etwas anderes tut, als sie zu tun vorgibt”.

³⁰³ Regelsberger, Pandekten, 1893, str. 144. Lukas, jak prz. 264, str. 401: „ist man allmählich zu der Erkenntnis gelangt, dass jener angebliche ‚Wille des Gesetzgebers‘ nichts anders als eine Fiktion ist, dass der gedankliche Inhalt des Gesetzes in Wirklichkeit durch ganz andere Faktoren bestimmt wird, für die der sog. ‚Wille des Gesetzgebers‘ nur das Aushängeschild darstellt“. Manigk, jak prz. 276, str. 434: „Der moderne Gesetzgeber existiert nicht mehr persönlich”. v. Aster, jak prz. 84, str. 393.

³⁰⁴ Por. Frydman, jak prz. 210, rozdz. III, § 1-4.

³⁰⁵ v. Aster, jak prz. 84, str. 393: „Der wissenschaftliche Jurist interpretiert die einzelne Gesetzesbestimmung, indem er untersucht, was der Gesetzgeber in ihr und mit ihr gewollt habe. Dieser Gesetzgeber ist bekanntlich nicht der wirkliche Mensch oder die wirkliche Korporation, die das Gesetz geschaffen haben, sondern ein fingierter einheitlicher Wille, den wir dem Gesetz zugrunde legen, als dessen Ausdruck wir das Gesetz betrachten müssen, nämlich dann, wenn die Bestimmungen des Gesetzes selbst

vereinbar sein und nicht in Widerspruch miteinander stehen sollen. Letzten Endes musz der Jurist die Gesamtheit der zusammen geltenden Gesetze, also der Gesetze eines und desselben Staates, als Ausdruck eines einheitlichen Willens interpretieren. Dieser Wille ist eben der Wille des Staates, denn unter dem Staat können wir nur das fingierte einheitliche Subjekt der Gesetze und der Handlungen verstehen, die diese aus ‚blosz auf dem Papier stehenden‘ zu ‚wirklichen‘ oder geltenden Gesetzen machen“. Ehrlich, jak prz. 66, str. 3, 125-127. Reichel, jak prz. 121, str. 70 i n. Radbruch, Grundzüge der Rechtsphilosophie, 1914, str. 191. Zoll, jak prz. 220, str. 77.

³⁰⁶ Ehrlich, jak prz. 66, str. 155: „Für die Jurisprudenz wie für jede andre Kunstlehre, haben nur solche Erkenntnisse einen Wert, die das praktische Handeln zu fördern vermögen“. Heck, jak prz. 7, str. 16 i n, str. 24: „Wir arbeiten nicht, um das Prädikat ‚Wissenschaft‘ zu erhalten, sondern um dem Leben zu dienen“.

³⁰⁷ Schmitt, jak prz. 217, rozdz. III, Das Postulat der Rechtsbestimmtheit, str. 46-70. Muller-Erbach, Die Relativität der Begriffe und ihre Begrenzung durch den Zweck des Gesetzes, Iher. Jahrb. 61, str. 343: „An der gleichmässigen Handhabung des Rechts besteht ein so lebhaftes Interesse, dasz die Gleichbehandlung gleichgelagerter Streitfälle an und für sich bereits als ein Akt der Gerechtigkeit erscheint und für jedes Recht bleibt ein möglichst hoher Grad von Festigkeit ein wesentliches Erfordernis“. Waśkowski, jak prz. 126, str. 117: „Dla utrwalenia praworzadności w państwie i zabezpieczenia równości wszystkich obywateli wobec prawa niezbędne jest, żeby sądy i organa władzy administracyjnej prawidłowo rozumiały i jednolicie stosowały ustawy“.

³⁰⁸ Por. Bozi, jak prz. 52, str. 77 i n.

³⁰⁹ Por. Heck, jak prz. 11, str. 259.

³¹⁰ Wroblewski, jak prz. 48, str. 370: „Co dotyczy wykładni normy prawnej przy pomocy ustalenia jej ‚przedmiotowego‘ znaczenia, sensu, to i tutaj przedmiotowość jest względna. ‚Przedmiotowy‘ sens przepisu prawnego nie jest czemś, co w doswiadczeniu poszczególnych osób przedstawia się w sposób jednakowy. Wyjątek stanowią wypadki, kiedy ‚przedmiotowy‘ sens normy prawnej jest oczywisty, lecz przez to samo czynność interpretacyjna staje się zbędna. Tak czy inaczej, przy każdej wykładni grozi podmiotowość ustaleń. Dający wykładnię nie stwierdza, że to a to myśli o danym przepisie, taki jest jego sens, lecz, wychodząc z założenia, że jego myśl jest prawdziwa, prowadzi do wniosku, że właśnie tak, a nie inaczej, należy rozumieć dany przepis“.

³¹¹ Zob. art. 64-y Ust. Konst. z dn. 23 kw. 1935 r.

³¹² Ehrlich, jak prz. 66, str. 299: „Mit der wirklichen Logik hat die juristische Logik nichts gemein als den Namen“.

³¹³ Zob. Waśkowski, jak prz. 126, str. 126 i n; Heck, jak prz. 11, str. 67. Szczególnie wiele miejsca krytyce psychologicznej woli poświęcił Kelsen. Zob.

Hauptprobleme, jak prz. 47, rozdział IV, Der psychologische Wille i V, Der Wille im Privat- und Strafrecht

³¹⁴ Zob. prz. 236 i poprzedni.

³¹⁵ Tak np. Ueber Interpretation, jak prz. 274, str. 1 i n.: „nicht, was der Verfasser des Gesetzes will, ist entscheidend, sondern was das Gesetz will—allerdings hat das Gesetz keinen Willen im psychologischen Sinne, wohl aber einen Willen im teleologischen Sinne als organisches Zweckbestreben”; por. Lehrbuch, I, jak prz. 277, str. 126.

³¹⁶ Kelsen, Hauptprobleme, jak prz. 47, str. IX: „vom psychologischen Willen gänzlich verschiedene spezifisch juristische ‚Wille‘”; str. 184: „Der Begriff des Staatswillen hat mit keiner psychologischen Willenstatsache etwas zu tun. Er ist ausschliesslich als Produkt der Juristischen Konstruktion zu betrachten”. Natomiast Heck obstaje przy tem, że wola „normatywna” jest niepsychologiczną wolą „rzeczywistego” ustawodawcy (Gesetzesauslegung, jak prz. 11, str. 50, 53, 55, 57, 62, 64 i 77). Jak się zdaje, zawsze chodzi prawnikom o jedno i to samo, mianowicie o tę „wolę”, którą oni ustalają, niezależnie od tego, jaka była w rzeczywistości „psychologiczna wola” ludzi, przyczyniających się do wydania ustawy. W takim razie jednak Hecka należałoby wbrew jego mniemaniu zaliczyć do zwolenników „objektywnej” wykładni tembardziej, że tym „rzeczywistym” ustawodawcą ma być nie jakiś człowiek i nie organ władzy, lecz „diejenigen Gemeinschaftsinteressen, welche in dem Gesetze zur Geltung gelangt sind” (j. w., str. 64-65)

³¹⁷ Zob. str. 55 i n., Wola teleologiczna, prawnicza, normatywna i wszelka inna t. p. może być nam dana tylko w postaci czyichś zapatrywań. Przecistawianie więc jakichkolwiek zapatrywań zapatrywaniom Sądu Najwyższego jest przeciwstawianiem prywatnych, nieobowiązujących zapatrywań, zapatrywaniom oficjalnym, obowiązującym, wyposażonym w egzekutywę. Poszukiwania takiej woli zatem bądź prowadzą do przewidywania zapatrywań Sądu Najwyższego, bądź nie prowadzą i wtedy nie mają żadnego prawnego (oficjalnego) znaczenia. Wola obowiązująca—to ta wola, którą ustali Sąd Najwyższy. Czy ją nazwiemy wolą ustawodawcy, czy wolą ustawy, nic się od tego nie zmieni

³¹⁸ Zob. prz. 321—324.

³¹⁹ Rümelin, Rechtssicherheit, 1924, str. 9: „Der Einzelne, der sein Leben und seine Wirtschaft dem Recht entsprechend einrichten möchte, will vor allem wissen, was ihm erlaubt und was ihm verboten ist“. Znaleźnienie odpowiedzi na to pytanie jest zadaniem każdego znawcy prawa oficjalnie obowiązującego, zarówno adwokata, jak sędziego i komentatora. Jest to zatem właściwy problem de lege lata.

³²⁰ Por. Heck, jak prz. 7, str. 17.

³²¹ Kohler, Lehrbuch, jak prz. 277, str. 126: „von den möglichen Gedanken des Gesetzes ist derjenige zu wählen, bei welchem das Gesetz den vernünftigsten, heilsamsten Sinn hat und die wohlthundeste Wirkung äussern

wird“. Też *Recht und Persönlichkeit*, 1914, str. 25: „Die Worte des Gesetzgebers enthalten eine Reihe möglicher Gedanken; was hindert uns nun, von diesen möglichen Gedanken den vernünftigen herauszunehmen?“.

³²² Zob. np. Schmitt, jak prz. 217, str. 59 i 71. Por. Heck, jak prz. 11, str. 251 i n.

³²³ Zob. Heck, j. w., str. 259 i n.

³²⁴ J. w., str. 11 i n., też jak prz. 7, str. 16 i n.

³²⁵ Por. Kotarbiński, *Sprawa istnienia przedmiotów idealnych*, jak prz. 55, str. 157.

³²⁶ Zob. art. 40—42 Pr. o ustr. sąd. i art. 426 K. p. c.

³²⁷ Por. Kotarbiński, *Czyn*, 1934, str. 13.

³²⁸ J. w.

³²⁹ J. w., str. 11.

³³⁰ J. w., str. 13: „metoda tem się tylko różni od sposobu, że przez metodę rozumie się zwykle sposób, zgóry obmyślany dla stosowania go w licznych a podobnych przypadkach“.

³³¹ J. w., str. 22: „skuteczność polega na tem, że przedsięwzięte środki doprowadziły na przewidzianej drodze (nie zaś przypadkiem) do zamierzonego dzieła“.

³³² Por. Waškowski, jak prz. 126, str. 124: „Niekiedy proces rozumienia odbywa się nieświadomie w jednej chwili: mowę człowieka, którego sposób myślenia i wysłowienia jest nam dobrze znany rozumiemy zupełnie bez trudu, chwytając myśl w lot, z pół słowa“.

³³³ Zob. Heck, jak prz. 11, str. 260 i n.

³³⁴ J. w., str. 253: „Für die Methodenlehre bedeutsam sind die ‚zweifelhaften Rechtsfragen‘, nämlich diejenigen, bei denen der erkennende Richter sich sagt: es sind verschiedene Beantwortungen ‚denkbar‘“.

³³⁵ Jakkolwiek Watson sprowadza wrodzone reakcje do trzech zasadniczych typów u wszystkich jednakowych i różnice w zachowaniu się tłumaczy nabytymi przyzwyczajeniami (Behaviorismus, jak prz. 155, str. 122 i n., 196 i n.), to jednak nie da się zaprzeczyć, że rozmaita budowa organizmu u rozmaitych ludzi nie może pozostawać bez wpływu na ich zachowanie się, czego nie neguje i sam Watson (j. w., str. 122): „Obgleich bei jedem eine gewisse Variation besteht, so ist sie doch wahrscheinlich nur proportional der Variation seiner Struktur“.

³³⁶ Regelsberger, *Pandekten*, str. 144: „Die Bedeutung des Willens des Gesetzgebers für den Inhalt des Gesetzes schwächt sich in dem Maße ab, als sich die Geltung des Gesetzes von seinem Ursprung entfernt“. Podobnie Capiant, jak prz. 262, str. 106.

³³⁷ Zob. prz. 246, 247.

³³⁸ Zob. Zoll, jak prz. 220, str. 73 i n., Ennecerus, jak prz. 235, str. 110 i n., Szierszzeniewicz, jak prz. 235, str. 73 i n.

³³⁹ Till, jak prz. 220, str. 99: „Układanie ogólnych zasad tłumaczenia ma wartość bardzo tylko problematyczną: mogą one być zastosowane tylko, jeśli niema powodu do odstąpienia od nich”. Huber, System u. Geschichte des schweizerischen Privatrechts, I, 2, wyd. II, 1933, str. 202: „Die Mittel, mit denen ein Rechtssatz für einen gegebenen Fall ausgelegt werden kann, sind ausserordentlich mannigfaltig, und es wäre ein vergebliches Bemühen, sie mit einigermaßen genauern Umschreibung in solcher Vollständigkeit festzulegen, dass dem Richter eine weitere Operation nicht mehr gestattet werden dürfte”. Przeciwnego poglądu broni prof. Waśkowski, jak prz. 126, str. 115-119.

³⁴⁰ Zob. prz. 270.

³⁴¹ Zdajemy sobie sprawę z niemożliwości określenia, jakie warunki są normalne. W każdym razie normalnymi możemy nazwać tylko takie warunki, które pozostają przez pewien dość długi okres czasu niezienne, do których się ludzie już zdążyli przystosować. Obecne warunki takimi nie są.

³⁴² Waśkowski, jak prz. 126, str. 538.

³⁴³ Till, jak prz. 220, str. 101: „Zbyt wielkie znaczenie, które przypisywano materiałom prawodawczym, już dziś w nauce niemieckiej znacznie osłabło. Być może, że wpłynęło na to częste nadużywanie ich jako środka interpretacyjnego. Por. E n d e m a n n w Deutsche Jur. Zeit. 1909 nr. 1: „Powoływanie się na motywa nie sprawia już wrażeń, bo świadomy rzeczy wie, że każdy uznaje je za rozstrzygające tylko wtedy, jeśli jego zdanie potwierdzają”. Lukas, jak prz. 264, str. 403: „Stets aber wird der Interpret eines Gesetzes sich auf die Gesetzesmaterialien nur dann berufen, wenn sie ihm ‚p a s s e n ‘”.

³⁴⁴ Zob. prz. 336.

³⁴⁵ Tak np. Kodeks postępowania cywilnego z dn. 29 listopada 1930 r. wszedł w życie 1. stycznia 1933 r., znowelizowany zaś został już 27 października 1932 r.; Kodeks handlowy z dn. 28 października 1933 r. miał wejść w życie 1. lipca 1934 r., lecz został zastąpiony przez Kodeks handlowy z dn. 27 czerwca 1934 r.

³⁴⁶ Jako przykład mogą służyć „ustawy oddłużeniowe”, nie liczące się ani z zawartymi zgodnie z prawem umowami, ani nawet z prawomocnymi już wyrokami sądowymi i regulujące stosunki między stronami tak, jak strony same nigdyby ich sobie nie urządziły.

³⁴⁷ Odmienne zapatrywania musiałyby doprowadzić do błędnego koła. Prawidła bowiem tworzyłyby się tak, aby osiągnąć pewne rezultaty, a następnie oceniałoby się rezultaty z punktu widzenia zgodności ich uzyskania z prawidłami. Rezultaty stanowiłyby w ten sposób o wartości prawideł, a prawidła o wartości rezultatów.

³⁴⁵ O tem bowiem możnaby było dowiedzieć się, stosując zasady hermeneutyki filologicznej, a nie prawniczej. Por. Waśkowski, jak prz. 126, str. 516.

³⁴⁹ Por. Schwinge, *Der Methodenstreit in der heutigen Rechtswissenschaft*, 1930, str. 28: „Nicht Methoden m o n i s m u s, nur Methodens y n k r e t i s m u s führt zum Ziele!”.

³⁵⁰ Por. Till, jak prz. 339.

³⁵¹ Nie chcemy przez ten zwrot przeciwstawić organizmu psychice, gdyż przeciwstawienie takie, jak i przeciwstawienie ciała duszy, jest niemożliwe (zob str. 21 i n., 26). Chodzi nam tylko o to, żeby skierować uwagę na żywych ludzi — takich, jakimi ich widzimy, słyszymy i t. d., słowem jako na rzeczywiste przedmioty naszego poznania. Do przedmiotów takich rzecz prosta zaliczamy i siebie. Mówiąc o sobie, mówimy o przedmiocie, a nie o podmiocie poznania. Używając słowa „organizm”, chcieliśmy to podkreślić.

³⁵² O takcie prawniczym zob. Waśkowski, jak prz. 126, str 116 i Till, jak prz. 220, str 100.

³⁵³ Eisler, jak prz. 1, str. 653 pod „Takt”: „2. das Feingefühl für das Richtige, Geziemende, Schickliche, Anständige im Verhalten”. *Der Grosze Brockhaus*, XVIII, 1934, str. 431 pod „Takt”: „Takt (lat. tactus, Berührung, Wirkung, Gefühl)... eine besondere Sicherheit des Gefühls für das Richtige und Angemessene, z. B. im geselligen Verkehr die unbewusste Vermeidung alles dessen, was andere verletzen könnte”. *Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego*, V, pod „takt”: „Zdolność wycucia tego, jak należy w danej sytuacji postąpić”.

³⁵⁴ Zob. Watson, jak prz. 155, str. 208-280.

³⁵⁵ Por Lunk, jak prz. 1, str. 6.

